

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2017.4(72)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXIX
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik wydano numerów – 253)

Wydawca:

Viešoši įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Paweł Matuszewicz (Seattle, USA), Maciej Mieczkowski (korespondent w Kijowie, Ukraina), Tomasz Otocky (Warszawa), Wojciech Piotrowicz (Wilno), dr Tomasz Snarski (Gdańsk), Sławomir Subotowicz (skład, Wilno), dr Józef Szostakowski (Wilno), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk), Stanisław Zawodnik (Genewa, Szwajcaria)

Współpraca – numer bieżący:

Teresa Barbara Banasik (Warszawa), prof. Helena Głogowska (Gdańsk), Klara Jopkiewicz (Łódź), Andrzej Kotecki (Warszawa), Irena Liġeniece (Ryga), Jan Łaski (Warszawa), Waldemar Michalski (Lublin), Tadeusz Pardej (Pisz), Andrzej Sznajder (Sieradz), ks. prof. Edward Walewander (Lublin), Teodozja Zariwna (Kijów) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

Domy w okolicach Suboc w Wilnie

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 3.50 EUR / Polska – 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Viešoši įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2017

Spis treści

OD REDAKTORA

Mój ką Europe: Z myślą o roku 2018..... 7

ZNAD DNEPRU

Maciej Mieczkowski, Ukraina na finiszu 2017 roku..... 11

NA ZAKOŃCZENIE ROKU TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Władysław Zajewski, Dyplomacja Insurekcji Kościuszkowskiej..... 27

500 LAT REFORMACJI W WIELKIM KSIĘSTWIE LITEWSKIM

Tomasz Otocky, Pastor, który hodował róże. Ślązak, który ratował Żydów.
Luteranie w miastach Orzeszkowej i Mickiewicza..... 35

PASJE

MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 20.... 52

KAWIARNIA LITERACKA

Współczesna poezja polska na Litwie:

Józef Szostakowski, biały krążek; Odys, płomyk; brzeg;
Ave Maria; fotografia 63

Vilniana wierszem:

Andrzej Sznajder, Urbs Vilna..... 66

Przeczytane:

Leonard Drożdżewicz, Trudna droga do niepodległości..... 68

Leonard Drożdżewicz, Kresowe reminiscencje z *Dziennika podróży*
na Ocolorę..... 73

Edward Walewander, Dzieje kulturalne Polaków w Wilnie
w latach 1991-2004..... 76

„LITEWSKIE” OKRĘTY POD BIAŁO-CZERWONĄ BANDERĄ

Andrzej Kotecki, ORP „Wilno” – monitor flotyli rzecznej
Marynarki Wojennej RP..... 80

HISTORIA

Mieczysław Jackiewicz, Zamach na Gustawa von Becka pod Święcianami.... 88

KRESOWE LOSY

Tadeusz Pardej, Z Utraconej Ziemi – na Ziemie „Odzyskane” (2)..... 90

SŁYNNI RODACY Z LITWY

Mieczysław Jackiewicz, Polak ze Żmudzi – badaczem Azji Środkowej
i Dalekiego Wschodu..... 108

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW, Wydarzenia, opinie: Polacy na Litwie. Litwini w Polsce.
W kulturze i jej okolicach. Wydawnictwa. Nagrody i nobilitacje. Inne..... 121

LISTEM I MAILEM

Pocztą redakcyjną: Teresa Barbara Banasik – „Kniaź Wańkowicz” i *Przyjacieli Litwy*; Jan Łaski – Patriotyzm miejsca; Klara Jopkiewicz, Leonard Drożdżewicz, Waldemar Michalski, Irena Liġeniece – Wokół „Znad Wilii”; Prośba o modlitwę – ks. Witold Josif Kowaliw; Do przyjaciół w Polsce i na Litwie. Medytacje z wysp mądrości – ks. Jarosław Wiśniewski; Wspominając „Maj nad Wilią” – Teodozja Zariwna, Helena Głogowska..... 147
Notki o autorach..... 152
Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”..... 158
Biblioteka „Znad Wilii”..... 159

Turinys

MANO EUROPOS KAMPAS	
<i>Redaktorius žodis:</i> Galvojant apie 2018 metus.....	7
NUO DNEIPRO	
Maciej Mieczkowski , Ukraina baigiantis 2017 metams.....	11
BAIGIANTIS TADO KOŚCIUŠKOS METAMS	
Władysław Zajewski , Kosciuškos sukilimo diplomatija.....	27
500 REFORMACIJOS METŲ LDK	
Tomasz Otocky , Pastorius, kuris augino rožes. Silezijos gyventojas, kuris gelbėjo žydus, Luteronai Ožėskienės ir Mickevičiaus miestuose.....	35
POMĖGIAI	
MJ , Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 20.....	52
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>Šiuolaikinė lenkų poezija Lietuvoje:</i>	
Józef Szostakowski , baltas ratelis ; apskritimas; Odysas; liepsna; krantas; Ave Marija; fotografija.....	63
<i>Eilės apie Vilnių:</i>	
Andrzej Sznajder , Urbs Vilna.....	66
<i>Perskaityta:</i>	
Leonard Drożdżewicz , Ilgas kelias link nepriklausomybės.....	68
Leonard Drożdżewicz , Paribio reminiscencija iš kelionės į Ocolorą dienoraščio.....	73
k. Edward Walewander , Lenkų kultūriniai įvykiai Vilniuje, 1991-2004 metais.....	76
„LIETUVIŠKI“ LAIVAI PO BALTAI-RAUDONA VĖLIAVA	
Andrzej Kotecki , „Wilno“ (Vilnius) – Lenkijos respublikos upės flotilės stebėjimo laivas.....	80
ISTORIJA	
Mieczysław Jackiewicz , Pasikėsinimas į Gustavą von Becką prie Švenčionių.....	88
PARIBIŲ LIKIMAI	
Tdeusz Pardej , Iš prarastosios žemės į „Atrastąją“ (2).....	90
ŽYMUS LENKAI IŠ LIETUVOS	
Mieczysław Jackiewicz , Lenkas iš Žemaitijos – Vidurinės Azijos ir Tolimų rytų tyrinėtojas.....	108
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW , Įvykiai, nuomonės. Statistika. Lenkai Lietuvoje, Lietuviai Lenkijoje. Kultūroje ir jos apylinkėse. Leidyba. Apdovanojimai.....	121
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
<i>Redakcijos paštas:</i> Teresa Barbara Banasik – „Kunigas Wańkowiczus“ i Lietuvos bičiulis; Jan Łaski – Vietos patriotizmas; Klara Jopkiewicz , Leonard Drożdżewicz , Waldemar Michalski , Irena Liġeniece – Aplink „Znad Wilių“; k. Witold Josif Kowaliw – Maldos prašymas; k. Jarosław Wiśniewski – Draugams Lenkijoje ir Lietuvoje. Išminties salų meditacija; Teodozja Zariwna , Helena Głogowska – Menant „Gegužę prie Neries“... 147	
Trumpai apie autorius	152
„Znad Wilių“ bibliotekose ir kitose vietose	158
Biblioteka „Znad Wilių“	159

Contens

FROM THE EDITOR	
<i>My Corner of Europe:</i> Thinking of 2018.....	7
FROM DNEIPER RIVER	
Maciej Mieczkowski , Ukraine in the End of 2017.....	11
TO THE CONCLUSION OF THE YEAR OF TADEUSZ KOŚCIUSZKO	
Władysław Zajewski , Diplomacy of the Kościuszko Insurrection.....	27
500 YEARS OF REFORMATION IN THE GREAT DUCHY OF LITHUANIA	
Tomasz Mincer , Pastor, Who Grew Roses. Silesian, Who Saved the Jews. Lutherans in the Cities of Orzeszkowa and Mickiewicz.....	35
PASSIONS	
MJ , Guide to the Creators of Literature in Vilnius (20).....	52
WRITERS' CAFÉ	
<i>Contemporary Polish Poetry in Lithuania:</i>	
Józef Szostakowski , White Disc; Odysseus, Flame; Shore; Ave Maria; Photography.....	63
<i>Vilniana in Verse:</i>	
Andrzej Sznajder , Urbs Vilna.....	66
<i>Read:</i>	
Leonard Drożdżewicz , Difficult Road to Independence.....	68
Leonard Drożdżewicz , Frontierland Reminiscences from <i>Diary From the Journey to Ocolora</i>	73
Edward Walewander , Cultural History of Poles in Vilnius in 1991-2004... 76	
„LITHUANIAN” SHIPS UNDER A FLAG OF WHITE AND RED	
Andrzej Kotecki , ORP „Wilno” – River Flotilla's Monitor of the Navy of the Republic of Poland.....	80
HISTORY	
Mieczysław Jackiewicz , Attempt on Gustaw von Beck by Święciany.....	88
FRONTIER LIVES	
Tdeusz Pardej , From a Lost Land – to a „Recovered” One (2).....	90
FAMOUS COUNTRYMEN FROM LITHUANIA	
Mieczysław Jackiewicz , A Pole from Samogitia – a Researcher of Central Asia and the Far East.....	108
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW , Events, Facts, Opinions: Poles in Lithuania. Lithuanians in Poland. In the Culture and Around it. Publishings. Awards and Nobilitations. Other... 121	
LETTERS AND EMAILS	
<i>Readers' Mail:</i> Teresa Barbara Banasik – „Prince Wańkowicz” and <i>Friend of Lithuania</i> ; Jan Łaski – Local Patriotism; Klara Jopkiewicz , Leonard Drożdżewicz , Waldemar Michalski , Irena Liġeniece – Around „Znad Wilių”; A Request for Prayer – Father Witold Josif Kowaliw ; To Friends in Poland and Lithuania. Meditations from the Islands of Wisdom – Father Jarosław Wiśniewski ; Reminiscing „Maj nad Wilią” – Teodozja Zariwna , Helena Głogowska ... 147	
Notes about the Authors	152
Where Can You Find „Znad Wilių”	158
Library from „Znad Wilių”	159

MÓJ KĄT EUROPY

Z MYŚLĄ O ROKU 2018

Pewna miła Czytelniczka pochwaliła mnie za to, że własnoręcznie piszę jej adres na przesyłce z prenumeratą czasopisma. I jeszcze coś o energii pisma odręcznego. Nie wiem, czy taka „pisana” energia istnieje, ale na pewno znaczna część tej ogólnej energii uchodzi mi przy wydawaniu czasopisma. W zbieraniu materiałów, ich segregowaniu i redagowaniu, ilustrowaniu, odbieraniu pachnących jeszcze farbą egzemplarzy „własnymi rękami” z drukarni, w ich dystrybucji – do księgarni i drogą pocztową. Są to, rzecz można, czynności anonimowe, ale prawdą jest, że właśnie przy odręcznym adresowaniu kopert, wkładaniu doń kwartalnika, najmocniej czuje się więź z Czytelnikiem. Nawet jeśli zajmuje to parę dni. Jest to swego rodzaju rytuał uwieńczenia każdego kolejnego numeru – znam więc dobrze nie tylko jego treść, ale i wagę (ten numer waży 212 g).

Część Czytelników poznałem osobiście (i niektórym również własnoręcznie doręczam nowe numery), część – zaocznie. O nich bywają zazdrośni bliscy mi ludzie, że im poświęcam tyle czasu ze swego życia.

Gorzej w tej manufakturze, a może partyzantce redakcyjnej po mojej pracy zasadniczej (choć czasami trudno mi określić, co jest moim zajęciem podstawowym), bywa z rachunkami i fakturami, ale i tego się musiałem nauczyć. Dziś inaczej nie da się funkcjonować, i radość ogarnia, jak je wystawiam bibliotekom i różnym placówkom, które je prenumerują. Jak pisałem w ubiegłym numerze – dziś księgarnie i kioski zmieniły swe oblicze i najskuteczniejszą drogą do Czytelnika jest ta bezpośrednia. A że po czasopismo się sięga, widać choćby z prac studenckich, a nawet doktoranckich. Wierzę, że trend ten utrzyma się i rozwinie także w 2018 roku.

Media w kontekście

Dziś rzadko zdarzają się czasopisma niezależne od jakichś organizacji, a po licznych zdjęciach prezesów i ich wypowiedziach od razu widać – jakich. W takich mediach więcej bywa „polityki”, wynikającej z potrzeby utrzymania danej opcji, mniej bywa spraw uniwersalnych i fundamentalnych dla szerszych kręgów społeczności polskiej. Podkreślam, że piszę



©Jerzy Stemplewski

w tym miejscu o mediach polskich zagranicą. Takie uzależnienia widać gołym okiem i na Litwie. Z wielu powodów, i niekoniecznie materialnych, media te bywają jednak słabe, następstwem czego jest tworzenie wątpliwej również hierarchii wartości, w dodatku już sama jakość warsztatowa powoduje, że sięga do tych mediów specyficzny odbiorca. W ciągłych walkach następuje nierzadko „dewaluacja” problemu, tym bardziej że dotkliwie brakuje nie tyle charyzmatycznych przywódców, co takich, którzy mogliby zwyczajnie po ludzku, w miarę poprawnie się wypowiedzieć. I dziennikarzy, gdyż w tej retoryce na uboczu pozostaje inteligencja twórcza, a po tym, jak starsze pokolenie stara się utrzymać każdym kosztem swe pozycje, nie garną się do takiej działalności ludzie młodzi.

Czyżbyśmy mieli klapki na oczach w ciągu ponad ćwierćwiecza niepodległości? Ostatnie dekady niepostrzegania potencjału rodzimej inteligencji w tym zakresie, w tym choć wątplych, to naszych elit, zrobiły swoje. Trudno będzie ich aktywność odbudować.

A media przecież nie zawsze i nie wszędzie bywają „czwartą władzą”, jak górnolotnie i na wyrost określa się ich rolę, czy nawet misję. Media mniejszości polskiej na Litwie mają oddziaływać na „swego”, konkretnego odbiorcę, tworząc różne ogniwa tego samego łańcucha. Czy jednak istnieje coś takiego, skoro nie udało się dotychczas wytworzyć wspólnej platformy medialnej, z szacunkiem do wszystkich tytułów?

Przywrócić ludziom ich nazwiska

Zniekształcanie nazwisk na Litwie równa się ich odebraniu. To cios w tożsamość człowieka, jego pochodzenie, rodowód. Żaliła się mi pewna wileńska studentka, kształcąca się w Polsce, o imieniu Ana (tak ma w paszporcie, gdyż Litwini nie mają podwójnych spółgłosek), iż ciągle narażona jest na dowcipy, zaś wykładowcy co rusz mówią, że do jej książącego imienia wkradł się błąd.

Można wiele przytoczyć tu anegdotycznych wręcz przypadków, ale całkiem jest nie do śmiechu. Moja wnuczka w swym skądinąd dawnym i pięknym nazwisku w wersji litewskiej ma cztery błędy, właściwie to już inne nazwisko i nie wiadomo jakie.

Fonetyczna pisownia, „na słuch”, stosowana przez funkcjonariuszy litewskich z urzędu, sprawiła że ja i mój brat mamy różne wersje tego samego nazwiska, a ojcu urzędnicy sowieccy narzucili jeszcze inną pisownię, z którą nie dożył czasów niepodległości. Naprawdę jest to mętna woda, skierowana na wyrwanie z narodowości i tradycji, a swoją drogą niosąca ludziom kompleksy. Ileż też trzeba wydać choćby na notariusza, by w razie potrzeby potwierdzić stopień pokrewieństwa w najbliższym rodzinnym kręgu.

Skoro dotknąłem wątku osobistego, przyznam, iż spędzając ostatnio

dużo czasu w Warszawie, stale bywam narażony na niedogodności, jeśli to ująć w formie łagodniejszej. Ci, którzy kojarzą mnie z pisarstwem i dziennikarstwem, a w dodatku wiedzą, że jestem Polakiem, oczywiście używają oryginalnej pisowni polskiej. Stale więc mam problemy z odebraniem listów poleconych i przesyłek na pocztę, wracają przelewy bankowe, co rusz przepisywać trzeba różne umowy i dokumenty.

Na świecie już mało kto rozumie ten problem, jak choćby kierowca Ubera w Londynie z Rwandy, który opowiadał o życiu swojej rodziny na Wyspie. Pominę aspekt moralny, do którego nieraz powracałem: na nasze nazwiska pracowały liczne pokolenia naszych przodków, walcząc w powstaniach i przeżywając upokorzenie w zsyłkach. To nasza pamięć i bogactwo, to rzecz święta. Dlaczego więc na Litwie jest inaczej, czyżby tak prostej sprawy, uznanej powszechnie w cywilizacji światowej, tu nie rozumie się?

Od ponad ćwierćwiecza czuje się niesmak i zażenowanie przy kolejnych debatach sejmowych, gdy się omawia, na której to stronie i jakim drukiem w paszporcie wolno napisać poprawnie swoje nazwisko. Nazwiska mają tylko jedną wersję – w Polsce, w USA i Australii. I również na Litwie!

Prawda, Polacy litewscy – ci, którzy dążą do przywrócenia nazwisk, są w opozycji wobec niektórych swoich rodaków na Zachodzie, nawet działaczy polonijnych, którzy obnoszą się z własnej woli z „zachodnią” pisownią – przecież daleko nie każdy jest w tym aspekcie Brzezińskim.

Należy życzyć, aby ten niechlubny i osobliwy przeżytek, rodem z nietolerancyjnych i totalitarnych kręgów jak najszybciej znikł. Dla dobra też samej Litwy i poszanowania tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Czasem wystarczy dobrej woli

Kiedy przed laty do Możejek wchodził PKN „Orlen Lietuva”, który m.in. daje miejsca pracy, przyczynia się do zwiększenia PKB i zasila znacząco budżet Litwy podatkami, na „Dzień Dobry” – jak wiadomo – rozebrano tory kolejowe na Łotwę, zaś przewozy produktów naftowych objęto najwyższą taryfą. Kiedy zbudowano Dom Kultury Polskiej w dzielnicy robotniczej Wilna (proszę wybaczyć ten przeskok do innej skali, nie dyskutujemy też, dlaczego budowano właśnie tu), ten ważny ośrodek życia społecznego i kulturalnego ze Śródmieściem łączyła linia trolejbusowa nr 13. Nie mała ona szczęścia, bo transmisję rozebrano, a nawet parking dla gości przy gmachu DKP obłożono płatnościami. Prawda, kursuje tu przelotny autobus, lecz rzadko. Goście hotelowi są więc skazani na własne nogi, bądź taksówki.

Z „Orlenem” na otarcie łez (naftowych) doszło do ugody, natomiast może by radni Wilna – dość liczni przecież Polacy, mogli załatwić linię z małym chociażby busem, jakie kursują po mieście, np. z mającego bardzo dobre połączenia Zwierzyńca. Powiedzmy, do Placu Katedralnego, albo

do ronda na Antokolu, i z powrotem. Trasa cieszyłaby się powodzeniem, bo skorzystaliby z niej i mieszkańcy dzielnicy, i interesanci pobliskich urzędów, i goście hotelu oraz restauracji DKP, wszyscy ci, którzy bywają tu na licznych spotkaniach i koncertach.

W roku 2018, miejmy nadzieję, rozwiązanych zostanie choćby część nabrzmiałych problemów. Powracając na zakończenie znowuż do mediów, chcę podziękować wszystkim darczyńcom, dzięki którym one istnieją. Przede wszystkim w Polsce, bo współpracy na przykładzie kwartalnika „Znad Wili” (a wkraczamy w 29. rok swej działalności) i jego inicjatywami z podmiotami litewskimi, sprawującymi niejako z urzędu „opiekę” nad polskimi tytułami, było niewiele w roku 2017, a w sprawach wydawniczych nie rości ona raczej wyraźnych zmian. A przecież, jak widać z łamów czasopisma, wcale nie mało ich poświęcamy sprawom litewskim, odsłaniając mniej znane i nieznane ich karty, zamieszczając przekłady poezji, informując o nowych książkach i o współpracy w wielu płaszczyznach, podejmując problematykę wielonarodowościowego bycia razem. Również ważne dla środowiska twórców – nie tylko polskich, doceniane spotkania interdyscyplinarne i odbywające się już od ćwierćwiecza, u ekspertów litewskich nie znajdują uznania, jak i planowany na rok 2018 XXV Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią”, skądinąd jubileuszowy, który poświęcamy zdobyciu niepodległości w naszych krajach – na Litwie i w Polsce.

I jak tu współpracować? – chciałoby się zapytać. Wszystko jednak się zmienia, może i „Znad Wili” doczeka się lepszego potraktowania, a wsparcie Państwa Litewskiego będzie większe od zera. Będziemy cierpliwie robić swoje, z szacunkiem dla naszej wspólnej historii i współczesnych dokonań litewskich, wszystkich obywateli tej Ziemi.

Mimo wspomnianych trudności, ubiegły rok był dobry – czasopismo pozyskało nowych Czytelników i Autorów. A to ważny czynnik na przetrwanie. Oczywiście przy dalszym rozwoju „świadomego” czytelnictwa w dobie jego kryzysu, a może kolejnej transformacji słowa pisanego, przy ścisłej współpracy z Państwem.

ZNAD DNEPRU

UKRAINA NA FINISZU ROKU 2017

Maciej Mieczkowski

Pomniki naszych czasów na Ukrainie

Od 15 października jedna z ulic Kijowa nosi imię Jana Pawła II. Na tej samej ulicy, na jednym z budynków, odsłonięto mural, przedstawiający wizerunek papieża. Nie obyło się bez prowokacji – malowidło naścienne próbowano zbezczęścić. Po interwencji policji udało się jednak je oczyścić z namalowanych swastyk i wulgarnych napisów.

W Winnicy z kolei odsłonięto pierwszy na Ukrainie pomnik Symona Petlury, chociaż pomnik-popiersie, poświęcony pamięci atamana, pojawił się wcześniej, w 2001 roku w Równem.

We Lwowie natomiast powstał pomysł nadania jednej z ulic imienia Jacka Kuronia. Urodzony w tym mieście działacz niepodległościowy i polityk, w swoim czasie odegrał kluczową rolę w rozwiązaniu konfliktu wokół mogił wojennych na Cmentarzu Łyczakowskim, a w 2002 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Lwowa. Kuroń



Mural z wizerunkiem Ojca Świętego przy ul. Jego imienia i tablica informacyjna

był zaangażowany w polsko-ukraińskie pojednanie. Nie wolno dopuścić do tego, aby polsko-ukraińskie stosunki zależały od złej polityki złych polityków. Politycy przychodzą i odchodzą, a my mieszkamy razem i tworzymy wspólną przyszłość – czytamy w liście otwartym, podpisanym przez Myroslawa Marynowycza, Jarosława Hrycaka, Jurija Andruchowycza, Irenę Podolak, Markijana Iwaszczyszyna i innych. Mer Lwowa Andrij Sadowy również poparł tę inicjatywę, jako gest dobrej woli w obopólnych relacjach:



Pomnik Symona Petlury w Winnicy

Niech jednym z takich kolejnych symboli będzie inicjatywa zmiany nazwy jednej z lwowskich ulic na ulicę imienia Honorowego Obywatela Lwowa, wielkiego przyjaciela Ukrainy i zwolennika idei Jerzego Giedroyc'a, zresztą rodem ze Lwowa – Jacka Kuronia – napisał 15 listopada na swoim blogu, poświęconym zresztą gwałtownemu zaostrzeniu się stosunków z Polską, które jego zdaniem, są na rujnujących je drodze w obu krajach.

21 października 2017 roku w Polsce weszła w życie ustawa, która zezwala na demontaż pomników żołnierzy radzieckich. Poprawki do ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego totalitarnego ustroju w nazwach budowli, obiektów i pomieszczeń publicznego użytku zainicjował Senat RP. Według szacunków Instytutu Pamięci Narodowej Polski, ustawa dotknie ponad 450 pomników w całym kraju, 230 z nich to monumenty, poświęcone żołnierzom Armii Czerwonej. Wszystkie pomniki, których dotyczy ta ustawa, powinny być usunięte z miejsc publicznych w ciągu 12 miesięcy. Rosja uznała takie działania za „skandaliczną prowokację” i „ciężką obrazę”, zaś Rada Federacji Rosyjskiej „poprosiła” prezydenta Władimira Putina o wprowadzenie sankcji wobec Polski.

A jak jest na Ukrainie?

W Berdiańsku stojący na terenie ukraińskiej kolonii poprawczej pomnik Feliksa Dzierżyńskiego przerobiono na monument czerkaskiego kozaka Maksyma Krzywonosa. „Żelaznemu Feliksowi” wydłużono wąsy, usunięto brodę, zrobiono kozacki „osełdec” i „ubrano” go w ludową koszulę z wyszywką. Tablica teraz głosi: *Maksim Pieribijnis* (Krzywonos) 1600-1648. *Pułkownik wojska zaporoskiego*. Trzeba przyznać, że wygląda to nieco karykaturalnie. Czy twórca okrutnego CzK stał się przez to mniej „złołwrog”, zaś ukraiński ataman bardziej przyjazny niż go przedstawił na kartach *Ogniem i Mieczem* Henryk Sienkiewicz?

Tymczasem w Kijowie, przy okazji budowy obwodnicy i w związku z tym likwidacją na jej trasie gospodarstwa ciepłarnianego „znaleziono” stojący pomnik Lenina”. Internauci zadają pytanie, czy tak naprawdę jest to ostatni kijowski Lenin i wcale nie dają sobie głowy uciąć, czy przy-



©Maciej Mieczkowski

W dobie przemian dość powszechnym zjawiskiem stały się cokoły bez pomników

padkiem nie znajdzie się jeszcze kilka zakamuflowanych gdzieś Leninów. Powracając do „znaleziska”, postąpiono tak: część mienia wspomnianego *choziajstwa* zlikwidowano, ale *Lenina mu zostawiono...*

Jako *postscriptum* sprawy pomników i chwalebnych dat socjalizmu – radosna wiadomość: prezydent Poroszenko podpisał ustawę o ustanowieniu katolickiego Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia jako dzień wolny od pracy. Ustawa weszła w życie następnego dnia, po jej publikacji w „Głosie Ukrainy”. Deputowani Rady Najwyższej poparli też poprawkę przewodniczącego parlamentu Andrija Parubija o anulacji dnia wolnego 2 maja. Zgodnie też z tą poprawką Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy odtąd nazywany będzie jedynie Dniem Pracy i obchodzony tylko 1 maja.

Wieści na koniec roku w różnych kontekstach

Z wielką radością również przyjęto wiadomość o kursowaniu od grudnia pociągu codziennej relacji Odessa-Przemysł. Regularnie dostarcza się do Kijowa polskie tramwaje PESA. Ma być ich ogółem 40, a 10 z nich kursuje już od 2016 roku na szybkich liniach.

W Londynie natomiast 5 października międzynarodowe jury „Restaurant and Design Awards” uznało, iż wystrój przestrzenny w ukraińskiej restauracji „Shade Burger” w centrum Połtawy uchodzi za najlepszy w Europie w roku 2017. Projekt restauracji wykonało kijowskie biuro wystroju wnętrz YOD.

Restauracja ma elegancką minimalistyczną, postindustrialną betonową estetykę, efektywne oświetlenie, ciekawe stanowiska do siedzenia. Wszystko to jest dalekie od tradycyjnego postsowieckiego nacisku na ekstrawa-



©Maciej Mieczkowski

gancję i nadmiar, który definiował Ukrainę jako stereotypową jego domenę, pozbawioną smaku, ale za to z przejawem prymitywnych akcentów material-



©Maciej Mieczkowski

W nowej restauracji „Shade Burger” w Połtawie



Stacja metra kijowskiego niedługo przed zamknięciem

watelom Ukrainy 1,2mln wiz. 600 tys. z nich ma prawo do pracy. Polska jest bezspornym liderem w tym zakresie i znacząco „wyprzedza” inne kraje EU.

Są to niewątpliwie krzepiące wiadomości, bo mieszkając na Ukrainie często odnosi się wrażenie, że żyje się tam jeszcze niczym w latach 90. ubiegłego wieku, a sceneria takiego życia bywa jak w zapomnianych gdzieś filmach. W Kijowie od czasu do czasu dochodzi do wysadzenia w powietrze aut, w październiku deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Ihor Mosijczuk został ranny w wyniku zamachu, do którego doszło po jego wyjściu z siedziby stacji telewizyjnej. W wyniku eksplozji materiału wybuchowego ucierpiały trzy osoby. Jedna z nich zmarła w drodze do szpitala.

Ukraina niestety dołączyła do listy krajów o najwyższym poziomie przestępczości na świecie, uplasowano ją na 113 miejscu tej „czarnej” listy pośród 137 krajów.

Dlatego każda normalność tu tak cieszy.

Napięcie na linii Kijów – Warszawa

15 października w miejscowości Klimiec w rejonie skoliwskim, na Przełęczy Tuchowskiej, odsłonięto i poświęcono pomnik poległych strzelców Karpackiej Ukrainy. W ceremonii brała udział wicepremier Ukrainy ds. Integracji Europejskiej Iwana Kłympusz-Cyncadze, towarzyszyli jej wysocy ukraińscy urzędnicy państwowi oraz kompania honorowa narodowych Sił Zbrojnych Ukrainy.

W związku z tym MSZ Polski wezwało ukraińskiego ambasadora Andrija Deszczycię. Zwrócono szczególną uwagę na tablicę z napisem: *Bohaterom Ukrainy Karpackiej, rozstrzelanym przez polskich i węgierskich okupantów w marcu 1939, informującą, że rozstrzelania 600 strzelców Siczy Karpackiej dokonał oddział Korpusu Ochrony Pogranicza. Polska nigdy nie okupowała Ukrainy. Niektóre terytoria dzisiejszego państwa ukraińskiego wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej na mocy prawa międzynarodowego. Do tej pory nie został zaprezentowany żaden dowód na poparcie tezy o masowej egzekucji członków Siczy Karpackiej w mar-*

nego bogactwa – czytamy w uzasadnieniu tej decyzji.

Minister Waszczykowski podziękował na Twitterze *za pracę i zaangażowanie konsu-
lom, którzy od wejścia Ukrainy do ruchu bez-*

wizowego wydali oby-

cu 1939 r., nie wspominając o polskiej odpowiedzialności za tę rzekomą zbrodnię – oświadczyło MSZ RP.

Trwała też polemika pomiędzy ministrem Waszczykowskim a szefem ukraińskiego IPN-u Wiatrowyczem. Ze strony polskiej poszło o *ukraiński zakaz ekshumowania ciał w grobach na terenie Ukrainy*, natomiast strona ukraińska domaga się odbudowy swoich pomników na terenie Polski.

Ponadto w ukraińskiej stolicy sytuacja jest niestabilna z powodu zamieszek, ponieważ zwolennicy Michela Saakaszwilego próbują przejąć władzę. Robią to na różne sposoby, organizują akcje protestacyjne i manifestacje, nagłaśniają „grzechy władzy”, domagają się impeachmentu prezydenta, niekoniecznie „całkiem demokratycznie”. Ostatnio doszło do okupacji Pałacu Październikowego i innych „incydentów” z tym związanych. Sam Saakaszwili poszedł na całość, namawia i zwołuje ludzi na demonstracje. Słowem, dzieje się.

Wyprawa do Perejasławia

Perejasław leży zaledwie w odległości 85 km od Kijowa. W mieście tym znajduje się skansen drewnianych budynków, trochę na wzór Rumyszyszek pod Kownem, trochę na wzór Pierohiwa w Kijowie. Jest tylko trochę mniejszy i bardziej kameralny.

Na terytorium skansenu architektury ludowej i życia Środkowego Naddnieprza znajduje się kilka muzeów, w tym – chleba, powozów, rękodzieła, starych sprzętów do pracy na roli i innych. Znajduje się tam też pokaźna ilość spuścizny materialnej – zabudowań, chat, szkół, młynów, urzędów administracyjnych, pięć drewnianych cerkwi. Cieszą oko ogrody, sady, drzewostany i kwiatostany, przycięte

trawniki, zaś całość jest utrzymywana w dobrym stanie. O ile muzeum chleba nie wywarło na mnie i moich dzieciach większego wrażenia, ponieważ spodziewaliśmy się czegoś bardziej ciekawego, a ujrzeliśmy tylko ekspozycję wypie-



A może by tak wejść na pokład takiej maszyny?

ków i sprzętów do ich wytwarzania. Prawda, bilety dla dzieci kosztowały pół ceny, ale cóż to za cena, jeśli się płaci równowartość 30 euro centów?

Trochę ciekawsze jest muzeum po- wozów, sań i innych zaprzęgów. Przekazał je tam poprzedni dyrektor placówki, który zbierał je całe życie. Ciekawym natomiast okazało się muzeum na otwartej przestrzeni, gdzie znajdowały się ...kombajny z lat 50. w „całej swej okazałości”, jak „Kołos z 1958 roku”, traktory, ciężarówki, a także samolot AN-2, należący do Aeroflotu. Szkoda tylko, że nie dało się wejść do środka maszyny, dzieci by się ucieszyły. Obrazka dopełniały tu i ówdzie stojące figury kołchoźników i przodowników pracy. Całość robiła jednak wrażenie cmentarzyska techniki rolniczej, ale była i poznawcza, ponieważ znajdowały się tam też zdemontowane płyty pomnikowe i ornamenty epoki minionej.

Zwiedziliśmy też dom-muzeum rosyjskiego elektrotechnika Nikołaja Benardosa, które przeniesiono tutaj z Borispola pod Kijowem w 1981 roku, na stulecie wynalezienia spawania. Dokonał tego Instytut Spawania Akademii Nauk Ukrainy im. E. O. Patona. Zwiedzić tu można dom mieszkalny z XIX wieku, stację pocztową z godłem carskim i inną zabudowę.

Perejasław to oczywiście nie tylko skansen i muzea. W pewnej chwili natknąłem się na tablicę, iż od XIII stulecia do 1958 roku znajdował się tu cmentarz żydowski cmentarz. Ten fakt upamiętniony został na kamieniu z odpowiednim napisem, o który zadbał Fundusz Żydowski Ukrainy. Napisy są również w języku jidysz.



Upamiętnienie dawnego i historycznego cmentarza żydowskiego, który znajdował się przed epoką sowiecką na terenie dzisiejszego skansenu



Napis po ukraińsku dumnie głosi „Na wieki z USA”

Tydzień potem byliśmy w Perejasławiu Chmielnickim. Radni tego miasta wystosowali prośbę do Kijowskiej Rady Obwodowej o powrocie do „historycznej” nazwy miasta, czy-

li po prostu Perejasławia. W uzasadnieniu napisano, iż jest to jedno z najstarszych miast Ukrainy, założone w 907 roku. Obecna nazwa została natomiast nadana w roku 1943 przez hitlerowców, w latach sowieckich zachowała się też ta nazwa, ponieważ właśnie tam doszło do zawarcia umowy, na mocy której Ukraina została poddana władzy cara Rosji. Dokonali tego aktu 18 stycznia 1654 Kozacy z Bohdanem Chmielnickim i Wasyl Buturlin, występujący jako pełnomocnik cara Aleksego I. Nazwę miasta próbowano zmienić w 2000 roku, ale wtedy na przeszkodzie stanęli ukraińscy komuniści.

Pod Perejasławiem, na trakcie wiodącym do skansenu, na betonowym ogrodzeniu, za którym znajduje się prywatna posesja, widniał napis namalowany sprayem *Na wieki razem z USA*. Czyżby miejsce jednej skrajności można zastąpić inną, choćby jednostronnie i deklaratywnie?

W Zaduszki na Cmentarzu Bajkowym

Tego deszczowego dnia udałem się na ukraińską nekropolię. Na jednej jej części są pochowane osoby zasłużone dla Ukrainy, są też kwatery współczesne, części cmentarza – „internacjonalna”, żydowska, pamięci żołnierzy radzieckich. Po drugiej stronie ulicy przecinającej cmentarz są także polska i niemiecka jego części.

Kwatery zasłużonych dla Ukrainy są w dobrym stanie, aleja ciągnie się od razu od wejścia głównego na cmentarz. Pomimo deszczu, idzie się dobrze wyasfaltowaną drogą. Przy wejściu – budynek administracji, jest ochroniarz i obok znajdują się przenośne toalety, ale nie zachęcają one do skorzystania. Mimo że jest zakaz wjazdu samochodów, to na cmentarzu spotka się немало samochodów. Aleja główna ma oświetlenie. Są tam pochowane wybitne osobowości – kompozytor Mykoła Lysenko, artysta Saksaganski, ludzie kultury i sztuki, sportu, działacze – w tym Wanda Wasilewska. Odnosi się wrażenie, iż aleja została „wkomponowana” w starszą część nekropolii, ponieważ niektóre nagrobki – „mniej znanych” ludzi, stoją tyłem do niej, a dorobione napisy znajdują się też z tyłu tych nagrobków.

Dalej się przechodzi do części współczesnej, gdzie można zobaczyć wszystkie style „sztuki nagrobnej”. Dominuje raczej przepych i niestety brak gustu. Na jednym nagrobku bez problemu dało się odczytać cytaty z Szekspira, w oryginale, po angielsku. Są tutaj pochowani współcześni wielcy. Dominują popiersia, nierzadko pomni-



Okazały pomnik przy nagrobku Wandy Wasilewskiej

ki w skali 1:1. I bardzo realistyczne: oto piłkarz kopie piłkę, wlatującą do góry, akademik siedzi, w tle – księga, łasi się doń pekińczyk. Niektóre wyglądają jak logo czy reklama – ogromne litery w nazwiskach przypominają napisy miast przy wjeździe do nich. Na grobowcach nie brak lwów i sokołów, choć dominują anioły, dużo portretów w kolorze osób, które odeszły. Jest „obficie i bogato”. A tuż obok na grobowce spoglądają budujące się wieżowce i apartamenty, jeszcze bez mieszkańców.

Mój znajomy Ukrainiec stwierdził, że nic go na takich cmentarzach nie dziwi, wszak i zabytkowe dziś nagrobki, liczące 100-200 lat, w swoim czasie mogły być uznawane za „kiczowate”. Wcale nie przekonał mnie taki argument – jestem zdania, że zdecydowana większość takiego upamiętnienia jednak się nie obroni. Co innego panteony narodowe, gdzie cmentarna estetyka jest konsultowana z architektami przestrzeni, a co innego samowola i gust bogatej gawiedzi.

Dalej jest część żydowska, a następnie znajdują się groby żołnierzy Armii Czerwonej. Uporządkowane i równe pomniczki ustawione zostały w latach 60-70 przez władze Kijowa. Ta część cmentarza jest również zadbana, wygląda czysto i schludnie.

Na tej głównej alei starałem się ogarnąć po swojemu okres radziecki, patrząc na miejsca wiecznego spoczynku „zasłużonych dla USSR” – generałów i wysokich rangą wojskowych, na stopnie wojskowe, obfitość i jakość orderów, medali.

Wreszcie po drugiej stronie ulicy znalazłem się na „części polskiej”. Niestety, tutaj widok jest diametralnie odmienny, trzeba uważać na rozbite fragmenty nagrobków pod nogami. W niesprzątanych liściach późną jesienią dało się jednak odczytać polskie napisy, w otwartych katakumbach urządzono śmietnisko. Przy ścieżce – nagrobek Leona Idzikowskiego, stoi bokiem. Ciekawszych polskich grobów trzeba szukać w chaotycznych splotach zniszczenia. Niektóre mimo wszystko przetrwały w dobrym stanie, głównie dzięki trwałym materiałom, z jakich monumenty wykonano. Spotykam tabliczki z informacją: *Pod opieką Kijowskiego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”*.



Współczesna i dość radosna pamięć o tych, co odeszli

©Maciej Mieczkowski

Ta troska nie ratuje stanu, jaki tu panuje – wokół porzucane cegły, rozbite fragmenty nagrobków, drzewa wrastające korzeniami w grobowce. Czuć też i wielonarodowościowe konteksty – obok krzyży katolickich i pisowni polskiej są krzyże prawosławne z napisami cyrylicą – normalna rzecz na pograniczu kultur. Podobną sytuację spotykałem nieraz na terenach białoruskich, a i na Litwie przecież tak bywa nierzadko. W latach późniejszych odczytać to można nie tyle jako smutny zapis asymilacji, co rusyfikacji.

„Niemiecka” część cmentarza to dzisiaj raczej nazwa, a usilne poszukiwania nie prowadzą do odnalezienia wielu grobów niemieckich. Pochowani są tutaj profesory, moiżni swoich czasów. I chyba tylko znowuż dzięki bardzo solidnym nagrobkom one przetrwały – krzyże zostały zbite, ale z kamieniem było trudniej wandalom poradzić. Tutaj też są tabliczki informujące, iż o nagrobki troszczy się *Towarzystwo Niemców Kijowa „Wiedergeburt”*. Najstarszy tu pochówek jest datowany z początku XIX wieku. Niektóre napisy się zatarły. Wokół jednego z solidnych grobowców ogromne śmietnisko. Takich wstrząsających rzeczy nie widziałem jeszcze dotąd nigdzie. Widok ten robi piorunujące wrażenie – śmietnisko można



Nagrobki w lepszym stanie – jak Cypriana Ułaszyna – zachowały się dzięki opiece Kijowskiego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” oraz innych akcji charytatywnych

©Maciej Mieczkowski



Zachowane mury jednej z kaplic i zniszczony nagrobek niemiecki bez krzyża

©Maciej Mieczkowski

by zrobić nieco dalej, bo tu właściwie kończy się cmentarz, za pasmem krzaków są upiorne garaże, dalej – warsztaty samochodowe.

Pozostałych niemieckich grobów szukać już trzeba wśród „nowych”. Z biegiem lat chowano tutaj wszystkich mieszkańców Kijowa. Niektóre nagrobki z lat 80. do złudzenia przypominają te wiekowe, niemieckie. Niedaleko znajduje się kapliczka, też w opłakanym stanie. Gotycka budowla świeci pustkami, można zajrzeć do środka. Nie ma drzwi, wnęki po oknach nie są zabezpieczone i zabite deskami, jak to było przez długie lata, do renowacji z kaplicą na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie. W podobnym stanie jest kapliczka pomiędzy częścią niemiecką i polską. Od strony wejścia do niej są nowe groby, zagradzające wejście do kapliczki. Na jednej z granitowych płyt z lat 90., z katolickim krzyżem, wygrawerowano ...samochód osobowy marki „Moskwicz”! Co on tu robi i jaką ma historię?

Opuszczam Cmentarz Bajkowy (Bajkowski, ukr. *Байкове кладовище* – *Bajkowe kładowyszcze*) przez wykonaną z cegieł, rozpadającą się bramę.

Tramwajem przez las

Na początku listopada wybrałem się z synem na przejażdżkę tramwajem. To nie lada atrakcja nie tylko dla dzieci. Chodzi bowiem o słynną trasę tramwaju nr 12, który bieg swój zaczyna na kijowskim Padole, w dzielnicy miasta, która znajduje się bliżej Dniepru i dziś jest postrzegana jako modne miejsce z wielką ilością knajpek, restauracji, barów, są tu także te-



Tramwaj nr 12 długo jedzie przez las, aż dotrze do swej pętli

atry, kluby, w których kameralnie można spędzić czas. Kiedyś Padół był zamieszany przez rybaków – dziś coraz częściej staje się dzielnicą artystów, a także obcokrajowców, szczególnie, że czynsz tu jest jeszcze przystępny. Do tramwaju wsiada się na Kontraktowej Płoszczy, od razu po wyjściu z metra jest placzyk, na którym stoi kilka czerwonych

kijowskich tramwajów. Ludzie wybiegający z metra muszą przeciąć ten placzyk, ominąć kałuże bądź „ślizgawki”, prześliznąć się pomiędzy pojazdami. Obok metra są uliczni grajkowie, przekupki oferują drobne towary, najczęściej pestki słonecznikowe, zwane tutaj *siemki* albo pieszczotliwie *siemieczki*.

Znajduje się tu uporządkowany placzyk, przez który przechodzą tysiące ludzi. Tam już zaczyna się „cywilizacja”. Na horyzoncie widnieje cerkiew św. Andrzeja, nocą ładnie podświetlona. Na pierwszym zaś planie jest pomnik Hryhorija Skoworody, ukraińskiego filozofa i kompozytora, żyjącego w XVIII wieku w Imperium Rosyjskim, który wniósł istotny wkład do ukraińskiej i rosyjskiej filozofii i kultury.

W zdezelowanym starym tramwaju skinąłem ręką do konduktora, by podszedł. Bilet kosztował 4 hrywny, dzieci podróżują bezpłatnie. Ten przejazd zabrał nas w podróż w przeszłość. Najpierw mijaliśmy



©Maciej Mieczkowski

Ścianą blokowiska, jakich wiele napotkasz w postsowieckim budownictwie wielopłytowym zygzakowate ulice Padołu, mimowolnie przypominała mi się Łódź z czasów studenckich – okolice Piotrkowskiej. Minęliśmy niską zabudowę Padołu, tramwaj z gracją antylopy skałał po rozbitych i krzywych szynach, płynnie „ładując” na swoje tory. Po drodze przystanki ukazywały „historyczne dzieje Kijowa”.

Potem były wielopiętrowe blokowiska, na których w wielu miejscach odpadła farba, z oszklonymi kto jak potrafił i czym tylko mógł balkonami. Były też i przemysłowe architektoniczne rozwiązania ocieplania domów, mozaiki dopełniały zawieszzone sporadycznie klimatyzatory. W błotnistych trawnikach grzęzły zaparkowane byle jak auta. W miarę oddalania się od centrum ukazały się chaty, a przy nich „Stichijne rynki”, czyli nielegalne targowiska – z wyłożoną na chodnikach bądź na asfalcie jezdni różnością ofert, w tym staroci, na płotach zawisły ubrania, na taboretach i prowizo-



„Stichijne Rynki” – widok z drzwi tramwaju

do czasu nieśpiesznie zatrzymuje się, aby zabrać nielicznych pasażerów. Podziwialiśmy jesienną przyrodę – gdzie jeszcze można tramwajem jechać przez las? Już w Puszczy Wodicy, gdzie latem znajduje się miejskie kąpielisko, z raczej wątpliwą jakością wody, pojawiają się znów pierwsze domy. Jedne zaniedbane i opuszczone, czekające na inwestorów i lepsze czasy. Inne – prywatne i nowoczesne, obowiązkowo z wysokim ogrodzeniem i tabliczkami o *złych sobakach* na terenie posesji.

Niejako kontrastem po przebytej „podróży w czasie” była tutaj kijowska prywatna szkoła polityki i marketingu. Z plakatem z receptą na sukces. W minionych nie tak dawno czasach w Puszczy Wodicy działały wszelakie sanatoria, dziś wykupione budynki zapewne będą pełniły z czasem funkcję hoteli i centrów SPA. Znajdują się tu domki letniskowe, sporo jeszcze zabytków drewnianej architektury, która niestety na razie popada w ruinę.

Ukraina w świetle statystyk na koniec roku

Europejski raport GfK Purchasing Power Europe 2017, który analizował wartość nabywczą w 42 krajach, stwierdza, iż najwyższą średnią siłą nabywczą dysponują mieszkańcy Liechtensteinu, Szwajcarii i Islandii. Pokazuje też, iż najbiedniejszymi krajami, z najmniejszymi wydatka-

rycznych stołkach, a częściej po prostu na ziemi leżały narzędzia i różne żelastwa.

Przez głośnik zapowiedziano przystanek Płoszcza Tarasa Szewczenka, ale nie zauważyłem tu żadnego placu, a tylko obskurne budy obite blachą z jednej strony, a z drugiej – długi parkan, oddzielający brudną ulicę od prywatnej posesji. Bardzo szkoda, że nazwiskiem narodowego poety – obok uniwersytetu, pięknego parku i wielu innych wspaniałych miejsc – nazywa się tak brzydki zakątek w Kijowie.

Później tramwaj wjeżdża na tereny zalesione, 20 minut jedzie się przez las, od czasu



mi rocznymi na wakacje czy zakupy, są Białoruś, Mołdawia i Ukraina. Mieszkańcy tych krajów „mają do rozdysponowania” w skali rocznej 949 euro, czyli około 4 tys. zł na osobę. Przeciętny mieszkaniec Ukrainy ma zaledwie 1,66 proc. tego co najbogatszy Liechtensteinu, aż 60 razy mniej! Polak ma 6710 euro, co stanowi 48 proc. średniej w Unii Europejskiej.

Ceny żywności na Ukrainie wzrastają najszybciej w Europie. Roczny ich wzrost sięgnął tu 16,4 proc. i pobił wszelkie rekordy nie tylko wśród krajów Europy, ale i byłego ZSRR. Ukraina znajduje się w pierwszej dziesiątce krajów z najwyższymi wskaźnikami redukcji populacji (ponad 15 proc. do 2050 roku).

Średnie wynagrodzenie miesięczne wynosi tu równowartość 190 euro po odliczeniu podatku. Jest to najmniejsze wynagrodzenie w Europie. Dla porównania – w Polsce wynosi 748 euro, w Niemczech – 2 270, zaś w Szwajcarii – 4 421 euro.

Ale są i pocieszające wskaźniki – w rankingu miast z liczbą mieszkańców ponad 2 mln ukraińska stolica jest liderem pod względem zieleni, wyprzedzając Berlin i Londyn. W badaniach wykorzystano zdjęcia satelitarne. Normalized Difference Vegetation Index (NDVI) czyli wskaźnik znormalizowanej odmiany roślinności analizuje otrzymane wyniki 43 miast, w





celu określenia, na ile monitorowane obszary zawierają roślinność. Uwzględnia się powierzchnię 5 mil (około 8 km) w promieniu wokół oficjalnego centrum miasta. „Najbardziej zielonymi miastami nadmorskimi” są Monako, Oslo i Sztokholm. Najbogatszą pod względem roślinności stolicą Europy jest Sarajewo. Warszawa znalazła się na tej liście na 19 pozycji.

Organizacja „InterNations” przeprowadziła ranking najlepszych krajów dla cudzoziemców w 2017 roku. Szacuje się, iż na świecie żyje 57 milionów ludzi, którzy z różnych przyczyn nie mieszkają w kraju swego pochodzenia. Termin „Expat” nie definiuje już tylko cudzoziemca przeniesionego do innego kraju, by pracować – coraz więcej „expatów” przenosi się do innych krajów w poszukiwaniu wymarzonego miejsca nie tylko do pracy, ale i pod kątem zamieszkania. Niektórym pozwala na to „zdalna” praca.

Ankietowani byli proszeni o wskazanie 43 czynników z różnych aspektów życia, w skali 1 do 7. Z 2,8 mln w ten sposób zdefiniowanych cudzoziemców przepytano 12 500 ludzi 166 narodowości, żyjących w 188 krajach. Najlepszym krajem do zamieszkania dla cudzoziemcy został uznany Bahrajn. W rankingu 65 krajów świata na drugim miejscu Kosta Rica, na trzecim – Meksyk. Polsce przyznano 49 lokatę, Ukrainie – 59. Różnica więc nie jest duża. Listę zamyka Grecja.

Na rok 2018 życzyć wypada Ukrainie zakończenia wykończającej jej wojny, jak też polepszenia jej wszystkich wskaźników wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej.

Maciej Mieczkowski



MIŁOSIERDZIE

**Dzięki Miłosierdziu powstało w Wilnie to hospicjum.
Obecnie ogromne wysiłki skierowane są na to,
aby uruchomić jego Oddział dla dzieci, chorych na raka.
Sprawmy razem, by Miłosierdzie mogło rozstaczać szerszą opiekę
nad potrzebującymi. To dzięki nam tak może się stać.**

**Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki
Pal. Kun. Mykolo Spočkos hospisas
Ul. Rossa 4, LT-11350, Wilno
Rasų g.4 LT-11350, Vilnius
Tel. 370 5 219 57 62**

**Koordinator wolontariuszy: 370 640 37 237
www.hospisas.lt**

**Konta wpłat:
Nordea Bank AB Lietuvos sk. SWIFT/BIC: NDEALT2X
PLN: LT76 2140 0300 0285 6384
EUR: LT23 2140 0300 0285 6368
USD: LT39 2140 0300 0285 6371**

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczone, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji, a w 2017 roku, po wielu trudach udało się odzyskać również zabudowania zespołu klasztornego.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 roku wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wili” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB „Swedbank”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 76124012391111000016437506

(na wpłaty w złotych)

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519

(na wpłaty walutowe)

NA ZAKOŃCZENIE ROKU TADEUSZA KOŚCIUSZKI

DYPLOMACJA INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

Władysław Zajewski

Wybitny socjolog prof. Jan Szczepański postawił kilka dramatycznych pytań o następującej treści: *Jak to się stało, że państwo, jedno z największych w Europie pod względem obszaru i ludności, pozwoliło się rozdzielić między sąsiadów, nie stawiając poważniejszego oporu? Jak ten fakt pogodzić z ostrą dumą narodową Polaków, przybierającą wręcz postać arogancji? Jak wytłumaczyć, że naród mający takie poczucie swej wyjątkowości i wartości, przez prawie 280 lat był bezsilnym pionkiem w grze politycznej europejskiej?*



Na te pytania od lat starają się odpowiedzieć historycy, zdając sobie doskonale sprawę z faktu ich ogromnej doniosłości w kształtowaniu świadomości narodowej. Wskazują na fakt, że ginąca Polska w roku 1794 zdobyła się jeszcze na ogromny wysiłek militarny w obronie swej niezawisłości, że insurekcja kościuszkowska, czyli *jakobińska zaraza nad Wisłą*, trwała ponad osiem miesięcy (do 16 listopada 1794), że w szczytowym momencie jej natężenia pod władzą insurekcyjną znalazło się blisko 87 tys. km kw. i blisko 2 mln ludzi, że ogromny wysiłek mobilizacyjny – choć nie doprowadził do utworzenia jednorazowo 200 tys. armii, to jednorazowo we wrześniu było pod bronią 50 tys. żołnierzy, że ten militarny wysiłek ginącego państwa był wielki i imponujący siłą oraz rozmachem, który nie tylko zaskoczył i przeraził Katarzynę II, lecz mógł zmienić bieg wydarzeń. Nie zapominajmy, że jeszcze w połowie września 1794 położenie militarne insurekcji polskiej było pomyślne. Jak napisze historyk bitwy maciejowickiej: *Zarówno naczelne dowództwo pruskie, jak rosyjskie, uważało działania zaczepne przeciw niej na ten rok za ukończone; oba powiły już decyzję zajęcia kwater zimowych i obrony ich aż do wiosny.*

Niestety, Kościuszko zbyt pośpiesznie inicjując, bez dostatecznych sił, zwrot zaczepny przeciw korpusowi Suworowa, w obawie przed jego połączeniem z korpusem Fersena, popełnił błąd. Nie zapewnił bowiem sobie dostatecznej przewagi liczebnej, dostatecznych sił, które mógł zmobilizować w Warszawie. I tak pod Maciejowicami znalazł się *wobec dwukrotnie przewyższającego przeciwnika, na pozycji, która przy równych siłach zapewniłaby Polakom wszystkie korzyści miejsca i kierunku działania.* Lecz zastanówmy się nad problemem szerszym. Czy insurekcja w

roku 1794 mogła liczyć na sympatię i pomoc Europy? Czy ta sympatia i pomoc była nam konieczna, by pokonać sprzymierzone siły rosyjsko-pruskie, czy też sama insurekcja była zdolna je unicestwić bez niczyjej pomocy? Dziewiętnastowieczny historyk Alfred von Viveno pisał: *Rok 1792 i 1793 zgruchotał ostatecznie europejskie prawo narodów; sprawiedliwość uciekła z gabinetów monarchicznych, a polityczna moralność rozsypała się w gruzy. Dwa potężne mocarstwa Rosja i Prusy, aby sobie powetować kosztą wojny z rewolucyjną Francją, rzuciły się na bezbronną, wewnątrz zwichrzoną, lecz nikogo nie zaczepiającą Polskę i rozgrały do reszty jej ziemię. Lecz pomysł redukcji wojska koronnego stał się sygnałem zbrojnego powstania, nad przygotowaniem którego od dawna pracowała konspiracja patriotów w kraju i zagranicą. „Gazeta Rządowa” w nr 112 z 1794 roku w artykule pt. *Obraz stanu Europy* stwierdzała co następuje:*

Zaczęte w Krakowie powstanie w przeciągu dni dwudziestu rozszerzyło się po wszystkich województwach i powiatach. Warszawa i Wilno zgłębły wewnątrz nieprzyjaciół i naród prawie cały, ogłosiwszy się być w powstaniu przeciwko przemocy obcej, zaczął rolę znaczącą w powszechnym dziś zaburzeniu Europy. Wolność, całość i niepodległość jest hasłem Polaków. Dążą oni do wolności, której zawsze używali, którą chcą sprostować i rozciągnąć do wszystkich mieszkańców, do niepodległości, bez której wolności nie masz i do ocalenia prowincji swoich, które Moskwa i król pruski rozszarpali. Lelewel, porównując oba powstania 1794 i 1831, podkreślał, że insurekcja kościuszkowska zbiegła się z wielkimi wstrząsami w Europie, wywołanymi przez walkę rewolucji francuskiej z koalicją monarchów despotycznych Austrii i Prus, podjudzanych przez Katarzynę



Caryca Katarzyna II Aleksiejewna Wielka (Sophie Friederike Auguste zu Anhalt-Zerbst-Dornburg)

II i że naczelnicy spisku rewolucyjnego nie liczyli na obcą pomoc z zewnątrz i dodawał: *Owszem, wiadomo było, że onej nigdzie nie znajdą, że Polacy są samym sobą zostawieni.*

Niezupełnie to ścisły wywód. Wiemy dziś znacznie więcej niż Lelewel na temat poufnej misji do Paryża na początku 1793 roku honorowego obywatela Francji rewolucyjnej Tadeusza Kościuszki.

W przedłożonym memoriale francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Lebronowi Kościuszkowi dowodził, że powstanie narodowe w Polsce byłoby potężną i skuteczną dywersją na tyłach Prus i Austrii, ruchem rewolucyjnym, który przyczyniłby się do *zasadzenia... drzewa*

wolności wśród lodów Petersburga. Domagał się, aby Francja dostarczyła broni dla 100 tys. powstańców, 30 mln zł pożyczki, przysłała flotę wojenną na Bałtyk i Morze Czarne oraz skłoniła Turcję do wypowiedzenia wojny Rosji. Ostateczny rezultat tej misji dyplomatycznej przyszłego naczelnika insurekcji nie był imponujący. Trafnie pisze historyk tych zdarzeń Henryk Kocój, że na miernym wyniku misji Kościuszkowi zaciążył fakt nasilenia się gwałtownych walk pomiędzy żyryndystami a dochodzącymi do władzy jakobinami. Jeśli sympatia żyryndystów ograniczyła się do czcnych frazesów, to jeszcze bardziej ostrożnymi okazali się jakobini w szerzeniu hasła *Wojna tronem* i którzy skutecznie zasłaniali się frazesem, że insurekcja w Polsce nie jest dość rewolucyjna.

Po utworzeniu w Warszawie Rady Zastępczej Tymczasowej wyłoniono już 21 kwietnia 1794 Wydział Dyplomatyczny na czele – z Walerianem Dzieduszyckim, który miał utrzymywać kontakty z szefami misji dyplomatycznych, które znajdowały się wówczas w Warszawie. Naczelnik Kościuszkowi zastrzegł też od początku, że wszystkie istotniejsze kontakty, rozmowy i układy podlegają jego aprobacie i ostrzeżeniu RZT, iż żaden układ z żadnym ministrem interesów zagranicznych w rzeczach zwłaszcza większej wagi, definitywnie czynionym, *nie będzie bez mojej wiadomości i rezolucji.*



Ignacy Potocki, 1873/4

Po utworzeniu już stabilnej Rady Najwyższej Narodowej ster dyplomacji powstańczej przejął Ignacy Potocki, współtwórca Konstytucji 3 Maja i polityki zagranicznej Sejmu Wielkiego. Paweł Popiel nazwie go wielkim patriotą a zarazem politykiem pełnym złudzeń co do Prus, który dał się omotać Lucchesiniemu i uwierzył w 1791 roku w iluzję szczęśliwej Polski z Hohenzollernem na tronie. Kompetencje Wydziału Interesów Zagranicznych, którym kierował Potocki, polegały na prowadzeniu korespondencji dyplomatycznej w imieniu władz insurekcji, prowadzeniu rozmów dyplomatycznych, podpisywaniu tymczasowych układów i wysyłanie agentów za granicę, wydawaniu paszportów osobom wyjeżdżającym oraz opiece nad bezpieczeństwem personelu dyplomatycznego, przebywającego w Warszawie. Władze Insurekcji były oczywiście bardzo zainteresowane, aby obce misje dyplomatyczne, akredytowane przy królu i Stanach Rzeczypospolitej, pozostały w stolicy i kontynuowały



W. Dzieduszycki



Girolamo Lucchesini

swą działalność przy władzach rewolucyjnych. Nota cyrkularna prezydującego w RZT Ignacego Zakrzewskiego z 23 kwietnia 1794 powiadamiała obcych dyplomatów, że w następstwie szczęśliwych wypadków, jakie miały miejsce w tym mieście (chodzi o wydarzenia 17 i 13 kwietnia), powstał tymczasowy Komitet Dyplomatyczny ds. zagranicznych, co mogłoby więc przyczynić do zacieśnienia więzów i stosunków pomiędzy Polską a obcymi mocarstwami. Jak pisze autor świetnej książki o służbie dyplomatycznej w czasach insurekcji kościuszkowskiej, Edward Gomulski, dyplomaci akredytowani przy królu polskim, zebrali się na poufną naradę w siedzibie nuncjusza papieskiego Litty i po długiej debacie uzgodnili wspólną „notę” do Wydziału Dyplomatycznego władz powstańczych, którą każda placówka miała przekazać oddzielnie:

Niżej podpisany NN ma zaszczyt podziękować panu hr. Zakrzewskiemu (za notę), którą on zechciał przekazać pod datą 23 b.m. i skorzysta tymczasowo z ułatwień, jakie tam (w tej nocy) zawiera, ażeby dać wyraz w obecnych okolicznościach swym życzeniom i również będzie miał względy odpowiednie dla próśb, które będą do niego skierowane.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pozostający w Warszawie korpus dyplomatyczny państw monarchicznych, z uwagi na obawy przed reakcją Katarzyny II, starał się podkreślać, jak to sformułował rezydent Saksonii Jan Jakub Patz, iż *nie chce wchodzić w żadne negocjacje z tutejszym nowym rządem*. Faktem jest, że formalnie minister pruski Alvensleben, stwierdza Henryk Kocój, kilkakrotnie nalegał na Fryderyka Wilhelma II, aby ten odwołał z powstańczej Warszawy pruskiego posła Buchholtza i zabronił mu prowadzenia rozmów z władzami powstańczymi, ostrzegając króla pruskiego, iż w przeciwnym wypadku naraża na szwank przyjazne stosunki z Rosją, bowiem utrzymywanie posła pruskiego w rewolucyjnej Warszawie może być bardzo źle przyjęte przez Katarzynę II. Ostatecznie poseł Buchholtz opuścił Warszawę 23 czerwca, poseł austriacki Benedikt de Cache – 3 lipca, zaś holenderski charge d'affaires, płk Griesheim – w czerwcu 1794 roku.

Czy wobec tego insurekcja 1794 nie nawiązała żadnych kontaktów dyplomatycznych i nie odegrała żadnej roli w Powstaniu Kościuszkowskim? Owszem, taki pogląd sformułowany przez niektórych pamiętnikarzy (np. K. Wojdę), podtrzymywany jest również przez niektórych historyków. I tak Tadeusz



Ignacy W. Zakrzewski



Fryderyk Wilhelm II

Korzon pisał, że Wydział Informacji Zagranicznej (...) z mocarstwami europejskimi żadnych nie utrzymywał stosunków. I na potwierdzenie tej opinii cytował wysoce pesymistyczną wypowiedź samego ...Ignacego Potockiego do ostatniego naczelnika insurekcji T.J. Wawrzeckiego, iż *rewolucja polska i rząd nie są uznane przez żaden Dwór, że Wydział Dyplomatyczny nie ma nigdzie ministrów, ani reprezentantów swoich, że nie posiada nie tylko depeš ważnych, lecz wiadomości, które nie dochodzą z powodu otoczenia Warszawy i zamieszania w komunikacji pocztowej, że z rządem francuskim żadnych stosunków nie było i nie masz*. Słusznie E. Gomulski konstatuje, że tej wypowiedzi rozgoryczonego Potockiego *nie należy brać dosłownie, gdyż byłoby to sprzeczne z rzeczywistością*.

Bez wątpienia od pierwszych chwil insurekcji jej Naczelnik Kościuszeko przywiązywał wielką wagę do realizacji mglistych obietnic Francji rewolucyjnej w sprawie pomocy oraz w utrzymaniu przychylniej neutralności Austrii i Prus. Trafnie dowodził Lelewel, iż w planach Kościuszki wojna miała być tylko z jednym nieprzyjacielem, zaś rzeczywistość rychło dowiodła, że tych nieprzyjaciół jest aż trzech i to potężnych.

Francja jakobińska tolerowała pobyt wysłannika insurekcji Franciszka Barssa (przebywał w Paryżu już od lutego 1794), który dwoił się i troił, aby rząd jakobiński wreszcie poważnie zainteresował się kwestią polską. Ponoć początkowo M. Robespierre miał się wyrazić: *Niechaj Polacy zaczynają, a Francja starać się będzie, aby wszelkie pomoce potokami na nich sphywały*. Jednakże w praktycznym działaniu jakobini wykazali wielką rezerwę, wysłuchiwno postulatów polskiego agenta i unikano wszelkich konkretnych kroków. Na żądanie pożyczki pieniężnej Komitet Ocalenia Publicznego odpowiedział bardzo lakonicznie: *Żadnych funduszków nie wysyłać, republikanie uzbrojeni rozporządzają wszystkimi bogactwami*



Maximilien de Robespierre

kraju. Nie kwapili się jakobini ani z pomocą wojskową, ani z pożyczką pieniężną, ani z wysłaniem floty na Bałtyk, zasłaniali się szlacheckim charakterem insurekcji, pozostawieniem monarchy, dopuszczeniem arystokracji do władz insurekcji. Jeśli Kościuszeko z jednej strony nie nadawał misji Barssa zbyt oficjalnego charakteru, chcąc uniknąć zarzutów, iż kuma się z paryskimi jakobinami i potwierdzał to przed Izabelą Czartoryską, mówiąc: *Bóg widzi, że nie*



Historyk Joachim Lelewel



Franz Maria Thugut

francuską zaczynam rewolucję, to z drugiej strony jakobini francuscy nie kwapili się z udzieleniem pomocy polskiej insurekcji, nie chcąc prowokować Rosji do oficjalnego przyłączenia się do koalicji austriacko-pruskiej i wydajniejszego wsparcia armii kontrrewolucyjnych.

Innym istotnym błędem politycznym Kościuszki były rachuby na pozyskanie Prus oraz życzliwej neutralności Austrii. Jak pisze Henryk Kocój, było to jednym z głównych błędów, jeśli chodzi o politykę zagraniczną insurekcji, ponieważ Austria i Prusy prowadziły wojnę z rewolucyjną Francją, a zdecydowane wystąpienie rządu insurekcyjnego przeciwko tym mocarstwom nadałoby polskiemu powstaniu charakter wiarygodnego sprzymierzeńca rewolucji. Kocój rozwiął pokutujący tu i ówdzie w naszej historiografii mit, że austriacki minister Franz Maria Thugut sprzyjał rzekomo w głębi duszy naszej insurekcji i tylko pod wpływem niepowodzeń militarnych Kościuszki ostatecznie Austria przyłączyła się do III rozbioru Polski. Nic bardziej fałszywego! Już niemal nazajutrz po rozpoczęciu powstania w Krakowie austriacki poseł de Cache pod naciskiem rosyjskiego ambasadora Igelströma wydał notę, w której mówił o konieczności współdziałania trzech mocarstw rozbiorczych i zaprzeczał pogłoskom o życzliwości Austrii wobec powstania. Wiedeń czuł się pokrzywdzony faktem wykluczenia go w II rozbiorze Polski, jak również faktem, że ponosił główny ciężar wojny z Francją rewolucyjną. Uważał, że należy mu się odszkodowanie, rekompensata za ten wysiłek, stąd też naczelną troską polityki austriackiej po wybuchu insurekcji 1794 było maksymalne współdziałanie z Rosją Katarzyny II, wyciszenie konfliktów z Prusami i intensywne zabiegi w Petersburgu o dopuszczenie do uczestnictwa w nowym rozbiorze Polski, bo co do tego, że insurekcja upadnie, nikt w Wiedniu nie wątpił. Jak stwierdza historyk Robert H. Lord, w kwestii rozbioru Polski dewiza dworu austriackiego brzmiała zawsze: *si peccas, pecca fortiter*. Zgodnie z tą zasadą wojska austriackie już w lipcu 1794 zajęły województwa sandomierskie, lubelskie i wołyńskie. Wiedeń jako policzek przyjął fakt, że Prusacy uprzedzili Austriaków i zajęli Kraków, zaś naprawa tego błędu – jak pisze Lord – kosztowała Austrię aż dwa lata zabiegów dyplomatycznych. Tak więc rachuby Kościuszki i Ignacego Potockiego na pozyskanie Austrii okazały się płonne, iluzją, która nie znalazła pokrycia w rzeczywistej polityce Wiednia. Jeszcze większą niestety iluzją były rachuby na ewentualną pomoc Prus. Andrzej Zahorski w biografii rezydenta Zakrzewskiego trafnie napisał, że te iluzje co do rzeczywistego stanowiska Prus dowodzą kompletnej dezorientacji polityki polskiej. Niewątpliwie stosunek Prus do insurekcji jest kapital-



Jan Bogumił Plersch, „Bitwa pod Maciejowicami”, Kościuszko pada ranny

nym zagadnieniem dla naszej dyplomacji powstańczej i niełatwo dziś jest historykowi wytłumaczyć tak źródło, jak uporczywość iluzji, jakie żywili głównie przywódcy insurekcji do postawy Prus.

Tadeusz Korzon sceptycznie odnosił się do tych historyków, którzy twierdzili, że jakoby poseł pruski w Warszawie Buchholtz miał na piśmie złożyć deklarację Ignacemu Potockiemu, że Prusy zachowają neutralność wobec zbrojnego konfliktu z Rosją. Faktem jest, że nikt takowego dokumentu nie widział, ale nie wyklucza to ewentualności, że Buchholtz w rozmowach z dyplomatami polskimi w Warszawie snuł mgliste, półgębkiem wypowiedziane aluzje co do możliwości pośrednictwa pruskiego w konflikcie polsko-rosyjskim. Korzon twierdzi, że największą dywersję poczynił zręczny pruski dyplomata Lucchesini, który wówczas przebywał w Wiedniu i tam snuł przed Polakami (m.in. Stanisławem Sołtykiem) mirażę wspólnego działania przeciw... Rosji: *Myśmy wam dopomogli do stworzenia ustawy Trzeciego Maja, my też dopomożemy wam do ugruntowania jej i będziemy was wspierali tajemnie, ażeby odzyskać to, co inne mocarstwa zabrały*. Nie jest wykluczone, że te bajdy dyplomatyczne znajdowały jakieś życzliwe echo u Ignacego Potockiego, a za jego pośrednictwem u Kościuszki. Patz trafnie zauważył, że związek między Kościuszką a Potockim był ściślejszy niż między Kościuszką a Kołłątajem.

Robert H. Lord słusznie skonstatował, że dyplomacja pruska od pierwszej chwili insurekcji 1794 była tą siłą i tym czynnikiem, który zdecydowanie i konsekwentnie parła do ostatecznego podziału Polski. Skoro gen. Igelström wezwał na pomoc oddziały pruskie, aby uniknąć definitywnej klęski z rąk powstańców, to nikt w otoczeniu Katarzyny II nie miał złudzeń, by król pruski uczynił to za darmo. Już 14 kwietnia poseł Buchholtz donosił z Warszawy, że ambasador Igelström zwierzył mu się, że Katarzyna II *powzięła myśl nowego rozbioru, że jej zdaniem, w takim przypadku Wisła byłaby najlepszą granicą dla Prus....* Ze swej



General Osip Igelström



Maurycy Mochnacki

strony Prusacy nie czekali biernie. Jak pisze historyk Erhard Moritz, w maju 1794 roku minister Karl August Struensee opracował aż trzy wersje podziału lub okrojenia Polski w zależności od liczby rozbiorników i sytuacji politycznej. Berlin był przygotowany na każdą ewentualność. Katarzyna II nie przyszło łatwo pogodzić się z myślą podziału i to z dwoma dworami niemieckimi, lecz siła oporu Polaków i rozmach insurekcji przerażały ją. Wszak Buchholtz wyraził tylko myśl

gen. Igelströma, pisząc, że *Polska zapłaci drogą za straszną rewoltę, do jakiej doprowadziła. 22 lipca 1794 Katarzyna II uznała, że nadszedł właściwy moment, aby trzy dwory podjęły stanowcze kroki nie tylko do ugaszenia ostatniej iskry pożaru, który wybuchł w sąsiednim kraju, lecz także dla zapobieżenia temu, aby kiedykolwiek jeszcze z popiołów powstał nowy płomień.* Deklaracje rozbiornicze trzech dworów z 3 stycznia 1795 roku były już tylko prostą konsekwencją wspomnianej decyzji.

Czy wobec tego dyplomacja powstańcza poniosła tylko klęskę? Niezupełnie. Zdaniem E. Gomulskiego, ministrowie zagraniczni uznali, choć z oporami, rząd powstańczy i *utrzymywali z nimi oficjalne stosunki.* Dalsze sukcesy militarne mogły doprowadzić do zbliżenia z Francją i wyłączenia Prus z wojny. Klęska Kościuszki pod Maciejowicami (10 października 1794) przekreśliła wszelkie nadzieje. Prawdą jednak jest, że nasza insurekcja nie mogła liczyć na pomoc skuteczną starej i monarchicznej Europy. Bodaj pierwszy to zrozumiał, lecz już w następnej insurekcji 1830 roku, młody Maurycy Mochnacki, pisząc: *Nie gabinety, ale ludy są naszymi sprzymierzeńcami.*

Władysław Zajewski

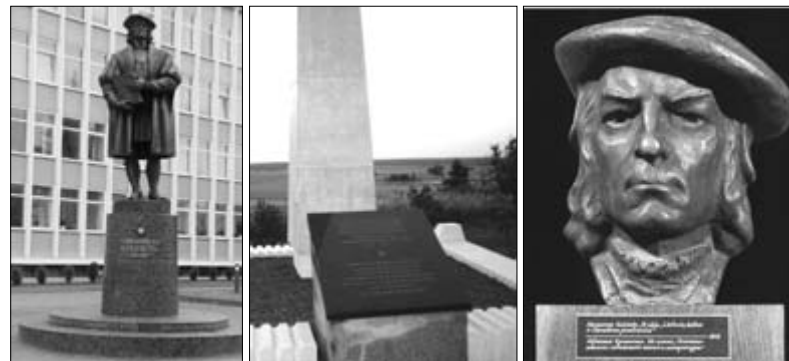


Plac przy dawnym Pałacu Gubernatorskim, potem Reprezentacyjnym, zaś dziś Prezydenckim w Wilnie. W pałacu zatrzymywali się najważniejsi dostojnicy późniejszych dziejów

500 LAT RAFORMACJI W WIELKIM KSIĘSTWIE LITEWSKIM

**PASTOR, KTÓRY HODOWAŁ RÓŻE.
ŚLĄZAK, KTÓRY RATOWAŁ ŻYDÓW. LUTERANIE
W MIASTACH ORZESZKOWEJ I MICKIEWICZA**

Tomasz Otocki



Abraham Kulwieć – Abraomas Kulvietis uważany jest przez Litwinów za jednego z ojców piśmiennictwa litewskiego. Na zdjęciach – odsłonięty w 2009 w Janowie (Jonava) jego pomnik na Placu Zgody; miejsce jego spoczynku na najwyższym punkcie rejonu janowskiego oraz popiersie współczesne dłuta Konstantinasa Bagdonasa

W ostatnich numerach „Znad Wilii” w artykułach, poświęconych historii reformacji, skoncentrowaliśmy się na ewangelikach reformowanych i ich Jednocie Litewskiej. Wielkie Księstwo Litewskie i współczesna Litwa zna jednak drugi odłam reformacji – Kościół Ewangelicko-Augsburski. Historia wiary luteranckiej na Litwie sięga XVI wieku, gdy w Wilnie powstała parafia luterancka, Kowno przyjęło wyznanie augsburskie, zaś w Królewcu wydano pierwszą drukowaną książkę w języku litewskim, czyli *Katechizm Luterancki*, przetłumaczony przez Abrahama Kulwiecia, oraz litewską Biblię. Luteranizm zdomował się zwłaszcza na tak zwanej Małej Litwie, czyli tej części Prus Książęcych, a później Wschodnich, na której dominowała ludność litewskojęzyczna. Przed II wojną światową na Litwie działało 80 zborów luteranckich. Wyznanie ewangelicko-augsburskie było także obecne na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Dwa ważne jego ośrodki to Grodno i Wilno.



Teolog Abraomas Kulvietis na współczesnej grafice litewskiej

Zaczęło się od króla Stasia

Parafia luterńska w Grodnie ma swoją długą historię, sięgającą jeszcze czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jej powstanie datuje się na 1779 rok. W tym okresie starosta grodzieński i podskarbi nadworny litewski Antoni Tyzenhaus sprowadzili do miasta rzemieślników niemieckich, polski król zaś podarował ewangelikom plac i trzypiętrowy budynek pod kościół, który był wcześniej karczmą. Polecił on także wypłacać luteranom pewną stałą sumę z kasy państwowej. To zobowiązanie było honorowane przez władze zaborcze, które aż do czasów I wojny światowej utrzymywały parafię. Z tą praktyką zerwał dopiero rząd w Warszawie w dwudziestolecie międzywojennym.

Kościół ewangelicki budowano pod koniec XVIII wieku przy ul. Kirchowej, na przedmieściu Horodnica. Nazwa ulicy była charakterystyczna, na co narzekał międzywojenny „Głos Ewangelicki”, sugerując, by przechrzcić ją na Kościelną czy Ewangelicką. Nazwa ta utrzymała się aż do lat trzydziestych, gdy powstała ulica Akademicka.



W dawnej aptece „Farniej”, należącej do parafii ewangelickiej, jako najstarszej na Białorusi – założonej w 1667 roku, dziś mieści się Muzeum Farmacji



Kircha w Grodnie – widok współczesny i na starej fotografii

W pierwszych latach funkcjonowania parafia grodzieńska nie miała ani stałego budynku, ani stałego duchownego. Nabożeństwa odprawiał ksiądz, dojeżdżający z położonego paręset kilometrów Węgrowa na południowym Podlasiu. Pierwszym pastorem w Grodnie był Johann Georg (Jan Jerzy) Helsenitz. Kościół ewangelicki w Grodnie był wiele razy przebudowywa-

ny, ostatni raz przed wybuchem I wojny światowej, gdy nadano mu kształt neogotycki. Aż do początków XX wieku naprzeciwko kirchy znajdował się cmentarz ewangelicki. Nowy cmentarz leżał na obrzeżu miasta, niedaleko torów kolejowych. W czasie I wojny światowej ewangelików ewakuowano z Grodna w głąb Rosji. Wróciła jedna czwarta.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i włączeniu Grodna w skład II Rzeczypospolitej parafia, licząca paręset dusz, co dawało kilkadziesiąt rodzin, zbiedniała. Uskarżał się na to „Głos Ewangelicki” w swoim artykule. *Dawniej parafia posiadała dochody z trzech, darowanych jej testamentem aptek. Dziś posiada tylko jedną aptekę, t. zwaną „Farną”, zapisaną w testamencie przez ś.p. Adamowicza* – narzekała gazeta polskich ewangelików¹.

Była to apteka, leżąca przy samym rynku, dzierzawiona przez mgr. Stępniewskiego. Do parafii ewangelickiej należała także apteka w Druśkienkach, leżących w powiecie grodzieńskim, jednak została utracona w wyniku wojny polsko-bolszewickiej.

Zbór grodzieński miał w swoich szeregach około pięćdziesięciu dzieci, które uczęszczały do różnych szkół w mieście, jednak nie mogły pobierać nauki religii, bo według przepisów potrzeba było do tego dwunastu uczniów w jednej szkole. Na naukę religii zapraszał dzieci do parafii ks. Adolf Oswald Plamsch. Przed I wojną światową istniała jednak w Grodnie szkoła ewangelicka przy ul. Łukaszewicza, o czym wspomina ks. Karol Messerschmidt w swoich wspomnieniach².

Pastor rodem z Łotwy

Postacią, która wywarła ogromny wpływ na rozwój grodzieńskiej parafii, był pochodzący z Kieścia na Łotwie Adolf Oswald Plamsch. *Należał do typu ludzi niepospolitych. Już samą swą postacią i zewnętrznym wyglądem się wyróżniał. Zawsze poważny, ale pogodny, przyjacielski, w stosunkach z ludźmi łatwy; każdy, kto przekroczył próg plebanii, był miłym gościem pastora. Toteż na plebanii było zawsze rojno i gwarno. Do stołu zasiadał każdy, czy kto przygodnie był tylko obecny, czy też przybył na specjalne zaproszenie. Pastor każdego brał w swoje objęcia, przyciskał, sadzał na pierwsze*



Ks. Karol Messerschmidt był ostatnim czynnym w PRL kapłanem Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego



Ewangelicki pastor w Grodnie Adolf Oswald Plamsch

niezajęte miejsce honorowe i radował się nieraz tak szczerze jak dziecko. Wszystkim ufał. Ale gdy go spotykał zawód lub przykrość, bardzo nad tym bolał, choć tego nie okazywał. A jak się cieszył, gdy znowu mógł ze swym przeciwnikiem naprostować splątane stosunki przyjaźni! – pisał w 1939 roku „Głos Ewangelicki”³³ z okazji śmierci duchownego.

Dla Grodna śmierć lokalnego pastora musiała być ciężkim ciosem. Był urodzonym pasterzem dusz. Toteż na plebanii bywali wszyscy – od najmniejszego prostaczka do najwyższej godności w mieście piastującego dygnitarza. A ks. Plamsch po rozmowie przyjacielskiej każdemu wkładał przy rozejściu dłoń na głowę i często ze łzą w oku wzruszonego błogosławił po ojcowsku krótką modlitwą. Po takim pożegnaniu wyszedł niejeden gość pastora pod silnym wrażeniem przeżytego momentu religijnego, zachowując ks. Plamscha we wdzięcznej pamięci – tak wspominał pastora „Głos Ewangelicki”³⁴.



Plamsch urodził się w Wenden na Inflantach, dziś to Cēsis na Łotwie. Poczłtówki pochodzą z II połowy XIX wieku

Cēsis, kiedyś, za starych czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, była to stolica polskiego województwa. – Niemcy nadbałtyckich prowincji uważali się za Niemców lepszej rasy i wyższego ducha niż inni Niemcy z Rzeszy, a porównanie z Prusakami uważali dla siebie za obrazę – napisze „Głos Ewangelicki” w pożegnaniu pastora.

Młody Adolf Plamsch kształcił się w gimnazjum szlachty inflanckiej w Birkenruh (obecnie Bērzaine), później zaś studiował teologię ewangelicką na historycznym Uniwersytecie w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii), gdzie zetknął się także z polskimi studentami. Był także członkiem korporacji akademickiej „Livonia”³⁵. Na pastora został ordynowany jesienią 1892 roku. Pierwszą posługę pełnił w Marienburgu w Inflantach (Alūksne

na Łotwie). W czasach „carskiej reakcji” ks. Plamsch był parę razy stawiany pod sądem za chrzczenie i konfirmację w rycie ewangelickim dzieci, które pochodziły z mieszanych rodzin prawosławno-protestanckich. W 1905 roku został mianowany pastorem gubernialnym –

zwierzchnikiem wspólnoty na terenie guberni grodzieńskiej. Zamieszkał w mieście Orzeszkowej, nad Niemnem. Pracował jako nauczyciel religii i języka niemieckiego w miejscowych szkołach. Z jego inicjatywy przebudowano kościół ewangelicki św. Jana w duchu neogotyckim, wzniesiono także nowy dom pastorski. Po wybuchu I wojny światowej na polecenie władz carskich ks. Plamsch został deportowany do Kazania, Wiatki i Permu. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do grodu nad Niemnem, gdzie aż do śmierci sprawował posługę pastorską.

Kim był ów wychwalany przez gazetę polskich protestantów duchowny? Urodził się w Wenden w Inflantach w dwa lata po stłumieniu Powstania Styczniowego. Dziś ta miejscowość leży na Łotwie i nazywa się



Uniwersytet w Dorpacie wykształcił wiele osobistości

na Łotwie). W czasach „carskiej reakcji” ks. Plamsch był parę razy stawiany pod sądem za chrzczenie i konfirmację w rycie ewangelickim dzieci, które pochodziły z mieszanych rodzin prawosławno-protestanckich. W 1905 roku został mianowany pastorem gubernialnym – zwierzchnikiem wspólnoty na terenie guberni grodzieńskiej. Zamieszkał w mieście Orzeszkowej, nad Niemnem. Pracował jako nauczyciel religii i języka niemieckiego w miejscowych szkołach. Z jego inicjatywy przebudowano kościół ewangelicki św. Jana w duchu neogotyckim, wzniesiono także nowy dom pastorski. Po wybuchu I wojny światowej na polecenie władz carskich ks. Plamsch został deportowany do Kazania, Wiatki i Permu. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do grodu nad Niemnem, gdzie aż do śmierci sprawował posługę pastorską.

Gorący patriotyzm w języku niemieckim

Było rzeczą powszechnie znaną, że ksiądz Plamsch słabo mówił po polsku i do końca nabożeństwa w Grodnie odprawiał w języku niemieckim. Był jednak gorącym patriotą wielonarodowościowej, kresowej Rzeczypospolitej. Pewnego dnia odwiedził go polski generał. – *Ja, Panie Generale, słabo po polsku mówię, ale wszystko dobrze odczuwam i wszystko rozumiem* – uznał za stosowne podkreślić pastor. Później generał sam czuł się zobowiązany przejść na język niemiecki. Mimo braku znajomości języka polskiego, powszechnie uznawano ks. Plamscha za polskiego, kresowego patriotę. Gdy w 1920 roku ważyły się losy Wilna i okalającego go regionu – a pamiętajmy, że do Grodna i Lidy pretensje zgłaszało odrodzone państwo litewskie – grodzieński duchowny zwołał Radę Kościelną, na której przepro-



Ulica Zamkowa w Grodnie na początku XX stulecia

wadził uchwałę, że grodzieńscy ewangelicy pragną z całego serca należeć do Polski. Uchwała została przedłożona polskim władzom. Gdy rok wcześniej Józef Piłsudski przybył do Grodna, to jako jedyny duchowny chrześcijański powitał go właśnie ks. Plamsch, który udzielił naczelnikowi państwa, przecież protestantowi, ewangelickiego błogosławieństwa. Gdy na Zamku grodzieńskim zebrali się duchowni różnych wyznań, a zabrakło ks. Plamscha, Piłsudski kazał osobiście doprowadzić go na bankiet.

Ks. Plamsch był miłośnikiem Piłsudskiego. Autor pożegnania w „Głosie Ewangelickim” wspomina, że gdy na parę dni przed śmiercią przyszedł odwiedzić ks. Plamscha, ten już w bardzo ciężkim stanie wspominał jeszcze o wielkim Marszałku. *Oczy ciężką niemocą złożonego ks. Plamscha odżyły, otworzyły się szeroko, poprosił o papierosa, jakby weń nowe siły wstąpiły, i choć z trudem, ale z uśmiechem na konającym prawie obliczu jeszcze raz z całą dokładnością powtórzył swoje jasne wspomnienie o marszałku w Grodnie sprzed dwudziestu laty.*

Ksiądz Plamsch był Niemcem, ale w pierwszym rządzie pastorem – napisze po jego śmierci „Głos Ewangelicki”. *Nigdy swej niemieckości nie demonstrował i nigdy nikogo nie drażnił, i nikogo nią nie raził, jako prawy obywatel, dobrze znał i rozumiał swe położenie i swoje obowiązki i nic go w nich zachwiać nie było w stanie. Miał młodszego syna w Niemczech na urzędzie i często otrzymywał z Niemiec pieniądze. Ale wbrew różnym podejrzeniom, pieniądze te nie miały nigdy najmniejszego zabarwienia politycznego i nigdy by ich nie użył na nic, prócz na osobiste potrzeby – pisał organ polskich ewangelików.*

Znaczki i róże

Oprócz obowiązków kościelnych ks. Plamsch miał swoje pasję. Była to miłość do znaczków pocztowych. Był jednym z pięciu członków zarządu Międzynarodowego Związku Filatelistów, w Warszawie na ogólnopolskiej wystawie filatelistycznej za swoje zbiory otrzymał wielki złoty medal. Do ks. Plamscha zwracały się rządy międzynarodowe, by ocenił wartość takiego czy innego znaczka. Józef Jodkowski, archeolog, numizmatyk, historyk ziemi grodzieńskiej, „ikona” przedwojennego Grodna, był wobec tej pasji ks. Plamscha nastroszony nader krytycznie.

W jednym z listów przekazał mi Jodkowski interesującą ciekawostkę na temat niejakiego pastora niemieckiego, Adolfa Plamscha. Pastor ów, rodem z dawnych polskich Inflant, osiadł od r. 1905 w Grodnie, a pod koniec pierwszej wojny światowej zasłynął jako niezły handlarz i producent znaczków pocztowych. Jodkowski dotarł, że pastor ów fałszował po prostu rzadkie znaczki prowizoryczne, jak Warwiszki⁶ czy nadrukowe V.P. Grodno (Verbindungspost Grodno) i czerpał stąd większe zyski, aniżeli z ubo-

giej parafii. Jego pobyt w Grodnie w okresie międzywojennym pozostawał również pod wieloma względami podejrzany. Odwiedzał go ponoć niemiecki ambasador Moltke i różne podejrzane osoby. Była publiczną tajemnicą, że Niemiec ów siedział w Grodnie jedynie dla szpiegowania miejscowej placówki wojskowej – pisze w swojej książce Aleksander Śnieżko⁷.

O sympatiach Adolfa Plamscha do ruchu niemieckich narodowców piszą współcześni badacze ks. Wojciech Guzewicz i Leszek Moszczyński⁸. Do dziś jednak nie udało się potwierdzić tych rewelacji.

Kolejną pasją ks. Plamscha były kwiaty, mianowicie róże. W jego ogrodku koło plebanii znajdowały się setki ich odmian, własnoręcznie sadzonych przez duchownego. Pastor zbudował także obok parafii karmniki dla ptaków.

Pastor Adolf Oswald Plamsch zmarł 8 lutego 1939 roku, na parę miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. „Głos Ewangelicki” podkreślił, że ksiądz lubiany był przez wszystkich grodnian, niezależnie od wyznania i narodowości. Na jego pogrzebie zebrały się tłumy ludzi. Ks. Plamsch został pochowany w Michałowie pod Białymstokiem. Do dziś ocalał jego nagrobek, choć sam cmentarz ewangelicki nie przetrwał. Pastor pozostawił po sobie żonę Matyldę Christiani oraz dwóch synów i córkę: Werę, Gustawa i Fritza.

Tomasz Wiglasz, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku: *Mróz. Śnieg skrzypi pod nogami. Wyczuwa się podekscytowanie. Zmarznięte ręce odgarniają zaśnieżone wieńce na starej mogile. Błysk flesza. Kolejny krocze na drodze historii. 8 grudnia 2012 roku nad mogiłą ks. pastora Adolfa Oswalda Plamscha w Michałowie spotkali się pierwszy raz po II wojnie światowej proboszczowie parafii luteranckich Grodna i Białegostoku⁹.*

Ksiądz Plamsch może stać się postacią, łączącą Polaków, Niemców i Białorusinów. W roku reformacji to byłaby bardzo dobra wiadomość.



Numizmatyk Józef Jodkowski, rok 1947 i bardzo rzadki prowizoryczny znaczek pocztowy Samorządu Warwiszki



Ks. Tomasz Wiglasz, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Białymstoku

Luteranie w Wilnie

Podobnie jak Adolf Oswald Plamsch był luterską „ikoną” Grodna w dwudziestoleciu międzywojennym, tak ksiądz Zygfryd Loppe stał się symbolem parafii ewangelicko-augsburskiej w Wilnie. W marcu 1936 roku ks. Loppe obchodził jubileusz dwudziestopięciolecia posługi pastorskiej. Z tej okazji „Głos Ewangelicki” poświęcił mu długi artykuł, w którym punktem wyjścia była jego bogata biografia i działalność na rubieżach Rzeczypospolitej.

Ksiądz Loppe nie pochodził z kresowej rodziny, urodził się w Warszawie, gdzie ukończył także gimnazjum. Podobnie jak ks. Plamsch, Zygfryd Loppe studiował w Dorpacie teologię. Po ukończeniu studiów skierowano go do Suwałk, gdzie pomagał lokalnemu pastrowi Wernitzowi.

W Suwałkach, w parafii czysto mazurskiej, młody pastor zyskał od razu miłość i przywiązanie prostego ludu mazurskiego. Toteż gdy sędziwy Superintendent oczy zamknął do snu wiecznego, obranie ks. Loppego – wikariusza na stałego duszpasterza było tylko kwestią formalną; w rzeczywistości bowiem już dawno nim był – pisał w 1936 roku „Głos Ewangelicki”¹⁰.

W wyniku I wojny światowej spustoszeniu uległa suwalska parafia ewangelicka. Po zakończeniu działań wojennych ks. Loppe wrócił jednak do obowiązków, biorąc przy tym na utrzymanie czwórkę dzieci swojego zmarłego przedwcześnie brata.

W 1924 roku ks. Lop-



Wieża luterskiej kirchy w Wilnie

©Romuald Mieczkowski



Tablica w kościele ewangelickim w Suwałkach, upamiętniająca znanego pastora, ks. Zygryda Loppe

pe został pastorem w zborze luterskim położonym przy ul. Niemieckiej w Wilnie. Z jego inicjatywy doszło do bliższej współpracy między ewangelikami augsburskimi a kalwinistami w Wilnie.

Przy wszystkich troskach i kłopotach codziennych ks. Loppe potrafi zachować pogodę ducha i radość życia, i tej otuchy i wiary udziela jeszcze innym. Jeżeli dodamy, że jest wyjątkowo akuratywny, systematyczny i oszczędny, ale nie skąpy – zrozumiemy dlaczego i cała parafia, i społeczeństwo wileńskie ma dla ks. Loppego nieklamane uznanie i szacunek – pisali dziennikarze protestanckiego pisma.

Dwudziestolecie posługi ks. Loppego hucznie uczczono w 1936 roku w kościele przy ul. Niemieckiej. Wśród gości znalazł się wojewoda Bociański, duchowni augsburscy i reformowani, komendant miasta, płk Podwysocki, starosta wileński oraz wyżsi urzędnicy państwowi. Przemówienie w imieniu Kolegium Kościelnego wygłosił profesor Uniwersytetu Stefana Batorego Kornel Michejda, o którym jeszcze wspomnimy. Nawiązał on do bogatej historii lokalnego kościoła luterskiego, wskazując, że za dwadzieścia lat parafia będzie obchodzić czterysta lat istnienia kościoła. Niestety, już za cztery lata Wilno trafiło pod władzę sowiecką, o obchodach nie było mowy.

Wileńska parafia luterska może poszczycić się historią, sięgającą 1555 roku. Na początku XX wieku była zdominowana przez ludność niemiecką, której było parę tysięcy. Nabożeństwa po polsku odprawiano jedynie dwa razy w miesiącu. Oprócz Niemców i Polaków do parafii należało około dwustu Łotyszów. W dwudziestoleciu międzywojennym parafia zaczęła się coraz bardziej polonizować¹¹.



©Romuald Mieczkowski

Po zlikwidowaniu Cmentarza Ewangelickiego w Wilnie w 1960 roku nieopodal zbudowanego tutaj Palacu Ślubów pozostała klasycystyczna kaplica Nizkowskich, zaprojektowana przez Karola Podczaszyńskiego, w której został pochowany Jan Fryderyk Nizkowski (1776-1816), profesor medycyny Uniwersytetu Wileńskiego



Profesor Kornel Michejda

I znowu myśl wiodła nas do Wilna

Dla pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego luteranina Kornela Michejdy Wilno miało swoje sentymentalne znaczenie. *Gdy o Wilnie mowa i do Wilna jedziemy, jak żywo staje mi w pamięci ta gruba księga, z której ojciec czytał kazanie w dzień niedzielny lub świąteczny. Kto nie poszedł do kościoła w Cieszynie, oddalonego o dwie godziny drogi, ten zasiadał do tego nabożeństwa. Śpiewaliśmy pieśń jedną i drugą, bywało i trzecią, potem ojciec czytał kazanie, pieśń i cicha modlitwa kończyła nabożeństwo* – pisał Michejda.

Była to księga Ks. Samuela Dambrowskiego, pasterza kościoła ewangelickiego nieodmiennej augsburskiej konfesji w Wilnie, dozorczy zborów bożych w Litwie, we Żmudzi etc. *Kazania albo wykłady porządne świętych ewangelii niedzielnych przez cały rok. Z Pisma św. i doktorów kościelnych, według starożytnej nauki i porządku prawdziwego chrześcijańskiego Kościoła, na cześć i na chwałę wielkiego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa zebrane*¹².

I znowu myśl wiodła nas do Wilna, na ziemię litewską. Kościuszek, Towiański, Mickiewicz! Wszyscy z tamtych stron: z pogranicza ziem wschodnich i zachodnich, z pogranicza dwóch wyznań chrześcijańskich i dwóch światów. Wszyscy tułacze, zmuszeni opuścić granicę swej ziemi, pędzeni i szukający oparcia dla siebie i całego narodu. Zabraniano nam o nich mówić. O nich myśleć nie mogli zabronić. Lecz jakaż jest ich myśl? Ludzie z narodu lubili nam ich myśli przedstawiać jako zboczenie. Nie mogli sobie dać rady z kolumnami duchów dobrych i złych, o których raz Towiański mówił w przyjacielskiej pogawędce. Nie umieli pojednać się z wołaniem Mickiewicza o Ewangelię. Mówiono: Kościół daje tę Ewangelię, a tamci czekali, by naród ukochał Ewangelię, by wziął objawienie Ewangelii – pisał o problemach z wielkimi postaciami Wilna, jakie dostrzegał z perspektywy Śląska Cieszyńskiego pastorski syn Michejda.

Luteranie byli nieodłączną częścią społeczności polskiej w Wilnie. Obchodzili polskie święta narodowe, czcili postać marszałka Józefa Piłsudskiego. W czerwcu 1930 roku kościół przy ulicy Niemieckiej odwiedził prezydent Ignacy Mościcki.

Świątynia z zewnątrz świeżo odnowiona, została przepięknie ude-



Słynne kazania ks. Samuela Dambrowskiego (1577-1625) nie wychodzą z użycia przez kolejne stulecia

korowana kwiatami egzotycznymi z ogrodów pp. Welerów, emblematy państwowe i portrety Prezydenta wspaniale przystrojone, świątynia rześkie oświetlona, wypełniona była wiernymi. Dzwon spichowy zwiastował przybycie Prezydenta – pisano w „Głosie Ewangelickim” z tej okazji¹³.

Na powitanie Mościckiemu wyszli prezes rady kościelnej M. Jegier oraz honorowy członek tego gremium E. Weler. Przemówienie wygłosił oczywiście ks. Loppe.



Pastor Andrieus Niedra

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 roku pastor Loppe wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych Pierwszego Marszałka Polski. Kościół przy ul. Niemieckiej przykryto kirem i ozdobiono kwieciami. Z inicjatywy ewangelickiej młodzieży akademickiej narodowości niemieckiej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się akademie żałobna w języku niemieckim, uświetniona pieśniami żałobnymi oraz przemowami ks. pastora J. Rendara i studenta niemieckiego Wydziału Sztuk Pięknych USB Karla Heinza Fenskego¹⁴. Fenske miał później bardzo ciekawy życiorys w okresie II wojny światowej¹⁵.

Zanim parafię w Wilnie objął Zygfryd Loppe, posługę sprawował tam łotewski pastor Andrieus Niedra. Wileński kapłan urodził się w miejscowości Tirzanie, niedaleko od Gulbene w Inflantach. Po ukończeniu gimnazjum w Rydze studiował teologię luterancką na Uniwersytecie w Dorpacie. W młodości pisał wiersze, pracował też jako dziennikarz i redaktor naczelny pisma „Austrums” (Wschód). W 1906 roku objął parafię w Matīši, później sprawował nadzór nad okręgiem parafialnym Kalsnava-Vietava. Na wiosnę 1919 roku kierował proniemieckim rządem łotewskim, nieuznanym przez oficjalne władze Łotwy rezydujące w Lipawie. Po zakończeniu działań wojennych nie powrócił na Łotwę, zatrzymał się w Kłajpedzie, później zaś objął zwierzchnictwo nad parafią luterancką w Wilnie. Po



Karl Heinz Fenske i jego prace graficzne: drzeworyty – Ostra Brama w Wilnie i Ulica Bakszta; akwatinta Zamek Brandenburski w Wilnie, wykonane w latach 1934-1935

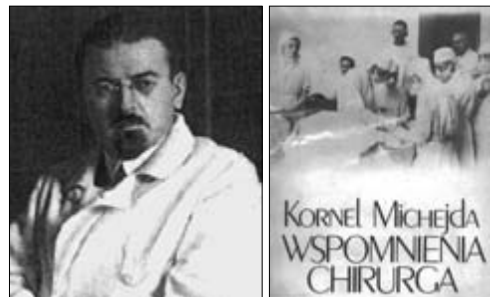
zajęciu Rygi przez oficjalne władze Łotwy zaczęły się one domagać od Polski jak najszybszego wydania Niedry, na co rząd w Warszawie się nie godził. W 1924 roku wrócił do kraju, po czym został aresztowany, oskarżony o zdradę stanu i skazany na trzy lata więzienia.

Ślăzak w Wilnie, czyli Kornel Michejda

Jedną z najciekawszych postaci luterańskiego Wilna był przed wojną wspomniany już Kornel Michejda, który wywodził się z pastorskiej rodziny ze Śląska Cieszyńskiego. Jego rodzicami byli Karol Michejda i Maria z Szoltysów. Michejda ukończył Polskie Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie, po czym zapisał się na studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tuż przed wybuchem I wojny światowej został doktorem wszech nauk lekarskich. Jesienią 1920 roku powierzono mu obowiązki dyrektora Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dwa lata później zamieszkał w Wilnie, gdzie uzyskał profesurę chirurgii na Uniwersytecie Stefana Batorego. Stworzył od podstaw Katedrę Chirurgii, która uzyskała nowe sale operacyjne oraz pracownie – analityczną, bakteriologiczną i fotograficzną, a także bogatą bibliotekę. Przez dwie kadencje był dziekanem Wydziału Lekarskiego, jak również redaktorem czasopisma „Polski Przegląd Chirurgów”. Zaangażował się w prace Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych. Profesor Michejda był zdecydowanym przeciwnikiem *numerus clausus*, którego wprowadzenia na uczelniach domagali się polscy nacjonaliści.

Jedną z ciemnych spraw, rzucających cień na stosunki uniwersyteckie przed wojną, był tak zwany numerus clausus. Instytucja ta ma swoją dawną historię. Stosowano ją w uniwersytetach w odległych czasach, gdy głównym motywem ograniczenia przyjęć słuchaczy na studia była ciasnota lub brak pomieszczeń w salach wykładowych, pracowniach naukowych, zakładach i klinikach. Z czasem ograniczenia te stosowano wybiórczo, w stosunku do kobiet czy osób odrębnych narodowości, względnie, jak



Prof. Kornel Michejda i jego „Wspomnienia chirurga”

przed wojną, do niektórych mniejszości narodowych, a w szczególności do Żydów. Nie muszę dodawać, że dyskryminacja taka była jednym z haniebnych relikwów niedawnej przeszłości, niezależnie od motywów, jakimi się powodowano – pisał w swoich wspomnieniach¹⁶.



Maksymilian Rose, Michał Reicher i Ignacy Abramowicz

że w Szpitalu Żydowskim w Poniewieżu. W czasie okupacji niemieckiej pomagał ludności żydowskiej, za co po wojnie został odznaczony medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Miejscem schronienia wileńskich Żydów, profesorów – Ignacego Abramowicza i Michała Reichera, stał się dom rodziny Michejdów, leżący niedaleko od Wilna, w Gulbinach nad Jeziolem Gulbińskim. Naukowcy mieszkali tam razem z siostrami nazaretankami, które opiekowały się byłymi wykładowcami uniwersyteckimi. Kornel Michejda udzielał także pomocy lekarskiej Żydom, zbiegłym z obozu pracy w Karabelkach, których przekazywano do oddziałów leśnych Armii Krajowej. Do leśnych oddziałów AK jako zastępca szefa sanitarnego Okręgu Wileńskiego dołączył także prof. Michał Reicher. Jak wspomina Ewa Rose-Boratyńska, córka prof. Maksymiliana Rose, obaj synowie Kornela Michejdy, Andrzej i Janusz oraz ich brat stryjeczny Adam, organizowali pomoc dla wileńskich Żydów w ucieczce z obozu w Karabelkach. Żydów ukrywano w majątku żony Andrzeja, Hanny, w Izabelinie. Ktoś jednak doniósł i na wiosnę 1942 roku do izabelińskiego majątku weszli kolaborujący z Niemcami Litwini, poszukujący ukrywających się Żydów. Na szczęście jednak nie zdołali oni odkryć kryjówki, w której schronienie znalazło parunasto Żydów. Po zakończeniu akcji policji litewskiej ludzi wyprowadzono do lasu, a kryjówkę zlikwidowano¹⁷.

13 marca 1945 roku profesor Michejda wyjechał z Wilna do Lublina pociągiem repatriacyjnym.



Znakomity lekarz Kornel Michejda w rodzinnym gronie – z żoną Zofią, matką Marią oraz synami Andrzejem i Januszem

Odrodzenie luterńskiego świata

Wraz z aneksją Wilna przez Związek Sowiecki likwidacji uległy lokalne wspólnoty ewangelickie – zarówno kalwińska, jak i luterńska. W zborze przy ul. Niemieckiej urządzono salę do gry w piłkę. Zapomnieniu uległo liczące paręset lat dziedzictwo. Po 1990 roku przy Vokiečių gatvė znów działa parafia luterńska, a w tym roku postawiono tam nawet pomnik Lutra. Kto by jednak pamiętał o Kornelu Michejdzie, luteraninie ze Śląska Cieszyńskiego, Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata, wykładowcy wileńskiej Alma Mater? Kto wspomina tam dziś księdza Loppego czy pechowego łotewskiego księdza-polityka Andrievsa Niedrę?

Grodno też zapomniało o swojej liczącej ponad dwieście lat luterńskiej historii, choć pod koniec października także i tam obchodzono pięknie

500-lecie Reformacji, o czym pisał grodnianin Andrzej Tichomirow dla „Przeglądu Bałtyckiego”:

Na grodzieńskie uroczystości, upamiętniające wystąpienie Marcina Lutra 31 października 1517 roku w Wittemberdze, przybyli przedstawiciele władz obwodu grodzieńskiego, miasta Grodna, ambasador Niemiec na Białorusi, ambasador Słowacji na Białorusi, przedstawiciele ambasady USA na Białorusi oraz konsulatów generalnych Polski i Litwy w Grodnie, reprezentanci Kościołów – prawosławnego, rzymsko-katolickiego i greko-katolickiego, wierni oraz wszyscy zainteresowani. Jedną z plansz wystawy (zdj. Andrzej Tichomirow – w budynku kościoła): „#HereIStand: Marcin Luter, Reformacja i jej następstwa”, przygotowana przez ambasadę Niemiec, a zgromadzeni otrzymali broszurę z tekstem 95 tez Lutra, w tłumaczeniu na język białoruski i przedmową historyka Andreja Bacyszczy. Uroczystość otworzył pastor Władimir Tatarnikow, który przybliżył obecnym znaczenie ju-



Świątynia luterńska przy ul. Niemieckiej

©Romuald Mieczkowski

Ustawiony na 500-lecie Reformacji w roku 2017 pomnik Marcina Lutra przed zborom luteraniskim w Wilnie





©Romuald Mieczkowski
Kościół ewangelicko-luterański
przy ul. Niemieckiej w Wilnie

bileuszu Reformacji, podkreślił wpływ tego wydarzenia również dla ziem białoruskich i dla Grodna, opowiedział o historii parafii.

Czas najwyższy przypomnieć sobie, że dawne Wielkie Księstwo Litewskie było domem nie tylko katolików, ale także arcyciekawą mozaiką języków, kultur i wyznań. Luteranie mają pełne prawo czuć się dziedzicami tej wielkiej tradycji tolerancji. Nie tylko w roku jubileuszu Reformacji.

Tomasz Otocki

Przypisy

¹ X.G., *Korespondencja z Grodna*, „Głos Ewangelicki”, nr 47 z 25 listopada 1934, s.4-5.

² Ks. mjr Karol Messerschmidt, *Moja służba Bogu w Kościele, Ojczyźnie w Wojsku*, „Nasza Parafia”, Informator Ewangelicko-Augsburskiej Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, wrzesień 2013, s.8-11.

³ Ś.p. ks. Adolf Oskar Plamsch, *Głos Ewangelicki*, nr 10 z 5 marca 1939, s. 4-6

⁴ Ś.p. ks. Adolf Oskar Plamsch, *Głos Ewangelicki*, nr 10 z 5 marca 1939, s. 4-6

⁵ Tamże.

⁶ Między Litwą Kowieńską a Litwą Środkową istniał pas neutralny, szerokości około 5 km. W marcu 1923 roku Komisja Ligi Narodów podzieliła ten pas między Polskę a Litwę. Gmina Warwiszki, zamieszkiwana wyłącznie przez ludność polską, przypadła Litwie. Ludność urządziła powstanie zbrojne. W dniu 23 listopada 1923 komendant powstańczych sił zbrojnych Samorządu Warwiszki, Chmura, polecił dokonanie przedruku trzech wartości obiegowych znaczków polskich, które miały służyć jako dopłaty za dostarczanie poczty do najbliższego polskiego urzędu pocztowego. Opłata wynosiła — za pocztówkę 50 Mkp., za list zwykły — 100 Mkp. i za listy polecone — 200 Mkp. Zob. *Powstańcza poczta samorządu Warwiszki*, „Filatelista”, nr 14 z 15 lipca 1959, s.262. Zob. także Jerzy Gruszczyński, Jeremi Melnik, *Rzecz o Warwiszkach czyli – do trzech razy sztuka*, „Filatelista”, nr 11 z 2006, s.574-579.

⁷ A. Śnieżko, *Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział. Wspomnienie o Józefie Jodkowskim*. Białystok 2000, s.52.

⁸ Wojciech Guzewicz, Leszek Moszczyński, *Aresztowania księży w parafii Wізajny w 1939 roku jako następstwo lokalnego konfliktu wyznaniowo-narodowościowego*, „Civitas et Lex”, 4/2014, s.66.

⁹ Z wizytą w Michałowie, „Gazeta Michałowa”, 1/2013, s.20.

¹⁰ Czwierć wieku na posterunku kościelnym na rubieżach Polski, „Głos Ewangelicki”, nr 13 z 29 marca 1936, s.1-2.

¹¹ Jarosław Kłaczek, *Vilnius evangelics in the 20th century*, „Acta historica universitatis Klaipedensis”, t.14, 2007, s.133-144.

¹² K. Michejda, *Wilno*, „Głos Ewangelicki”, nr 46, s.2-3.

¹³ Z.L., *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Profesor Dr. Ignacy Mościcki w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Wilnie*, „Głos Ewangelicki”, 27/1930, s.3.

¹⁴ *Z Wilna*, „Głos Ewangelicki”, 20/1935, s.5.

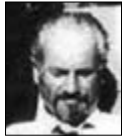
¹⁵ Karl Heinz Fenske pracował w czasie okupacji jako redaktor naczelny „Polskich Wiadomości Prasowych”, później „Telepressu” w Krakowie. Po II wojnie światowej aktywny w ziomkostwie Prusy Zachodnie. Przed wojną był jednym ze znanych artystów wileńskich, a później także redaktorem związanej z NSDAP gazety w Bydgoszczy.

¹⁶ Kornel Michejda, *Wspomnienie chirurga*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986, s.12, 261, 314.

¹⁷ Działalność prof. Michejdy na rzecz Żydów udało się przedstawić dzięki bardzo ciekawemu artykułowi, zamieszczonemu w piśmie „Nowa Medycyna”. Zob. Maria Ciesielska, *Profesor Kornel Michejda – Sprawiedliwy wśród Narodów Świata*, „Nowa Medycyna”, 4/2015, s.124-127.

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (20)



Mianowski Krzysztof Maciej (7 maja 1923 w Wilnie – 2000 w Warszawie). Ukończył Gimnazjum i Liceum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, w czasie wojny był związany z konspiracyjną działalnością niepodległościową, w 1943-1944 żołnierz 6 Brygady AK na Wileńszczyźnie, ranny w 1944 podczas akcji w Wornianach. Żołnierz LWP, walczył pod Berlinem. W 1945-1950 studiował na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Warszawskiej, w 1949-1964 jako projektant w różnych instytucjach, w 1964-1989 pracownik naukowy w Instytucie Techniki Budowlanej, od 1983 profesor. Autor dwóch monografii i ok. 100 prac doświadczalnych i teoretycznych. Jako uczeń gimnazjum pisał wiersze i opowiadania. Po wojnie opublikował: *W srebrzystej krainie* (1997), *Na złamanie karku – kresowa opowieść wojenna* (1999) oraz pamiętnik *Dwadzieścia młodych lat w Wilnie* (2001).

Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny, t.3. Warszawa 2000, s.154; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.226; opr. M. Jackiewicz.

Michało Lituanus, wg. J. Ochmańskiego wł. Wacław Mikołajewicz (ok.1490 – ok.1560). W 1521 był pisarzem wojewody wileńskiego, w 1529-1530 – pisarz sądu ziemskiego w Bielsku, od 1534 – sekretarz WKŁ. Jako dyplomata przebywał na Krymie i w Moskwie. Ok. 1550 napisał i przekazał dla Zygmunta Augusta utwór publicystyczny, który w 1615 częściowo został opublikowany pt. *Michalonis Lituani de moribus Tartarorum, Lituanorum et Moschorum, fragmina X, multiplici historia referat*. Zawiera on wiele wiadomości z dziedziny geografii i historii. Wg Ochmańskiego, Michało Lituanus pochodził z rodziny szlacheckiej z Mejszagoły. Rosyjski historyk Matwiej Lubawski (1860-1936) próbował dowiedzieć, że pod tym pseudonimem ukrywa się Michał Tyszkiewicz, który w latach 1537-1539 był posłem królewskim na Krymie.

M. Ročka, *Mykolas Lietuvis*. Vilnius 1988; S.Narbutas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.328; M. Jackiewicz, *Dzieje literatury litewskiej do 1917*, t.I. Warszawa 2003, s.30.

Miciutė Ona (1909 w Wilnie – 2 lutego 1973 tamże). W 1932-1937 studiowała polonistykę na USB, działała w organizacjach litewskich, publikowała wiersze w litewskich wyd. „Varpas” (1937) i „Varsnos” (1937). W 1939-1941 pracowała w litewskim radiu w Wilnie, w 1944-1950 – w dziale rękopisów Instytutu Literatury i Jęz. Litewskiego. Po aresztowaniu męża usunięta ze Związku Pisarzy Litewskich i zwolniona z pracy. Utrzymywała się z dorywczych tłumaczeń literatury polskiej. Debiutowała

w 1929, wydała zbiorki wierszy *Žiburiai pelkėsė* (Wilno 1938) i *Slėnių paukščiai* (1971), autobiograficzną opowieść o dzieciństwie w Wilnie *Pirmoji šakelė* (Vilnius 1972). Na litewski przełożyła utwory Jerzego Andrzejewskiego, Marii Dąbrowskiej, Jana Parandowskiego.

J. Karosas, *Vilniaus krašto poetė*, „Literatūra ir menas”, 1973, 3.II; V. Kubilius, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.325; opr. M. Jackiewicz.



Mickiewicz Adam Bernard (24 grudnia 1798 w Zaosiu k/Nowogródkiem lub w Nowogródka – 26 listopada 1855 w Konstantynopolu). Pochodził z rodziny drobnoszlacheckiej, syn adwokata przy sądach nowogrodzkich; w 1807-1815 uczęszczał do szkoły powiatowej w Nowogródku, w 1815-1819 studiował na wydziale literatury i sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego oraz w seminarium nauczycielskim. Działal w tajnych stowarzyszeniach Filomatów i Filaretów; w 1819-1823 był nauczycielem w powiatowej szkole w Kownie, w 1823 więziony w klasztorze bazylianów w Wilnie i w 1824-1829 przebywał na zesłaniu w Rosji. Za granicę wyjechał w 1829, podróżował po Niemczech i Włoszech, w 1831 przebywał w Wielkopolsce, po upadku Powstania Listopadowego – w Dreźnie i Paryżu; w 1839-1840 był profesorem Uniwersytetu w Lozannie, w 1840-1852 – profesorem College de France w Paryżu, w 1848 organizował Legion Polski we Włoszech. W 1834 ożenił się z Celiną Szymanowską, poznaną w Moskwie córką pianistki, z małżeństwa tego urodziło się sześcioro dzieci. Zmarł w Konstantynopolu, gdzie wspierał akcję formowania legionów polskich do walki z Rosją. Zabiegał o powiększenie formacji Kozaków Otomańskich Michała Czajkowskiego i przeciwstawił się ostro W. Zamoyskiemu, który zmierzał do podporządkowania wszystkich tworzonych jednostek swemu dowództwu. W tych okolicznościach nagła śmierć poety wywołała pogłoski, że został otruty. Przyczyną zgonu – jak twierdzą historycy literatury – była najpewniej cholera. Trumnę ze zwłokami w 1890 przywieziono do sarkofagu w Katedrze Wawelskiej. W Wilnie ukazał się jego pierwszy drukowany wiersz *Zima miejska* („Tygodnik Wileński” 1818) oraz dwa tomy *Poezji* (1822 i 1823), nawiązujące do lokalnych krajobrazów, wierzeń i legend, akcja III cz. *Dziadów* toczy się podczas procesu filomatów; z Litwą, Nowogrodczą i Wileńszczyzną związane są też utwory: *Dziady*, tzw. kowieńskie, *Pan Tadeusz*, *Konrad Wallenrod*, *Grażyna* i wiele wierszy. Już współcześni uznawali w Mickiewiczu genialnego poetę, doceniano ogromne możliwości oddziaływania jego na opinię polską i międzynarodową. Dla literatury polskiej ma on znaczenie decydujące, kształtował i nadal kształtuje język i wyobraźnię poetycką. Mickiewicz był i jest nieusuwalnym składnikiem polskiej świadomości zbiorowej.

W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*, t.1-2. Lublin 1958; S. Pigoń, *Zawsze z Nim*. Kraków 1960; Z. Stefanowska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.665; Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa

1995; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.227-228; opr. M. Jackiewicz.

Mikštas Juozas (18 marca 1913 w Biegunach – Bėgunai k/Ignaliny – ?). W latach 30. uczył się w Wilnie w gimnazjum litewskim, debiutował jako poeta w prasie litewskiej, więziony przez władze polskie. W 1944 zbiegł przed Armią Czerwoną do Niemiec, po wojnie wyjechał do Australii, gdzie współpracował z prasą litewską, ogłaszał wiersze, wydał dwa zbiorki poezji.

V. Kubilius, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.331; opr. M. Jackiewicz.

Mikucki Antoni (1748-1811), dramatopisarz, kaznodzieja, pedagog, pijar. Uczył w kolegiach pijarskich w Lidzie i Wilnie, w 1786-1789 był prorektorem domu pijarskiego w Lubieszowie, w 1790-1796 – rektorem domu wileńskiego. Dla uczniów napisał komedię *Nieszczęśliwość troskliwych* (Wilno 1774) oraz *Krótkie zebranie geografii naturalnej, politycznej i historycznej* (Wilno 1776).

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...

Mikulski Dominik (ok. 1631 na Litwie – 12 czerwca 1686 w Wilnie). Studiował w Akademii Wileńskiej, uczył w kolegiach jezuickich w Grodnie, Nieświeżu, Poszawszu i Krożach. W 1679-1682 w Akademii Wileńskiej wykładał prawo kanoniczne. W 1667 w Krożach wystawił dramat *Belisarius*.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*. Vilnius 1981, s.212; opr. M. Jackiewicz.

Mikułko Anatol (1910 pod Nowogródkiem – 1955 w Łodzi). W 1928 ukończył Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Nowogródku, w 1939 – wydział lekarski USB. Pracował w redakcji „Kuriera Wileńskiego” oraz w „Smudze”, „Żagarach”, „Po prostu” i „Karcie” – drukował wiersze i artykuły krytycznoliterackie. W 1940-1941 współpracował z sowiecką gazetą „Prawda Wileńska”. Po 1941 w ZSRR, w 1941-1942 współpracował z „Nowymi Widnokręgami”, wyd. w Moskwie; był lekarzem-chirurgiem w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. W 1945-1950 – red. naczelny „Dziennika Łódzkiego”. Opublikował w Wilnie w 1939 zbiorek poezji pt. *Wiosła pogubione*, w 1942 – wspomnienia wileńskie („Nowe Widnokręgi” nr 7).

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...



Milančius Jurgis (18 kwietnia 1869 w Nowininkach k/Sejn – 9 maja 1956 w Jewju – Vievis w rej. trockim). W Warszawie ukończył farmację, był w ciągu wielu lat aptekarzem w Jewju. Opiekował się pisarką litewską Gabrielą Ivanauskaitė-Pšibiliauskienė (Lazdyną Pelėdą). Publikował artykuły w litewskiej gazecie „Vilniaus Žinios”, a także w czasopiśmie „Lietuvos Ūkininkas”. Przełożył na litewski poezję A. Mickiewicza oraz Wł. Syrokomli. Często przebywał w Wilnie. Po 1920 – mieszkał na terenie Litwy.

L. Arnatkevičiūtė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001.

Milewski Oskar, żył i pisał w poł. XIX w., poeta. Jego wiersze drukowane były w noworocznikach wileńskich.

M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...* Olsztyn 1987, s.222.

Miller Antoni Witold, ps. Allegretto, Largo, A.Miler, E. Nieniemojewski, Savonarola (1873, wg innych źródeł 1869 w Witebsku – 1944). Szkołę realną ukończył w Wilnie, maturę uzyskał w gimnazjum filologicznym w Carskim Siolu, w 1887-1890 prowadził na Litwie tajne nauczanie. W 1890-1892 uczył się śpiewu w Konserwatorium Moskiewskim i występował tam w operze. W 1894-1896 studiował w Seminarium Duchownym w Wilnie, nie został jednak księdzem, ukończył Wydział Prawny Uniwersytetu Warszawskiego. W 1912-1914 pełnił obowiązki sędziego pokoju. W Warszawie należał do grupy dziennikarzy i literatów, skupionych przy „Głosie”, wyd. przez J. Dawida, redagował czasopismo „Społeczeństwo” (1903-1908). Pisywał artykuły krytycznoliterackie, muzyczne i teatralne. W 1921 przyjechał do Wilna, gdzie kierował Szkołą Dramatyczną im. Wł. Syrokomli. Wydał poemat: *Trzy cmentarze* (Warszawa 1904), powieści: *Z dziennika prostytutki*, *Grzechy księdza prefekta* (Warszawa 1907, 1912), *Dusza mężczyzny* (Warszawa 1912), a także dramat *Murawjew*, grany na kilku scenach polskich. Ponadto opublikował pracę *Teatr polski i muzyka na Litwie jako strażnice kultury Zachodu* (Wilno 1936).

Almanach literacki. Wilno 1926, s.36; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002.

Milkowski Edward, ps. Prometeusz Wicher, ks. Alojzy Ślepowron (1878-1907). W 1901 ukończył seminarium duchowne w Wilnie, był wikariuszem w Dąbrowie i Zabłudowie, publikował w czasopismach „Za wiarę i ojczyznę” (Kraków 1904) i „Protest” (Warszawa 1906), za patriotyzm osadzony przez władze rosyjskie w klasztorze franciszkanów w Grodnie, za życie niemoralne i działalność występłą – 18 grudnia 1905 pozbawiony przez bpa Edwarda Roppa praw i obowiązków kapłańskich – chciał stworzyć niezależny Kościół słowiański i propagować ruch etyczny wśród robotników. Opuszczony przez przyjaciół popełnił samobójstwo. Pisał i publikował wiersze, w 1907 w Warszawie wydał m.in. zbiorki *Ale Vita*, *Dobra Nowina*, *Gehenna*.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...



Miłosz Czesław (30 czerwca 1911 w Szetejniach w pow. Kiejańskim – 14 sierpnia 2004 w Krakowie). Od 1914 do 1918 podróżował z rodzicami po Rosji; jego ojciec jako oficer saperów zatrudniony był podczas I wojny światowej w strefach przyfrontowych. W 1921-1929 uczęszczał do Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie. Następnie podjął studia na Wydziale Prawa USB, które ukończył w 1934. W okresie tym działał w Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów, debiutował wierszami w piśmie „Alma Mater Vilnensis” (1930). Od 1931 należał do grupy literackiej „Żagary”, której był współzałożycielem. Jako członek Klubu Włoczęgów wziął udział latem 1931 w studenckiej wyprawie do krajów Europy Zachodniej. Jesienią 1934 otrzymał z ramienia Funduszu Kultury Narodowej stypendium, umożliwiające mu wyjazd na rok do Francji.

W Paryżu studiował francuski w Alliance Francaise, a jako wolny słuchacz uczęszczał na wykłady z tomizmu w l'Institut Catholique. Po powrocie do Wilna podjął pracę w rozgłośni wileńskiej Polskiego Radia. Usunięty z niej w 1937 za lewicowe poglądy, po krótkim pobycie we Włoszech, rozpoczął pracę w dziale programowym Polskiego Radia w Warszawie. Ogłaszał swe wiersze i artykuły w licznych pismach literackich, m.in. w „Ateneum”, „Kwadrydze”, „Pionie”. W chwili wybuchu II wojny światowej przebywał w Wilnie. W 1940 uciekł do Warszawy, gdzie podjął pracę woźnego w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Podczas okupacji uczestniczył w podziemnym ruchu literackim. Po upadku Powstania Warszawskiego przebywał kilka miesięcy w Goszycach pod Krakowem, a następnie w samym Krakowie. W grudniu 1945 wyjechał do Stanów Zjednoczonych na placówkę dyplomatyczną, gdzie początkowo (1946) pracował w konsulacie polskim w Nowym Jorku, a później (1947-1949) w ambasadzie w Waszyngtonie jako attaché kulturalny. Po krótkim pobycie w Polsce wyjechał w 1950 do Francji jako sekretarz ambasady polskiej w Paryżu. W grudniu tego roku, podczas pobytu w Warszawie, został mu odebrany paszport. Po jego ponownym otrzymaniu powrócił do Paryża, gdzie 1 lutego 1951 zwrócił się z prośbą do władz francuskich o azyl polityczny. Uzyskawszy go, zamieszkał w Maisons-Laffitte pod Paryżem. W 1960 przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Otrzymał stanowisko wykładowcy, a następnie profesora na Wydziale Literatur i Języków Słowiańskich na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Na początku lat 80. pracował na Uniwersytecie Harwardzkim. W 1980 otrzymał literacką nagrodę Nobla. Przyjeżdżał często do Polski. W l. 90. zamieszkał w Krakowie. W Wilnie wydał: *Poemat o czasie zastygłym* (Wilno 1933), *Trzy zimy* (Warszawa-Wilno 1936), pod pseudonimem Jan Syruć *Wiersze* (Warszawa 1940); poezje *Ocalenie* (Warszawa 1945), eseje *Zniewolony umysł* (Paryż 1953), poezje *Światłoienne* (Paryż 1953), *Zdobycie władzy* (Paryż 1955), powieść *Dolina Issy* (Paryż 1955), *Traktat poetycki* (Paryż 1957), *Kontynenty* (Paryż 1958), autobiografię *Rodzinną Europą* (Paryż 1959), *Człowiek wśród skorpionów* (Paryż 1962), *Król Popiel i inne wiersze* (Paryż 1962), *Gucio zaczarowany* (Paryż 1965), poezje *Miasto bez imienia* (Paryż 1969), szkice literackie *Prywatne obowiązki* (Paryż 1972), poezje *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* (Paryż 1974), eseje *Ziemia Ulro* (Paryż 1977), eseje *Ogród nauk* (Paryż 1979), wspomnienia *Zaczynając od moich ulic* (Paryż 1985) i inne.

B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*. Warszawa 1992, s.230-235; H. Dubowik, *Motywy wileńskie w twórczości poetyckiej Czesława Miłosza*. „Wileńskie Rozmaitości” 2000, nr 4, s.8-9; nr 5, s. 9-10; opr. M. Jackiewicz.

Minkiewicz Adam (11 sierpnia 1684 w Wilnie lub w pow. Osmiańskim – 14 marca 1740 w Żodziszkach, dziś Białoruś). W 1701-1710 studiował w Akademii Wileńskiej, w 1728-1729 wykładał tam teologię. Był rektorem kolegiów jezuickich w Nieświeżu, Pińsku i Żodziszkach. W Wilnie wystawił dramaty: *Seria in crastinum intern protracta in serum convivii male carte*

dilata (1714); *Solium regnantis a ligno Dei olim a divis Japoniae martyribus cum sanguinis et vitae dispendio occupatum* (1714); *Filaria mortis fraternae luctu praeludentia* (1713). Pisał też panegiryki, pisma religijne.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*. Vilnius 1981, s.336; opr. M. Jackiewicz.

Minkiewicz Jan, syn Michała i Anny ze Skórczewskich (10 stycznia 1910 w Wilnie – 14 lutego 1986 w Legnicy). W 1927 ukończył Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Jako uczeń pisał wiersze, publikował w wileńskich pismach. W 1929 przeniósł się na Litwę, objął majątek Dowmonty (Daumantai) k/ Kiejdan; służył w wojsku litewskim jako ułan w Pułku Księżnej Biruty. W Dowmontach założył polską bibliotekę objazdową. W 1940 powrócił do Wilna, w 1942 pracował w majątku Joda pod Wilnem, następnie w majątku Mejszagoła – jako kierownik młyna i tam mieszkał z żoną do lipca 1944. Był żołnierzem AK, uczestniczył w akcji „Ostra Brama”, internowany przez Sowieców w Miednikach k/Wilna i wywieziony do Kaługi. Do Polski przyjechał w 1946, zamieszkał w Łodzi, następnie przeniósł się z rodziną do Cieplic, pracował w Zarządzie Państwowych Gospodarstw Rolnych, w 1948 przeniesiony do Legnicy. Pracował tam do emerytury, tj. do 1976. Był współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Dawnej Broni i Barwy, założycielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy; publikował artykuły w „Szkicach Legnickich”, wydał opowiadania *Loneczka nad Datnówką*, *Chwała koniom*, a także prace *Przegląd kawalerii i broni pancerniej* (Londyn 1968), *Ulańskie dzieje* (Londyn 1985). Wykonał ok. 200 rysunków i akwarel pt. *200 lat mundurów kawalerii polskiej 1746-1945*. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK i srebrną odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”.

M. Jackiewicz, *Polacy na Litwie 1918-2000. Słownik biograficzny...*



Minkiewicz Janusz (25 czerwca 1914 w Petersburgu – 29 maja 1981 w Warszawie). Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim; w 1937-1939 współpracował z tygodnikami „Cyrulik Warszawski” i „Szpilki”; współautor, ze Światopełkiem Karpińskim, szopek politycznych i rewii. Po wybuchu II wojny światowej przyjechał do Wilna, gdzie w 1940-1941 prowadził teatr satyryczny. Od 1941 związany głównie z Warszawą. W 1944 był w Lublinie korespondentem „Polski Zbrojnej” i kier. literackim radia. Współpracował z pismami satyrycznymi oraz z tygodnikiem „Przekrój”, w którym prowadził rubrykę satyryczną. Ogłosił kilka zbiorów wierszy.

J. Stradecki, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.674; opr. M. Jackiewicz.



Minkiewicz Michał, ps. Druszejko (1858-1943). Ukończył medycynę w uniwersytecie w Dorpacie (dziś Tartu, Estonia). W 1906-1907 kierował w Wilnie Towarzystwem Miłośników Wiedzy, działającym wśród robotników wileńskich, był współzałożycielem Towarzystwa Neo-Szubraw-

ców; pisał wiersze humorystyczne do kabaretu „Ach”, którego reżyserem i scenografem był Stanisław Bogusz-Sięstrzeńcewicz.

A. Romanowski, *Młoda Polska Wileńska*. Kraków 1999, s.119-120; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.232; opr. M. Jackiewicz.

Mirzwiński Henryk (1924 – 9 sierpnia 1990 w Chelmsford w Anglii). Był w 1934-1939 uczniem Gimnazjum Jezuitów w Wilnie, uczęszczał też do konserwatorium. Jako żołnierz ZWZ został w 1941 wywieziony do ZSRR, był żołnierzem PSZ w 3. Dywizji Strzelców Karpackich, odbył studia na Uniwersytecie Londyńskim, pracował jako inżynier elektryk. Debiutował jako poeta, będąc uczniem gimnazjum.

Z.S. Siemaszko, *Henryk Mirzwiński (1921-1990)*. „Wileńskie Rozmaitości” 6/2002, s.16-17; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...*

Młodzianowski Andrzej (30 listopada 1626 w pobliżu Kowna – 10 stycznia 1685 w Wilnie). W 1642 wstąpił do nowicjatu w Wilnie, w 1644-1646 uczęszczał do klasy retoryki w Akademii Wileńskiej, filozofię w 1646-1649 studiował w Pińsku, teologię w 1651-1655 w Akademii Wileńskiej oraz w 1646 w Ołomuńcu. W 1649-1651 uczył w szkołach jezuickich w Kownie, Orszy, we Wrocławiu, Opawie i Świdnicy. W 1660-1672 był rektorem w szkołach jezuickich w Kownie i Krożach, w 1672-1676 – profesor w kolegiach jezuickich w Połocku i Nieświeżu. W Krożach wystawił dramat *De Rebelii Bulgariae regis filio* (1669), pełnił funkcję oficjalnego panegirysty prowincji litewskiej, napisał m. in. *Icones Symbolicae vitae et mortis mortus. Josaphat* (Wilno 1675), w 1688 wydał w Wilnie traktat panegiryczny *Domestica Samogitiae Ducatus ornamenta, in venerationem decorum... Casimiri Pac*; w 1673 wydał *Suppetiae militares ex divios Polonie Lituanaeque gentis tutelaribus* oraz *Augura spei publice publice. Casimiro Joanni Sapieha...* (1673) i *Icones symbolice vitae et mortus mortus. Josaphat martyris archiepiscopi Polocensis* (1675). W rękopisie pozostawił *Tractatus theologiae moralis. De sacramentis*. Ostatnie lata spędził w Wilnie jako zastępca mistrza nowicjatu.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*. Vilnius 1981, s.213-214; *Słownik polskich teologów katolickich*, t.3. Warszawa 1982, s.143; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...*

Mokrzecki Filip (1807-1887). Filozofię studiował w Wilnie i Grodnie, uczył w Mereczu, Petersburgu i Wilnie; w Studium Generalnym Wileńskim uzyskał stopień lektora teologii, był w Wilnie utalentowanym i odważnym kaznodzieją, skazanym za odczytanie manifestu powstania 1863 – na 20 lat katongi. Wydał w Wilnie w 1845 *Kazania w różnych uroczystościach powiedziane w Wilnie*.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...

Mokrzecki Onufry, żył w XIX w. Poeta, artysta dramatyczny, pochodził prawdopodobnie ze szlachty podwileńskiej; działał w latach 1832-1844, początkowo w zespole Antoniego Żukowskiego w Mińsku, później w teatrze

wileńskim, w 1849 wydał w Wilnie nakładem Zymela Zymelowicza tomik wierszy *Litewska gminiarka*; był w Wilnie dość popularny, wydał też w latach 1847-1848 dwuczęściowy utwór *Kijowianka czyli Dziewica Dniepru*.

Słownik biograficzny teatru polskiego; M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...* Olsztyn 1987, s.221; opr. M. Jackiewicz.

Moller, Mollerus, Cyriak, żył na przełomie XVI-XVII w. Poeta, nauczyciel i rektor gimnazjum. Pochodził z Węgier, gdzie uzyskał magisterium sztuk wyzwolonych, w 1590 został nauczycielem w kalwińskim gimnazjum w Wilnie i w 1599-1605 był jego rektorem. Pisał okolicznościowe wiersze łacińskie, m.in. *Epicendium in obitum* (Wilno 1604).

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...

Molochowiec Jan (1815-1889 w Wilnie). Studia rozpoczął na Uniwersytecie Wileńskim, ukończył w Moskwie. Był działaczem opieki społecznej i publicystą, opublikował rozprawę o zakładach dobroczynnych w Wilnie na tle historycznym, stale współpracował z redakcją *Słownika geograficznego...* w Warszawie, dla której opracowywał materiały statystyczne i krajoznawcze dot. Wilna i Wileńszczyzny. Pochowany na cmentarzu na Roscie.

E. Małachowicz, *Cmentarz na Roscie w Wilnie*. Wrocław 1993, Wrocław. 211; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...*



Mongirdas Vladas, Mongird Władysław (18 maja 1877 w Miszuczach, Miśučiai k/Kretyngi – 23 stycznia 1960 w Kiejdanach). Ukończył medycynę w Uniwersytecie Moskiewskim, był zięciem Bronisława Malewskiego, potomka Franciszka Malewskiego, przyjaciela A. Mickiewicza; właściciel majątku i lekarz w Wysokim Dworze, w pow. trockim, później pracował w Kownie i w Kiejdanach. W 1941-1957 przebywał na Syberii na zesłaniu. Do 1920 współpracował z litewską prasą w Wilnie. Pod pseudonimem Apukas wydał w 1904 w Wilnie dramat pt. *Kovoje už laisvę*. Ogłaszał wiersze litewskie oraz utwory publicystyczne.

I. Čiužauskienė, *Lietuvos literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.342.



Morawski Stanisław, syn Apolinarego i Marianny z Siemaszków (22 lipca 1802 w Mickunach pod Wilnem – 6 października 1853 w Ustroniu – Niemojunach k/Birsztan). Początkowo kształcił się w domu pod kier. nauczycieli Michała Korsarskiego i Zachariasza Niemczewskiego, potem uczył się w szkole powiatowej w Kownie, którą ukończył w 1818. W 1818-1823 studiował medycynę na Uniwersytecie Wileńskim, należał do Towarzystwa Filaretów i Filomatów. W 1823 uzyskał stopień doktora medycyny. W 1825 został członkiem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego i osiedlił się w Kownie, potem w Ustroniu, następnie w 1827 i 1829-1838 przebywał w Rosji, głównie w Petersburgu, gdzie pracował jako lekarz. W 1835 podał się do dymisji ze stanowiska lekarza i został urzędnikiem w komisji prawodawczej. Po śmierci ojca w 1838 porzucił

Petersburg i osiadł w odziedziczonym majątku Ustronie, gdzie prowadził życie samotnicze, równocześnie pisał wspomnienia i pamiętniki, które wydano dopiero w XX w.: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818-1825* (1924), *W Petersburgu 1827-1838. Wspomnienia pustelnika i Koszałki-kobiałki* (1927), *Szlachta-bracia. Wspomnienia, gawędy, dialogi* (1929).

M. Stolzmann, *Polski słownik biograficzny*, t.21; A. Butnorienė (Kołtun), *Panorama życia społeczno-obyczajowego epoki twórczości S. Morawskiego*. „Czas” 2002, 25-31.07. (Wilno); opr. M. Jackiewicz.

Morelowski Józef (5 marca 1777 w Gródku w woj. witebskim lub k/Orszy – 12 sierpnia 1845 na Wołyniu). W 1790 ukończył klasę retoryki w kolegium jezuickim w Orszy, uczył się jęz. francuskiego w kolegium jezuickim w Połocku. Od 1794 – nauczyciel w kolegiach jezuickich w Mścisławie, Mohylewie i Połocku. W 1806-1810 był wychowawcą w kolegium jezuickim w Petersburgu, w 1810-1814 – bibliotekarz w klasztorze jezuickim w Orszy, w 1814-1816 był sekretarzem prowincji litewskiej zakonu jezuitów, rezydował w Wilnie. W 1816-1818 – rektor akademii jezuickiej w Połocku. W 1818 wyjechał na Wołyń. Publikował wiersze w „Miesięczniku Połockim”. Pisał także w jęz. rosyjskim, utwory drukował w czasopiśmie „Wiśnik Jewropy”. Wiersze Morelowskiego ukazały się drukiem w 1983 we Wrocławiu.

U. Marchel, *Encyklopedia literatury i mastywa Białorusi*, t.3. Minsk 1986.

Morozowiczówna Maria (Mara), później Morozowicz-Szczepkowska, córka Rufina Morozowicza (1885-1968), poetka, aktorka. Publikowała wiersze w wileńskich czasopismach: „Życiu Ilustrowanym” (1909), „Tygodniku Wileńskim” (1910-1911) oraz w „Żórawcach”. Należała do grupy literackiej „Banda”. Wyjeżdżając z Wilna, miała przygotowany tomik poetycki, którego jednak nigdy nie wydała. Wspomnienia wileńskie opublikowała w pamiętniku *Z lotu ptaka* (1968).

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.109; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...*

Mostowska Anna, z Radziwiłłów, 1 v. Przeździecka (1762 na Litwie – przed 1833). Młodość spędziła na Litwie, po aresztowaniu męża, Tadeusza Mostowskiego, przebywała w 1795-1797 w Petersburgu, starając się o złagodzenie rygorów więziennych. Potem mieszkała w Warszawie i we Francji, po rozwodzie z Mostowskim (po 1802) – w Wilnie, następnie w Zaslaviu pod Mińskiem. Ogłaszała powieści gotyckie i sentymentalne, wyd. w Wilnie: *Rozrywki w smutku* (t.1-3 1806), *Astolda, księżniczka z krwi Palemona* (t.1-2 1807), *Zabawki w spoczynku* (1809). Tłumaczyła powieści de Genlis i Ch.M. Wielanda.

J. Skowronek, *Polski słownik biograficzny*, t.22; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz.

Moszyński Tomasz, imię zakonne Antoni (1800-1893). Uczył się w Liceum Krzemienieckim, w 1816 wstąpił do zakonu pijarów, uczył w szkołach pijarskich w Rosieniach i Poniewieżu, w 1823-1824 studiował

na Uniwersytecie Wileńskim i był więziony wraz z A. Mickiewiczem podczas procesu filomatów. Pracował w Lubieszowie, Mińsku i Pińsku. W 1861-1869 przebywał w Pińsku i Petersburgu, gdzie uzyskał doktorat teologii i pracował w Cesarskiej Bibliotece Publicznej. Prace literackie i naukowe ogłaszał m.in. w „Dzienniku Wileńskim”, „Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych” oraz „Tygodniku Petersburskim”. Wydał 4-tomowy zbiór wierszy i bajek *Kolega dla dzieci* (Wilno 1836-1841).

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...



Mykolaitis-Putinas Vincas (6 stycznia 1893 w Piłociszkach – Pilotiškės, w rej. preńskim – 7 czerwca 1967 w Koczergini – Kačerginė pod Kownem). Pochodził z zamożnej rodziny chłopskiej. Po ukończeniu 4 klas gimnazjum w Mariampolu wstąpił do seminarium duchownego w Sejnach. Po ukończeniu seminarium w 1915 wyjechał na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. Jako poeta debiutował w jęz. litewskim w 1911 w piśmie „Šaltinis”. W Piotrogradzie w 1917 wyszedł drukiem pierwszy zbiór jego poezji pt. *Raudoni žiedai*. W tymże 1917 ukończył akademię i wyjechał na dalsze studia uniwersyteckie we Fryburgu, gdzie studiował filozofię. Studia filozoficzne pogłębiał na uniwersytecie w Monachium. W 1922 uzyskał stopień doktora filozofii, wrócił na Litwę i w 1923-1929 wykładał filozofię i teologię na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kowieńskiego, w 1928-1939 – literaturę litewską na Wydziale Humanistycznym UK. W 1928 otrzymał tytuł profesora. Równocześnie prowadził ożywioną działalność literacką. W latach 20-30. wydał kilka zbiorów wierszy i szereg utworów dramatycznych. W 1935 porzucił stan kapłański i założył rodzinę. Wcześniej, w 1933 wydał powieść z życia kleru pt. *Altorių šešėly (W cieniu ołtarzy)*, wyd. pol. 1959), w której zawarł krytyczną ocenę tego środowiska. W 1933-1937 był przewodniczącym Związku Pisarzy Litewskich. W 1940 zamieszkał w Wilnie, gdzie pracował jako profesor literatury w litewskim Uniwersytecie Wileńskim. Napisał kilkanaście prac naukowych, m.in. *Adomas Mickevičius ir lietuvių literatūra (Adam Mickiewicz i literatura litewska)*, 1955). Na jęz. litewski przełożył *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza oraz 1-6 księgi *Pana Tadeusza, Sonety krymskie*. Był przyjazny Polakom i usiłował znaleźć trwałe podstawy więzi między narodem polskim i litewskim. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Tarybų Lietuvos rašytojai. Vilnius 1984; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993, s.176; V. Zaborskaitė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.329-331; opr. M. Jackiewicz.



Naborowski Daniel (1573 prawdopodobnie w Krakowie – w sierpniu lub wrześniu 1640 w Wilnie), poeta barokowy, tłumacz. Studiował w 1590-1593 w Wittenberdze, w 1593-1595 w Bazylei (medycyna); od 1595 – prawo w Orleanie i Strasburgu. W 1602 przebywał w Padwie jako ochmistrz Rafała Leszczyńskiego i wraz z nim brał lekcje u Galileusza. Od 1602 do

ok. 1633 mieszkał na dworach Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów, jako lekarz, nauczyciel i nadworny poeta, odbywał podróże dyplomatyczne. Kalwin, czynny w życiu zborowym, uczestnik synodów, pozostawał też w dobrych stosunkach ze środowiskiem katolickim. W 1637 jako cześnik i sędzia grodzki osiadł w Wilnie. Pisał panegiryki, treny, sielanki, wiersze religijne i refleksyjne, fraszki. Tłumaczył z łacińskiego, włoskiego, francuskiego i niemieckiego. Pierwszy w literaturze polskiej stosował formę listu poetyckiego. Utwory jego zostały wydane dopiero w XX w.

P.Buchwald-Pelcowa, *Polski słownik biograficzny*, t.22; J.M. Rymkiewicz, *Czym jest klasycyzm*. Warszawa 1967; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny...*



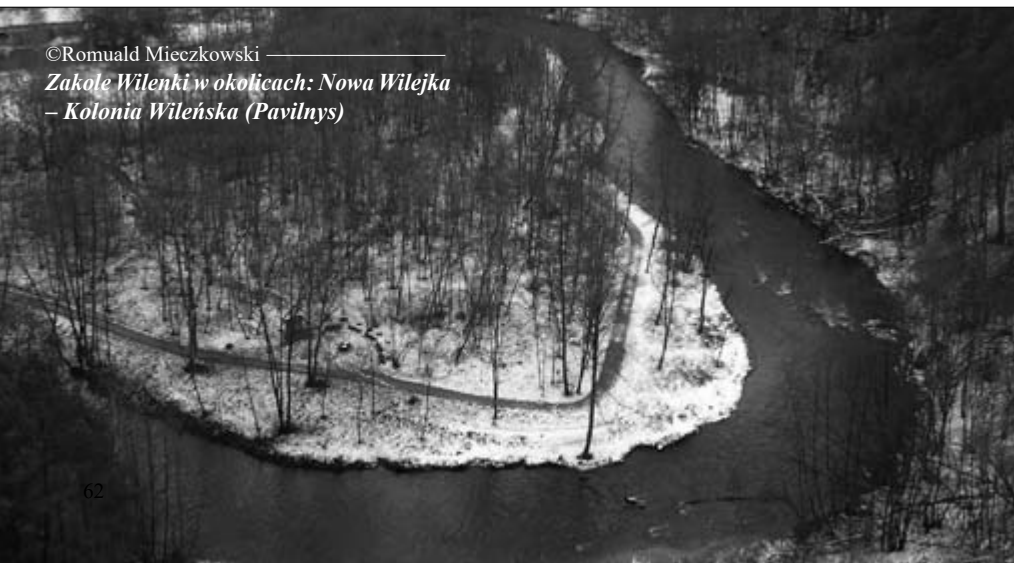
Nagrabiecka Wanda, z Dukalskich (1924 w Słonimiu – 28 września 1992 w Warszawie). Dzieciństwo i młodość spędziła w Wilnie i na Wileńszczyźnie; uczyła się w Konserwatorium Muzycznym im. M. Karłowicza, podczas wojny – na tajnych kompletach w Wilnie, studiowała malarstwo i rysunek u Piotra Żyngla. Uczestniczyła w konspiracyjnych imprezach literacko-muzycznych w mieszkaniu jej rodziców na Krzywym Kole w Wilnie, od grudnia 1942 należała do AK, uczestniczyła w akcji Ostra Brama. Po opuszczeniu Wilna w 1944 studiowała w Wyższej Szkole Malarstwa w Lublinie, na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu i w ASP w Warszawie. Uczestniczyła w wystawach zbiorowych i indywidualnych. Wiersze pisała od lat szkolnych w Wilnie, wydała tomik pt. *Wniknięcie*. Po śmierci ukazał się drugi zbiorek jej wierszy *Czai się w nas ziemia* (Warszawa 1995).

J. Surwiło, *Wanda Nagrabiecka: „Czai się w nas ziemia”*. „Kurier Wileński”, 23 lica 1995.

Opr. Mieczysław Jackiewicz

(Cdn.)

©Romuald Mieczkowski —
Zakole Wilenki w okolicach: Nowa Wilejka
— *Kolonia Wileńska (Pavilnys)*



WSPÓŁCZESNA POEZJA POLSKA NA LITWIE



JÓZEF SZOSTAKOWSKI

biały krążek

oczekiwanie na świt
trwa wiek i dłużej
koleśnica słońca
która miała przywieźć kogoś
ugrzęzła w nocnym niebie

nie umiesz czekać
łkasz

wtenczas czyjaś ręka
podaje litości
białą pastylkę
przyniesioną z wczorajszej
apteki

Odys

Nasza droga do domu
nigdy nie była długa
ścieżka wiodła
chyliły się trawy
myśl biegła przodem
jak wieść
aż raz
nie poznał mnie

pies ociemniały
wtenczas pojąłem
lot chmur
przez lata
i to
żem Odys

plomyk

między filiżanką kawy
a dłonią
podskakuje z radości gdy jestem
pulsuje w takt mego oddechu
skuli się gdy odejdę
plomyk świeczki

brzeg

oddalasz się w stronę tamtego brzegu
moja ręka wyciągnięta do ciebie
ale milczenie
odcina częśćkę po częśćce

mgły połknął dzień
a ja w cieniu katedry w Brzegu spowiadam się
przed białą kartką papieru że
ile rozpaczy tyle ciebie było we mnie
i tyle wierszy

Ave Maria

wieczór mróz wieszczył
nocą spadł śnieg
zamglił neony sklepów
luksusowe samochody
pokrył twardy bazalt ulicy
i skulonego grajka
z czerwonym akordeonem

tej nocy uliczna muzyka
otworzyła mi bramy raju

odtąd wirujące płatki
będą spadać na zawieszoną
w mroźnym powietrzu pięciolinię
w barwach tamtego *Ave Maria*

fotografia

otwierasz album
skrzydlaty wehikuł czasu

w jasnym kręgu lampy
wędrujemy przez lata i kraje
w ciszy, która przecież
nie jest samotnością

do dni o kolorze miodu
albo tamtej pustyni
pamiętasz jak nam zakwitła
oazą pragnienia



VILNIANA WIERSZEM

ANDRZEJ SZNAJDER



Urbs Vilna

Miasto – legenda
moich dziecięcych lat
uwita z opowieści Babki.
Błądziłem nieraz myślami
po jego zaułkach
wcale ich nie znając.

Tam, przy Ostrobramskiej,
pod Siedemnastką,
miała ona swój mały sklepik
z różańcami.
Pozostał po nim
tylko numer na ścianie kamienicy.

Dziś „Wołajmy wszyscy
z jękiem, ze łzami”
miesza się tu z „Dievo Motina,
saugok Lietuvą!”
I nie wiadomo,
czy w obliczu Gwiazdzistej Madonny
więcej jest litewskiego smutku,
czy polskiego żalu.

Czy to jeszcze to samo miasto?
Czy można je dziś zrozumieć?
Ten pomarszczony bruk
biczowany przez jesienne deszcze?

Czy można zrozumieć
namolnych żebraków pod Świętą Teresą,
odliczających różaniec godzin, dni i lat?

Miasto nie moje, ale zawsze moje!
Bo stąd już tylko do nieba krok!

Dlatego wołam za Marszałkiem:
– Dzięki Ci Matko za Wilno!



PRZECZYTANE

TRUDNA DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

Leonard Drożdżewicz

Ukazała się książka prof. Władysława Zajewskiego pt. *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*¹. Przed nami kolejna odsłona tajemnic historii (arkan historii), tym razem tej, która doprowadziła do *c a ł k o w i t e j* niepodległości Polski w 1918 roku. Za rok setna rocznica wybiecia się na niepodległość po 123 latach zaborczej niewoli.

Rocznikowe genezy odrodzonej Polski sięgają zazwyczaj początków XX wieku. Są osadzone w realiach Wielkiej Wojny, wpisują się w spór Piłsudskiego z Dmowskim. Natomiast Autor sygnalizowanego dzieła, jak przystało uczniowi Herodota, sięga głęboko w dzieje od upadku Rzeczypospolitej z końcem XVIII wieku – przez cały XIX wiek, ze szczęśliwym finałem na początku XX stulecia.

Władysław Zajewskiego w jego pracach badawczych nie interesuje *autonomia w tej czy innej formie, lecz droga do c a ł k o w i t e j* niepodległości Polski. W tym zasada się wielkość dzieła. Książka została wydana w starannej, twardej introligatorskiej oprawie. Składa się z dwóch części, wraz z indeksem nazwisk.

Otwierający część pierwszą rozdział pt. „*Appeasement*” w Wiedniu kosztem Polski przedstawia tragiczne skutki na ponad sto lat owej polityki ustępstw dla podzielonej między trzech zaborców Rzeczypospolitej Obojga Narodów:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Polacy zawdzięczali decyzje kongresowe w sprawie ojczyzny w ogromnej mierze Aleksandrowi I i ówczesnej polityce Rosji (J. Skowronek, Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861, Warszawa 1994, s.200-203).

Zdecydowanie krytyczny nurt ocen decyzji Kongresu Wiedeńskiego można datować od emigracyjnych publikacji Maurycyego Mochnackiego. Ten ogromnie utalentowany publicysta, pamiętnikarz i historiograf powstania 1831 r. nie miał żadnych wątpliwości, że Kongres Wiedeński był gwałtem dokonany na Polsce, czwartym rozbiorem, którego głównym architektem był przebiegły mistyfikator Aleksander I. W dziedzinie już czysto naukowej, w oparciu o dobrą znajomość źródeł, fatalne następstwa decyzji Kongresu Wiedeńskiego dla sprawy polskiej prezentowali w swych publikacjach tacy historycy jak Szymon Askenazy, Eugeniusz



Wawrzkowicz, Czesław Chowaniec, Mieczysław Żywczyński i Józef Dutkiewicz. Europejska równowaga mocarstw, osiągnięta w kompromisie wiedeńskim 1815 roku, usunęła sprawę polską w zakres wewnętrznych spraw imperium rosyjskiego, które krok po kroku zmierzało do ograniczenia i w konsekwencji zlikwidowania autonomii Królestwa Polskiego. Odpowiedzią na te poczynania Rosji były dwie insurekcje 1830 i 1863 roku. Dwa pokolenia Polaków z bronią w ręku odrzuciło decyzje Kongresu Wiedeńskiego. Czy był to brak realizmu politycznego Polaków? Czy byli gospodarzami swojej ziemi i swego losu? Odpowiedział na to pytanie w liście z 15 czerwca 1851 do gen. Władysława Zamoyskiego Zygmunt Krasiński, opisując swoją podróż pociągiem z Krakowa do Częstochowy. W wagonie Zygmunt spotkał się tylko z Moskałem i Niemcem i nie byłem u siebie, jeno u nich i milczeć wśród nich głośno mówiących i pijących wino, palących tytoń, rozmawiających i *Ich Najjaśniejszych*, co wczoraj przyjechały lub pojutrze wrócą i nie móc się po polsku odezwać, boby się może zapytali o paszport lub zaraz na uwagę wzięli, zatem milcząc udawać Niemca lub Anglika w Polsce pod Krakowem lub Częstochową. Oto odbicie losów naszych (Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t.II, Warszawa 1991, PIW, s.95)².

Podsumowanie rozdziału pierwszego części pierwszej przybliży czytelnika do kresu *trudnej drogi do niepodległości*, z udziałem *upragnionego drugiego Napoleona*, bez mała sto lat wstecz:

Przypominał też Zygmunt Krasiński proroctwa Adama Mickiewicza, który biegając w 1848 wokół Placu Vendôme w Paryżu przyrzekał, że *na pewno drugi Napoleon z zapowiedzią wolnej Polski*. Cesarz Napoleon III nie sprawdził się w kwestii polskiej. Ale całkiem możliwe, że z tych proroctw naszych romantyków Mickiewicza, Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, wykreował się ten nieoczekiwany, lecz *upragniony*, Józef Piłsudski (...). Przyszły marszałek Polski doskonale wyczuł klimat nowej epoki. Ton tej epoki, zalegalizowanej w Traktacie Wersalskim (28 VI 1919), nada New Diplomacy prezydenta Woodrow Wilsona, która ostatecznie burzyła ład terytorialny wielkich negocjatorów wiedeńskich, obrońców starych reżimów monarchicznych. Na mapie Europy pojawiło się obok Polski, dziesięć innych państw narodowych. Zwolennicy demokratycznej zasady wolności narodów odnieśli w Wersalu imponujący sukces. Pesymiści i sceptycy utrzymują, że ten (układ) z Wersalu nie był ani sprawiedliwy, ani trwały i doprowadził do nowej konfrontacji w postaci II wojny światowej³.

Dalszą trudną drogę do niepodległości przemierzamy na kartach części pierwszej z mjr. Onufrym Radońskim, kasztelanem Antonim Ostrowskim, carem Aleksandrem I, gen. Ignacym Prądzyńskim, prof. Joachimem Lelwelem, Maurycym Mochnackim, Juliuszem Słowackim i „Sandomierzaninem”. Kończący część pierwszą rozdział przedstawia *Europę wobec*

sprawy polskiej w XIX wieku, w którym Wielka Emigracja zakotwiczyła w świadomości europejskiej konieczność istnienia państwa polskiego, jako niezbędnego elementu równowagi i stabilności Europy, która zatriumfowała w całej pełni na paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku⁵.

Na część drugą dzieła prof. Władysława Zajewskiego składają się *Recenzje i polemiki*, a w ich tle:

– Stanisław August Poniatowski bez retuszu, który posiadał bardzo staranne wykształcenie i dobrą znajomość Europy, nabył także pewne doświadczenie w zakresie sztuki dyplomatycznej, (...) jako poseł saski w 1756 na Dworze Petersburskim. Tam właśnie poznał nową małżonkę następcy tronu Rosji w. ks. Piotra, młodą urokliwą księżną Zofię Augustę von Anhalt-Zerbst (1729-1796), córkę pruskiego generała nie tak wiele znaczącego, lecz protegowaną sprytnie przez Fryderyka II. Jej rola po przyjęciu prawosławnego chrztu oraz imienia Katarzyny II stała się nieoczekiwanie dużo większa niż ktokolwiek mógł to sobie wyobrazić. (...)

Osiągnęła imponujące sukcesy w przesunięciu granic Rosji na południu, podbijając skutecznie Krym (1783) oraz stopniowo lecz skutecznie likwidując suwerenne państwo polskie i przesuwając granice Rosji na Zachód o blisko 750 km kw. i zyskując około 6 mln poddanych⁵;

– prof. Antoni Mączak – *Historia jest we mnie*;
– *Święte Przymierze*;
– „Czerwony hrabia” Adam Gurowski;
– *Studium o „Grekach Europy”* – powstańcach styczniowych;
– *Romantyzm i historia*;
– *Brytyjska opinia publiczna wobec powstania listopadowego*;
– *Powstanie listopadowe w ocenie dyplomatów Saksonii*;
– *Nowe studium o emigracji polskiej w XIX wieku w Belgii*;
– *Polska i trzy Rosje* – w aspekcie odpowiedzi na intrygujące, prowokacyjne pytanie: Czy Polska Piłsudskiego mogła zlikwidować władzę bolszewików?

– Polak, z którego nigdy nie zrobisz komunisty, z powołaniem się przez Autora na kontynuatora Tukidydesa, Ksenofonta (430-350 p.n.e.), który celnie pisał, iż żadna bowiem rozkosz nie zbliża się bardziej do boskości niż radość wypływająca ze świadomości, że jest się przedmiotem czci... Toteż liderzy komunizmu nie żalowali grosza publicznego na stawianie sobie pomników za życia w każdym zakątku imperium ZSRR i znacznie prześcignęli w tym razem wziętych cesarzy rzymskich Tyberiusza, Kaligulę, Klaudiusza czy Nerona.

Eseistyczna struktura *Trudnej drogi do niepodległości* nie stoi na przeszkodzie w osiągnięciu przez Autora historycznej syntezy, co należy uznać za szczególnie godne uznania. Wielowątkowy charakter książki stanowi o jej wyjątkowości i wielkiej erudycji Profesora, którego historyczne wywody

mają głębokie podwaliny humanistyczne, niejednokrotnie sięgające klasycznej myśli starożytnej, od Cyncerona (we *Wstępie ... pisania historii*) po ww. Tukidydesa, Ksenofonta – w końcowych rozdziałach *Recenzji i polemik*.

W podsumowaniu sygnalizacji dzieła prof. Władysława Zajewskiego należy powrócić do *Wstępu*, przywołującego myśli Cyncero o zawilosciach w pisaniu historii, w tym: co jest najważniejsze w pisaniu historii? Cyncero na to pytanie odpowiada jasno, bo to jest główna nić historiografii europejskiej: za najwznioślejszą rzecz uważam (dla historyka) dostrzec prawdę. Natomiast szczególnie zawstydzającą jest uznawać fałsz za prawdę. (Marek Tulliusz Cyncero, *Wybór pism naukowych*, Biblioteka Narodowa, Wrocław 1954, s.87)⁶. W podsumowaniu – jakże to aktualne...

Trudna droga do niepodległości Władysława to szczególna lektura na obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, ponieważ wzbogaca mądrość i dojrzałość polityczną Polaków.

Książka powinna obligatoryjnie znaleźć się na półkach bibliotek szkolnych i publicznych.

Leonard Drożdżewicz

Władysław Zajewski, *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*, ARCANA, wyd. pierwsze, Kraków 2017, ss.304.

Przypisy

¹ Władysław Zajewski, *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*, ARCANA, wyd. pierwsze, Kraków 2017, ss.304.

²⁻⁶ Tamże, s.24, 25, 207, 207 i 10.



©Romuald Mieczkowski

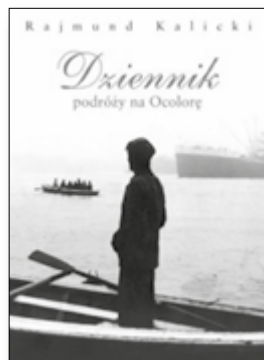
Pierwsza elektrownia w Wilnie, dziś Muzeum Techniki, widziana z Zielonego Mostu

KRESOWE REMINISCENCJE Z „DZIENNIKA PODRÓŻY NA OCOLORE”

Leonard Drożdżewicz

12 października 2017 roku w Warszawie, w Klubie „Hybrydy”, odbyła się premiera najnowszej książki Rajmunda Kalickiego pt. *Dziennik podróży na Ocolore*¹. Jego fragmenty czytała Krystyna Czubówna.

Prezentacja wydawnicza na IV stronie okładki z biografią autora: RAJMUND KALICKI (ur. 1944) ukończył archeologię na Uniwersytecie Warszawskim (1968), studiował też w Argentynie (1970 – film dokumentalny na Universidad Nacional del Litoral, Santa Fe). Od 1974 roku pracuje w miesięczniku literackim „Twórczość”.



Thumaczył współczesnych klasyków języka hiszpańskiego. Ogłosił monografię Borges (1980), antologię wspomnień „Tango Gombrowicz” (1984) oraz „Dziennik tajemny” (2000), „Dziennik patagoński” (2007), „Dziennik nieobyčajny” (2008), „Medytacje” (2012, poza księgarskim obiegiem) i „Dziennik z zaświatów” (2014), zawiera zapowiedź pasjonującej lektury, w tym:

Anegdoty, rozmowy, wydarzenia zapisywane na bieżąco od kilkudziesięciu lat.

O rzeczach i sprawach drobnych, także o tych bardziej istotnych.

O artystach i ich sztuce: Nowosielski, Panek, Fijałkowski, Lasik, Brzozowski, Tchórzewski, Stajuda, Czapski, Dwurnik...

O pisarzach: Iwaszkiewicz, Strykowski, Miłosz, Gombrowicz, Stachura, Darowski, Różewicz, Herbert, cała redakcja „Twórczości”, jej autorzy i goście.

O życiu, które podobno nie ma końca.

W powyższych słowach streszcza się cały Rajmund Kalicki.

Dziennik podróży na Ocolore składa się z trzech części: tytułowego *Dziennika podróży na Ocolore*, ww. *medytacji* (dedykowanych żonie Barbarze) i bardzo dokładnego *Indeksu osób*, dzięki któremu zorientowany czytelnik bez trudu zgłębi liczne vilniana.

Autor, urodzony w Głębokiem, syn dyrektora miejscowego szpitala cywilnego, za zgodą niemieckiego oficera, z rodzicami zabrany przed nadchodzącym frontem – pociągami sanitarnym z Królewskiej na zachód. Dzieciństwo i wczesną młodość (matura w miejscowym liceum) spędza w miasteczku przy Kolei Warszawsko-Wileńskiej, na rubieżach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W miejscowym szpitalu pracują jego rodzice (ojciec z Kalit, powiatu postawskiego, matka z Łużek). W wieku

czternastu lat odbywa z ojcem podróż – do stryja do Argentyny – Buenos Aires, które wcisnęło się w miejsce Wilna i zostało². Na stronie 253 czytamy:

Witam rodaka z Głębokiego! – Na Nowym Świecie Tadeusz Koniwicki uśmiecha się od ucha do ucha z dobrze udawaną wylewnością. Ściska prawicę. Coś tam mówię niewyraźnie. Dziedzictwo W.X.L. noszę w genach, a mimo to bierze mnie to średnio. Słucham jak o czymś dalekim. Niedobrze (chyba). W miejsce Wilna wcisnęło się Buenos Aires i zostało. – Jak wyjeżdżałem z Kalit do Argentyny, to płakałem – zwierzył się stryj Antoni – ale gdybym teraz musiał wracać, płakałbym jeszcze bardziej!

Moje kresy to jednak nie nostalgiczny poemat. Może gdybym urodził się trochę wcześniej i poznał tamte strony w ich dawnym kształcie, może... Wileńszczyzna z lat wojny, jaką oglądał mój ojciec, młody lekarz, to jedna wielka groza. Przedtem była to malownicza bieda i powszechna ciemnota. Białoruski lud, polskie panowanie, sowiecka infiltracja, obcy kapitał, brud i choroby, świat w sepii. Ojciec (ur. 1913) tęsknił na swój sposób, tęsknił do biednego dzieciństwa w biednej wsi (przypuszczalnie był to schłopiały zaścianek, okolica, ludzie byli tutejsi, religii polskiej, języka prostego – s.14). Mama (rocznik 1925) patrzyła na wszystko oczyma zdziwionej dorastającej dziewczyny z małego miasteczka, łączyło się to w jeden spójny, ponury obraz. Czasami pytałem o coś, ale nie byli rozmowni. Żyli spokojnie (jak na czas wojny), a mimo to widzieli rzeczy okrutne. Wojna to prastara siostra strachu. Pamięć długotrwała to jeden wielki worek nieszczęść.

O ojcu (który z matką zasilili po Jalcie i Poczdamie inteligencję kresowego miasteczka) Rajmund Kalicki pisze, że nigdy właściwie nie wyjechał poza granice Wielkiego Księstwa Litewskiego³ (dzieciństwo w Kalitach, studia medyczne w Wilnie, zakończone po zamknięciu USB w 1939 roku we Lwowie, okupacja na Wileńszczyźnie, powojenne losy w miasteczku, na granicy działu wód Niemna i Wisły). To właśnie wygnañcy zza Kuźnicy – z Wilna, Grodna... – dźwigali prawie do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia trudy pracy w szpitalach, przychodniach, szkołach, urzędach i zakładach pracy małego miasteczka. Nie słyszano, aby kresowi wygnañcy zasilali komunistyczny aparat przemocy.

Wilno wspominał z ożywieniem, choć nie za często, ludzi, ulice, dawne dziwności. Kobiety sprzedającą szczotki i wrzeszczącą przeraźliwie mazaki, mazaki!, zmarzniętą, zsiniałą, zachrypniętą. Malutkiego, pękatego pana Hulewicza w meloniku, brata dyrektora rozgłośni wileńskiej, czyli „kukulki”. Halaśliwych bywalców Śród Literackich, gdzie widywał i młodego Putramenta, i Sztachelskiego, późniejszego ministra zdrowia, i białoruskiego poetę Maksyma Tanka, i litewskiego poetę Józefa Keksztasa, i działacza politycznego Henryka Dembińskiego. Tyle nazwisk, drobnych zdarzeń, epizodów.

– Wiesz, teraz to właściwie nie tęsknię – mówił, gdy czuł się gorzej.

Tęsknił.

– Chciałbym zobaczyć samotną sosnę na Dachlińcu [nazwa pola], źródłaną rzeczkę Prochnawatkę, wypływającą z ziemnego gąszczu. Kurhan, zbiorową mogilę Francuzów, jeszcze napoleońskich, tam straszło. Kazinówkę, las zasadzony w 1925-26, Suchobórkę, Niwki, Zapola. Przede wszystkim przyrodę.

„Ale najbardziej kochałem nasze drzewa”, wzdychał starutki Czapski niedługo przed śmiercią.

*Drzewa nie oszukują, nie mówią za dużo, są cierpliwe.*⁴

Dla ojca Kalickiego Kresy – to Kality (najbliższa stacja kolejowa daleko – Woropajewo na linii Wilno – Królewsczyzna, do miasteczka Duniłowicze siedem wiorst) i Wilno (do którego ojciec z synem odbyli w 1978 roku podróż prawdziwie sentymentalną, zakłóconą prostackim krzykiem baby na uniwersyteckim korytarzu „mężczyzna, a wy kuda?”⁵). U autora *Dziennika podróży*... (którego życie w wymiarze kulturowym zawieszone jest między rubieżami dawnej Litwy i półkuli południowej – Buenos Aires) ich odpowiednikiem jest małe miasteczko, czyli duże nie wiadomo co.

Dawniej można tu było zachorować na suchoty albo podagrę. Dzisiaj dostępna jest każda nowoczesna choroba. I tyle się dzieje! Ktoś przywiózł z Grodna małpkę kapucynkę za 50 dolarów. Chciał też kupić niedźwiedzia za 150, ale ten, choć młody i oswojony, zaparł się, rozwarł łapy i nie dał się wepchnąć do małego fiata.

Kresowe miasteczko aż kipi od oczekiwań⁶.

W miasteczku przy szosie, obok piłkarskiego boiska, przez wiele lat stał aeroplan, dwupłatowiec upamiętniający sowieckich lotników-polarników, braci Lewoniewskich. Któregoś dnia w stanie wojennym facet z żoną, oboje lekko narwani, władowali się z pierzynami do środka. Siedzieli długo i nie dawali się ściągnąć z kabiny wiszącej parę metrów nad trawnikiem.

– Wylądacie, w Berlinie mgła, nie przyjmują samolotów! – zawołał ktoś wreszcie.

Posłusznie zeszli na ziemię.

W parę lat potem samolot zdjęto z postumentu i dokądś wywieziono.⁷ Rajmund Kalicki po gombrowiczowsku przygląda się położonemu na puszczańskiej polanie – miasteczku.

Małe miasteczka są grząskie, brodzi się po kolana w nieustannym biadoleniu. A do tego infekują myśli i każą roić, że gdzie indziej jest lepiej. Nie jest⁸. Staram się wierzyć Kalickiemu, bo przecież spacerował on ulicą Kwiecistą (Florida) w mieście dobrego powietrza, które tam wcale nie jest takie dobre, o czym przekonałem się bez mała 20 lat temu.

Kalicki w swoich podróżach konsekwentnie szuka odniesienia rzeczowego miasteczka, do manowców wielkiego świata, który jest jego udziałem. Tak wspomina Buenos Aires: *Klimat czepialski, nie dla wszystkich, co sam zobaczyłem w 1958/59, a doświadczyłem jak należy dziesięć lat później.*

*Cudne manowce, niezbyt lotne, przyciężkie, za dosłowne, niecudne nawet od święta. To jednak nie Ocolora.*⁹

Reminiscencje kresowego miasteczka towarzyszą nieprzerwanie twórczości Kalickiego, który jak pisze – *jest w niewoli szczegółów, a szczegół to prawie ogół*¹⁰. Szkic pt. *W miasteczku* zamyka jego *Dziennik patagoński* z 2007 roku, składa się na IV (czwartą) część medytacji z 2012 roku i stanowi finał książki pt. *Dziennik podróży na Ocolorę* z roku 2017.

Podobno nikt nie wybiera tego, co chciałby¹¹... Ja wybrałem wspomnianą wyżej lekturę, którą nieustannie będę się delektować.

Podobno Rajmunda Kalickiego nie widziano w miasteczku od siedmiu lat...

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

¹ Rajmund Kalicki, *Dziennik podróży na Ocolorę*, Wyd. MELANŻ, Warszawa 2017, ss.480.

²⁻¹¹ Tamże, s.253, 313, 14-15,11, 142, 263-264, 225, 256, 459 i 460.

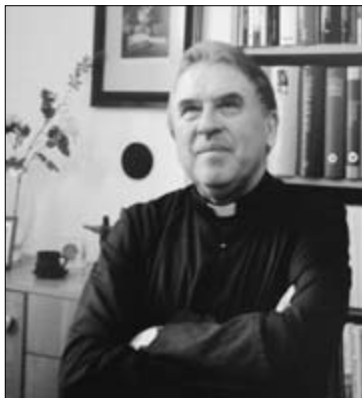


© Romuald Mieczkowski

DZIEJE KULTURALNE POLAKÓW W WILNIE W LATACH 1991-2004

ks. Edward Walewander

Kultura stanowi ogół tego, co człowiek pielęgnuje. To, co kultywujemy, jest pielęgnowane w celu urzeczywistnienia wartości, bądź stworzenia dóbr duchowych i materialnych. Kultura zatem w tym podstawowym ujęciu jest rozumiana jako rezultat działań odnoszonych do zjawisk naturalnych, a w pewnym sensie także przeciwstawiających się naturze jako ład narzucany przez człowieka, podporządkowany ustalonym przez niego zasadom i przyjętym przezeń wartościom. Kultura pozostaje przy tym narzędziem zaspokajania ludzkich potrzeb i sposobem realizacji celów człowieka w dziedzinie jego materialnego bytu.



Kultura ma największy wpływ na człowieka. Toteż uważam, że istotny sens dziejów ludzkich zamyka się w walce o wpływ na kulturę, na jej tworzenie, aby móc przez nią oddziaływać na konkretnego człowieka *hic et nunc*, a w konsekwencji w pewnym sensie – na cały naród. Kultura jest nie tylko doraźnym regulatorem zachowań (postaw czy wyobrażeń), ale także dziedziczną z pokolenia na pokolenie skarbnicą ideałów, która kumuluje dorobek długiego ciągu wieków, podlegając przy tym ustawicznemu przeobrażeniom i wzbogacając się wciąż o nowe wartości.

Takie rozumienie kultury leży u podstaw badań Katarzyny Stuks, czemu dała wyraz w obszernym *Wstępie* do swojej pracy doktorskiej (zob. s.4-13). W *Zakończeniu* (zob. s.207-216) oraz w rozbudowanym i bardzo ciekawym *Aneksie* (zob. s.271-284) dokonała natomiast bilansu owocowania w badanym okresie działalności kulturalnej Polaków w stolicy państwa litewskiego.

Podjęła temat nowatorski, ważny i aktualny. Przeanalizowała trudny, a jednocześnie bardzo pomyślny okres w dziejach Litwy, kiedy po latach niewoli sowieckiej kraj ten powstał do niepodległego życia i porządkował swój stosunek do mniejszości narodowych, zdomowionych od dawna na jego terytorium.

Autorka posłużyła się właściwą metodą badawczą. Podstawą stało się porównywanie źródeł, często bardzo skąpych. Droga rozumowania indukcyjnego prowadziła autorkę do poszukiwania obiektywnych konstatacji.

Cennym uzupełnieniem źródeł okazały się liczne wywiady z ludźmi kultury.

Plan pracy jest logiczny i przejrzysty; nie budzi żadnych zastrzeżeń. Na tle szerokiej panoramy spraw społeczno-politycznych studium ukazuje konkretne i bardzo liczne przejawy i wytwory działalności kulturalnej Polaków w Wilnie w latach 1991-2004. *Termiuns a quo* oraz *terminus ad quem* są w pełni zasadne.

Rozdział I *Odrodzenie narodowe Polaków na Litwie na przełomie XX i XXI wieku* ma charakter wprowadzenia. Omówione są w nim ówczesne przemiany społeczno-polityczne na Litwie, które wywarły zasadniczy wpływ na pozycję i upodmiotowienie społeczności polskiej na tym terenie, czego wyrazem było powstanie Związku Polaków na Litwie oraz Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Trzeba mocno podkreślić, że obie te instytucje miały zawsze inspirujący wpływ na życie polskie na Litwie.

Rozdział II ukazuje powstanie i funkcjonowanie wielu polskich zespołów pieśni i tańca w Wilnie. Przedstawione są one w kolejności chronologicznej powstawania.

W rozdziale III została opisana działalność kulturalna polskich teatrów i teatrzyków amatorskich w Wilnie.

Treścią rozdziału IV jest przedstawienie pozostałej działalności kulturalnej Polaków w litewskiej stolicy, między innymi pisarzy i poetów, polskich mediów (telewizja, prasa, radio) i artystów malarzy.

Słusznie plan pracy nie został mocno rozbudowany. Przydaje mu to jasności obrazu. Daje się przy tym od razu stwierdzić, że plan jest bardzo pojemny.

Na seminarium naukowym pod kierunkiem prof. Andrzeja Bonusiaka zostały przeprowadzone inne bardzo ciekawe badania interdyscyplinarne, znane niżej podpisanemu, dotyczące aktualnych tematów, związanych z trudną egzystencją Polaków na Wschodzie. Dobrze, że jest podejmowana taka problematyka badawcza. Jest ona ogromnie potrzebna i przydatna nie tylko czytelnikowi w Polsce, ale wszędzie na świecie, gdzie obecność polska jest widoczna i wymaga inspiracji twórczej.

Recenzowane studium na temat współczesnej kultury polskiej jest klarowne nie tylko ze względu na przejrzysty plan i przedstawione wyniki badań. Rzadko spotykaną w tego typu pracach pomocą jest indeks nazwisk (słusznie nie obejmuje przypisów i bibliografii) oraz indeks nazw instytucji, organizacji, zespołów i teatrów, działających w Wilnie. Wszystko to ułatwia wykorzystywanie ustaleń badawczych autorki.

Człowiek nigdy nie przestaje być w pełni istotą społeczną. To właśnie czyni zrozumiałym skądinąd bardzo wymowny fakt, że Polacy w Wilnie działają w kilkuset gremiach różnego typu i charakteru na polu szeroko rozumianej kultury (zob. s.266-270). Ich aktywność przyczynia się w niemałym stopniu do umacniania dawnych i nawiązywania nowych więzi litewsko-polskich, do lepszego zrozumienia trudnej przeszłości, szukania

wspólnych korzeni w historii i losie obu narodów ciężko doświadczonych w przeszłości.

Wiele przedstawionych czy tylko wspomnianych w studium osób to z wykształcenia humaniści, a z powołania społecznicy (np. Zofia Gulewicz, Romuald Mieczkowski, Teresa Paczkowska). Stąd trudno jednoznacznie ustalić ich zawód. Nie należą oni do wygnańców. Przeciwnie, dzielnie trwają w swoim gnieździe, gdzie może nieraz ciasno i trudno, ale są u siebie (zob. s.183-198). To wielki przykład dla wielu.

Rozprawa doktorska Katarzyny Stukus jest szczególnym osiągnięciem również dlatego, że pomaga właściwie odczytać misję wszystkich działaczy promujących kulturę polską na Wileńszczyźnie. Jednym z nich jest Romuald Mieczkowski – autor ponad 3 tysięcy artykułów, felietonów, audycji radiowych i telewizyjnych, tłumacz z języka litewskiego i rosyjskiego, niektórych innych języków słowiańskich. Od 1989 roku wypowiadał się na łamach założonej przez siebie gazety „Znad Willi”, a od 2000 – w kwartalniku o takim samym tytule. Wszystko, co tworzy, obraca się wokół polskich realiów na Litwie. Ogromnie ważny jest wysiłek takich działaczy, jak Mieczkowski (jest o nim mowa w wielu miejscach recenzowanej pracy). Zmierzają oni ku zasypywaniu przepaści, dzielącej oba niegdyś tak bliskie sobie narody: polski i litewski.

Studium Katarzyny Stukus dowodzi, że liczne wysiłki na płaszczyźnie kultury rokują duże nadzieje. Rzecz w tym, by nie ulegać zniechęceniu i nie poddawać się. Tę właśnie siłę widać w działalności kulturalnej Polaków w Wilnie w latach 1991-2004.

Autorce należą się słowa uznania za dogłębne przedstawienie całokształtu zagadnienia. Sięgnęła po bogate źródła archiwalne (szkoda, że nie podała ich sygnatur w wykazie wykorzystanych źródeł archiwalnych na s.217-218; na szczęście odnotowała je w przypisach). W studium uwzględnione są także źródła drukowane. Dogłębnie zostało przeanalizowanych przede wszystkim wiele źródeł prasowych (wydawanych nie tylko na Litwie i w Polsce). Bogata jest też literatura przedmiotu. Studium ilustrowane jest 23 fotografiami, które dobrze przybliżają badaną problematykę.

Rozprawa Katarzyny Stukus jest dziełem trudnym do pełnej oceny. Bo nie w tym rzecz, by szukać jakieś potknięcia. W pracy zawierającej taki ogrom informacji szczegółowych (zob. np. s.74-75; 80, 124; 152-153) muszą znaleźć się miejsca kontrowersyjne. Nie one jednak stanowią kryterium, na którym można by opierać sąd o recenzowanej pracy. Pominięcia czy też może tu i tam niepełne przedstawienie omawianej akcji kulturalnej są bowiem z wielu względów nie do uniknięcia. Z pewnością szereg omówionych w tym dziele przedsięwzięć będzie wymagało uzupełnień, ale o tym zdecydować mogą wyniki dalszych szczegółowych badań poszczególnych kwestii. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że recenzowana rozprawa doktorska jest dobrym i w

pełni udanym „remanentem”, dotyczącym obecności polskiej kultury w Wilnie w badanym okresie w ogóle.

Autorka nie ustrzegła się pewnych potknięć językowych (zob. np. s.43, przypis 74; s.78, przypis 139; s.90 – tu też pomyłka w pisowni nazwy Kudowa Zdrój). To tylko kilka przykładów drobnych niedoskonałości, jakie znalazły się w recenzowanej pracy.

Moim zdaniem, po dokonaniu pewnych uzasadnionych skrótów w tekście i niezbędnej korekcie językowej praca Katarzyny Stukus powinna być zaklasyfikowana do publikacji. Zrobione przez autorkę indeksy potwierdzają także jej plany na przyszłość.

Podsumowując recenzję stwierdzam, że jako całość – uwzględniając jej konstrukcję, logikę i klarowność wywodu – została ona właściwie skomponowana i zrealizowana. Liczne walory ukazane w niniejszej recenzji potwierdzają, że dysertacja bardzo dobrze spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim.

Z przekonaniem wnoszę o dopuszczenie mgr Katarzyny Stukus do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Ks. prof Edward Walewander

*Kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej
Wydziału Nauk Społecznych KUL*

Praca została przygotowana i obroniona na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego w 2015 pod kier. prof. dra hab. Andrzeja Bonusiaka, ss.28.



©Romuald Mieczkowski

Na dawnym przedmieściu Śnipiszki. Dziś to oaza odchodzącego coraz szybciej Wilna

„LITEWSKIE” OKRĘTY POD BIAŁO-CZERWONĄ BANDERĄ

„WILNO” – MONITOR FLOTYLLI RZECZNEJ MARYNARKI WOJENNEJ RP

Andrzej Kotecki

W pierwszej części („Znad Wilii”, 3/71 2017) została przedstawiona sylwetka pełnomorskiego transportowca Marynarki Wojennej ORP „Wilja”. W strukturze polskiej floty okresu międzywojennego funkcjonowała również Flotylla Rzeczna, której główną bazą był port wojenny. Jej sformowanie było wynikiem doświadczeń minionej wojny polsko-radzieckiej z lat 1919-1920. Dowiodła ona znaczenia naturalnych dróg wodnych dla działań bojowych. W tym przypadku „królowej polskich rzek” – Wisły. W działaniach bojowych były wykorzystywane przez stronę Polską jednostki wiślane, pozostawione m.in. przez armie zaborcze, m.in. niemiecką. Ponadto w trybie mobilizacyjnym zostały zaadoptowane jednostki cywilne. W tym celu zostały one dostosowane do prowadzenia działań bojowych. Ponadto wykorzystywano je w celach transportowych i łącznikowych. Po zakończeniu działań bojowych ta *ad hoc* zorganizowana formacja została rozformowana. Jednostki cywilne powróciły do swojej poprzednio pełnionej służby. Jednostki bojowe zostały przebazowane do Pińska, gdzie stały się załączkiem Flotylli Rzeczej, która do 1939 operowała na wodach Polesia. Polska w tym względzie nie była wyjątkiem. Formacje takie miały wszystkie kraje europejskie, dysponujące siecią dróg wodnych. Drugim argumentem, przemawiającym za ich utrzymywaniem, była ówczesna wiedza taktyczno-operacyjna.

Nie inaczej było w Rzeczypospolitej. Wschodnie rubieże odrodzonej Polski, a szczególnie Polesie, stanowiły obszar o bardzo rozbudowanej sieci większych i mniejszych rzek i jezior, umożliwiających wykorzystanie



Flotylla Rzeczna, Port Wojenny w Pińsku – na „Poleskich Błotach”, rok 1925



Port wojenny w Pińsku. ORP „Wilno” na okładce czasopisma „Morze”

ich jako szlaki komunikacyjne. Przy prezentacji tego zagadnienia należy mieć również na uwadze fakt, że w latach 20. i 30. XX wieku sieć dróg lądowych na tym terenie była bardzo słabo rozwinięta. Były to tereny w wielu miejscach podmokłe, a także okresowo zalewane. Nic więc dziwnego, że do tego obszaru przylgnął przydomek „Poleskie Błota”. W takich warunkach jedynym środkiem komunikacji były różnego rodzaju środki transportu wodnego, począwszy od najprostszych łodzi, wykorzystywanych przez ludność miejscową – po jednostki o charakterze komercyjnym. Z tego względu jakiejkolwiek działania wojsk lądowych były znacznie utrudnione, czy wręcz niemożliwe.

W przypadku Polski był jeszcze trzeci argument przemawiający, za tworzeniem tej formacji. Otóż była nim bliskość granicy z Rosją Radziecką. Układ dróg wodnych z terenu Prypeci łączył się z siecią rzek i kanałów po drugiej stronie granicy. Z tego względu należało stworzyć przeciwwagę dla flotylli, operującej na Dnieprze. Plany operacyjne Sztabu Generalnego Wojska Polskiego do połowy lat 30. XX stulecia widziały główne zagrożenie ze strony wschodniego sąsiada. Dlatego też ten kierunek wymagał szczególnego potraktowania. Jednym z jego elementów była właśnie Flotylla Rzeczna, której główną bazą był Pińsk z jego portem wojennym.

Podobnie jak w przypadku floty pełnomorskiej, również dla tej części Marynarki Wojennej stworzono program rozwoju. Jednym z jego elementów było zaprojektowanie i zamówienie nowych jednostek. Wśród nich znalazły się plany budowy monitorów rzecznych. Ta klasa okrętów sprawdziła się w operacjach, toczonych w trakcie I wojny światowej. Jednostki te zdały również pozytywnie egzamin w trakcie działań wojennych lat 1919-1920. Toteż w perspektywie kolejnych lat operowania Marynarki Wojennej na wodach śródlądowych Polesia przywiązywano dużą wagę do tych jednostek. Innym aspektem, przemawiającym za potrzebą budowy, był również fakt, że będące na stanie Flotylli jednostki nie do końca odpowiadały wymogom planów operacyjnych, nie gwarantowały również



Znany inżynier i kontradmirał Xawery Czernicki zginął w Katyniu

żeglugowym Wisły, a także w rejonie takich rzek, jak Tanew, Bug, Pina, Brda, Noteć, wraz z kanałami łączącymi te rzeki.

Powstały dwa projekty. Pierwszy z nich – projekt monitora rzeczno-
go typu „C” przygotował inż. Xawery Czernicki. Drugi został określony kryptonimem „Z”, a jego autorem był por. mar. inż. Zbigniew Wroczyński¹. W dniach 26 i 27 lutego 1923 roku obradowała Komisja, której zadaniem była ocena przedstawionych projektów. W ich wyniku została podjęta „salomonowa” decyzja. Otóż postanowiono przygotować trzeci projekt, który miał uwzględnić zalety obu przedstawionych oraz wyeliminować ich błędy. Ponadto, w konkluzji końcowej Komisja wpisała swoje własne uwagi, które powinny być uwzględnione przy tworzeniu założeń projektowanej jednostki. Rozstrzygnięcie to zostało zaprezentowane w obecności obu projektantów w dniu 13 marca 1923 roku. Komisja stwierdziła też, że jako materiał przetargowy będzie przedstawiony dopiero ten trzeci projekt. Termin składania ofert przetargowych wyznaczono na czerwiec 1923 roku.

Z racji daty rocznej tworzenia projektu, nadano mu symbol roboczy monitor rzeczny „typ 1923”. Założenia projektowe obejmowały jednostkę rzeczno-
ą o długości całkowitej 35 m, maksymalnej szerokości 6 m, zanurzeniu przy pełnym ładunku 0,41 m. Uzbrojenie miało składać się z dwóch haubic kal. 105 mm firmy „Schneider”, zlokalizowanych na dziobie i rufie, trzech karabinów maszynowych systemu „Maxim”, umieszczonych w trzech wieżyczkach pancernych. Ich rozmieszczenie to dwie w części dziobowej,

należytego wykonywania zadań, wynikających z planów operacyjnych. Dlatego też w Kierownictwie Marynarki Wojennej przygotowane zostały założenia projektowe dla nowych monitorów.

W pierwszym rządzie zwrócono w nich uwagę na budowę jednostek o małym zanurzeniu, tak by mogły operować w stałej gotowości bojowej, bez względu na porę roku i stan wód. Ponadto z uwagi na ograniczone możliwości budżetowe ówczesnego państwa, w tym również oczywiście Marynarki Wojennej, zaprojektowana jednostka powinna być na tyle uniwersalna, by mogła pływać na całym szlaku



Blizniacze statki „Wilno” i „Kraków” jeszcze na Wiśle

po jednej na każdej burcie, trzecia miała być zlokalizowana w części rufowej, w osi okrętu. Na uzbrojeniu miał znajdować się jeszcze jeden, przenośny karabin maszynowy, który mógł być wykorzystywany w zależności od potrzeb bojowych i ustawiony w gnieździe obserwatora. Uzbrojenie obronne miały stanowić opancerzone burty z blachy grubości 6 mm, zamontowane na wysokości linii wodnej. Opancerzone miały być również wieże artyleryjskie oraz stanowisko dowódcy okrętu. Do napędu zakładano użycie dwóch silników Diesla o mocy 60 kM – tak, by znamionowa prędkość jednostki wynosiła przy wodzie stojącej 15 km/h. Powyższe założenia stanowiły podstawę oferty przetargowej na zbudowanie dwóch monitorów.

W wyniku postępowania przetargowego wyłoniono dwie firmy, które miały zbudować te jednostki. Główny ciężar realizacji projektu spoczął na Polskiej Fabryce Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski S.A. w Krakowie, Lwowie i Sanoku. W dniu 31 grudnia 1923 w Warszawie podpisano Umowę nr 359/23. Stronę wojskową reprezentował gen. bryg. T. Bobrowski. Stronę wykonawcy reprezentował członek Zarządu Antoni Lewalski i kierownik Biura Reprezentacyjnego w Warszawie inż. Tadeusz Marcinkowski. Osobna umowa nr 358/23 została zawarta na budowę jednostek napędowych dla obu monitorów. Zebranie to powierzono Fabryce Motorów „Perkun” S.A. w Warszawie. Producent miał dostarczyć cztery kompletne silniki spalinowe o mocy 60 kM. Termin realizacji umowy przewidziano na dzień 22 października 1924 roku. Trzeba tu też zwrócić uwagę, że w przyszłości oba monitory z racji miejsca budowy określano mianem „krakowskich”. Oba otrzymały też nazwy od miast ówczesnej Rzeczypospolitej. Naturalną rzeczą wydawało się, że jeden z nich będzie nosił nazwę ORP „Kraków”. Zaś drugiemu nadano nazwę ORP „Wil-



Poświęcenie monitorów rzecznych ORP „Kraków” i ORP „Wilno” na nadbrzeżu Wisły pod Krakowem w lipcu 1926 roku i uczestnicy tego ważnego wydarzenia



Załoga monitora ORP „Wilno” na pokładzie jednostki

przygotowania projektu szczegółowego. Również analiza cyklu budowy pozwalała wysnuć wnioski, że krakowskie zakłady nie były do końca przygotowane do realizacji tego zamówienia. I trudno tu orzec, czy Zarząd Fabryki przeszacował swoje możliwości produkcyjne, czy kierownictwo Marynarki Wojennej nie do końca rozważnie wybrało tego producenta. O wszystkich problemach z budową na bieżąco informował jej przedstawiciel, oddelegowany do Fabryki Zieleniewskiego. Cykl produkcyjny trwał przez cały rok 1924, przeciągnął się przez cały następny i zakończył dopiero we wrześniu 1926, kiedy to nastąpił odbiór monitora ORP „Wilno”. W trakcie prac komisji odbiorczej stwierdzono 23 odstępstwa od założeń kontraktowych i projektu. Spośród nich trzy nie otrzymały wcześniejszej akceptacji i miały być zweryfikowane po przeprowadzeniu wszystkich prób odbiorczych.

Zaistniałe opóźnienia, wynikłe w czasie budowy, zostały spowodowane trzema czynnikami. Po pierwsze – co nieco dziwi – Fabryka Zieleniewskiego tłumaczyła się brakiem doświadczenia. Dziwi to o tyle, że wcześniej Fabryka budowała jednostki rzeczne dla armatorów, działających np. na Dunaju². Drugim elementem były opóźnienia w dostawach blach pancernych. Trzeci czynnik, który istotnie wpłynął na termin zakończenia budowy, był związany z jednostkami napędowymi. Przygotowane przez Zakłady „Perkun” silniki nie pasowały gabarytami do budowanych jednostek, co wymusiło przekonstruowanie silników.

Pomimo tych wszystkich kłopotów, jesienią 1926 roku okręty zostały wcielone do składu Flotyli Rzecznej w Pińsku. Uroczystość ta odbyła się w Warszawie 15 października 1926 roku. Wcześniej na Wiśle pod Krakowem odbyły się próby mechanizmów okrętów. Z kolei próby ogniowe, czyli próbne strzelania, zostały przeprowadzone pod Dęblinem. W ich trakcie okazało się, że jednostki za słabo słuchały sterów. By usunąć tę niedogodność, należało zwiększyć powierzchnię płetwy sterowej. Ponadto okręty

no”. Były to jednostki bliźniacze, a więc zbudowane wg tego samego projektu.

Od początku realizacja tego kontraktu napotykała na spore trudności, które piętrzyły się szczególnie po stronie Fabryki Zieleniewskiego. Zaczęły się one już na etapie

nie osiągnęły kontraktowej prędkości. I tej usterki nie udało się usunąć do końca ich służby pod białą-czerwoną banderą. Ponadto podczas prób okazało się, iż poszycie denne jest zbyt „delikatne”. Tak więc należało je niezwłocznie wymienić. I jeszcze jeden mankament – zbyt duży hałas pracy silników. W celu zmniejszenia tej niedogodności należało wymienić tłumiki silników.

Czynną kampanię okręty zakończyły 10 listopada. Monitory zostały skierowane do stoczni w Krakowie w celu przeprowadzenia niezbędnych prac, po czym skierowano je na zimowisko do Modlina. Na okres zimy zostały postawione w stan tzw. konserwacji, oznaczający długotrwały postój.

Włączenie dwóch nowych jednostek w skład Flotyli stanowiło jej istotne wzmocnienie, mając na uwadze obronę Polesia. Szczególnie w chwili, gdy po drugiej stronie granicy, w ZSRR reaktywowano Flotyllę Dnieprzańską, która była potencjalnym przeciwnikiem Flotyli Rzecznej na Prypeci³.

Pierwszą pełną kampanię w roku 1927 monitor ORP „Wilno” rozpoczął bardzo wcześnie. Gdy tylko stan wód na szlakach żeglugowych umożliwił pływanie, monitor wyszedł z Modlina, by przejść z zimowiska do Pińska. W jego trakcie, na Bugu-Narwi w końcu kwietnia okręt wszedł na mieliznę, co jednak nie spowodowało żadnych większych uszkodzeń. Od 20 kwietnia tego roku okręt został włączony w skład II Dywizjonu. W tym pododdziale okręt pełnił służbę przez całą dekadę lat 30. XX wieku.

W dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 roku, ORP „Wilno” został wcielony do Oddziału Wydzielonego (OW) „Prypeć”. Wszystkie te jednostki zostały skierowane w stronę granicy RP, by tam zająć pozycje obronne. Według wytycznych planu osłonowego, ORP „Wilno” wraz z bliźniaczym ORP „Kraków”, weszły w skład I Dywizjonu Bojowego, któremu wyznaczono najbardziej wysunięte pozycje.

Monitory stanęły na wschód od Przewozu Kozaka. Z kolei kanonierki dywizjonu przeszły przekopami starorzecza Prypeci na wody jeziora Zobot. Przy wykorzystaniu bogatej szaty roślinnej załogi zamaskowały jednostki i przygo-



Monitor ORP „Pińsk” pod koniec wojny obronnej był też zatopiony. Wydobyty przez Rosjan i wyremontowany, swój żywot zakończył w roku 1941, gdy po wejściu na mieliznę został doszczętnie zniszczony przez artylerię niemiecką

towały je do obrony przeciwlotniczej. Na brzegu przygotowano schrony przeciwdziałkowe oraz stanowiska ogniowe dla zdementowanej z okrętów broni maszynowej.

W swoim rejonie dywizjon pozostawał do dnia 17 września 1939 roku. W wyniku zaistniałej sytuacji militarnej – ataków z zachodu armii niemieckiej i wkroczeniu od wschodu Armii Czerwonej – nastąpiło wyczerpanie możliwości manewrowych Flotylli. Poszczególne załogi, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi przejęcie sprawnych jednostek, dokonywały ich samozatopienia. Taką decyzję podjął również dowódca monitora ORP „Wilno”, kpt. Edmund Jodkowski, w rejonie Osobowicz. Wysadzenia jednostki dokonano poprzez zgromadzenie amunicji do dział 100 mm w wieżach artyleryjskich, oblano benzyną i podpalono. W wyniku pożaru nastąpiła eksplozja, która rozerwała okręt na części. Speszona załoga wraz z innymi marynarzami zatopionych jednostek sformowała oddział 35 marynarzy, który dołączył do batalionu w Płotnicy. W ten sposób zakończyła się historia monitora rzeczno-ORP „Wilno”.

Nie była to jedyna jednostka o tej nazwie w składzie Flotylli Rzecznej w Pińsku. W trakcie przygotowania planów mobilizacyjnych dla Flotylli Rzecznej na wypadek „W” przewidywały również mobilizację jednostek cywilnych na potrzeby służby pomocniczej. Wśród nich znalazła się również jednostka, nosząca nazwę „Wilno”. Mobilizacja w ramach Flotylli rozpoczęła się 31 lipca 1939 roku i miała na celu sformowanie Batalionu Zapasowego. Wówczas też przeprowadzono mobilizację jednostek cywilnych, które wcześniej zostały wyznaczone do tego zadania. W tej grupie znalazł się również holownik „Wilno”. Niektóre spośród nich zostały uzbrojone. Jak wspomina J. Grzegorzcyk, holownik „Wilno” został uzbrojony w dwa cekaemy kal. 7,92 mm. W tym samym źródle znalazła się również

informacja, że zamontowano na jego pokładzie armatę kal. 47 mm. Informacji o armacie nie potwierdzają jednak inne źródła⁴.

W trakcie działań wojennych holownik został wyznaczony m.in. do holowania barki mieszkalnej, na którą załadowano zaopatrzenie dla dowództwa KOP. Zespół ten dotarł do Dawigródka. W drodze powrotnej do Pińska zaszły okoliczności, które zakończyły działalność operacyjną tego ho-

lownika. Sytuacja militarna zmusiła dowódcę KOP-u, gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückmana, do wydania rozkazu o zniszczeniu akt i zbędnego sprzętu, znajdującego się na holowanej barce. Po częściowym jej rozładowaniu i przeniesieniu zaopatrzenia i broni białej barka została zatopiona. W ciągu nocnego przejścia do Pińska z komina holownika wydostawały się iskry, dobrze widoczne przez nieprzyjaciela. Było to niewątpliwie powodem kilkakrotnego ostrzału jednostki przez oddziały Armii Czerwonej lub działających w tym rejonie dywersantów. Pomimo to holownik dotarł do Portu Wojennego w Pińsku.

Kolejnym zadaniem, jakie powierzono jego załodze w tej ostatniej fazie działań wojennych, był udział w ewakuacji Portu Wojennego. Na holowane barki załadowano znajdujące się w magazynach 84 pp zaopatrzenie mundurowe i wydano rozkaz przejścia do Modlina w celu połączenia z OW „Wisła”. Na holowanych krybach znajdowała się również część rodzin wojskowych. Oczywiście, z uwagi na sytuację militarną, ten plan nie mógł się powieść.

Kończącym akordem działalności Flotylli Rzecznej było samozatopienie ostatnich jednostek, które nastąpiło 21 września 1939 roku dorzeczu. Ten sam los spotkał holownik uzbrojony „Wilno”. Wcześniej załogi zabrały z nich uzbrojenie i sformowały oddział marynarski. W jego składzie znalazło się 6-7 oficerów, 180-200 podoficerów i marynarzy. Ich uzbrojenie stanowiło 14-16 cekaemów i oczywiście broń osobista. Tego samego dnia wieczorem oddział, przy wykorzystaniu kolei wąskotorowej, udał się do Kamienia Koszyrskiego. Część z nich trafiła do Samodzielnej Grupy Operacyjnej Polesie (SGO), dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga. Ugrupowanie to zakończyło swoją działalność bojową bitwą pod Kockiem 2 października 1939 roku.

Andrzej Kotecki

Przypisy

¹ Zapewne kryptonim literowy pochodził od pierwszych liter nazwisk i imion autorów – „C” czyli Czernicki i „Z” – Zbigniew.

² W zbiorach Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku znajdują się plany jednostek budowanych przez Fabrykę Zieleniewskiego jeszcze w czasach austriackich.

³ Józef Wiesław Dyskant, *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1918 1939*, Wyd. Bellona, Warszawa 1994, s.112.

⁴ J. Dyskant, op. cyt., s.276-277.



Generalowie brygady Wilhelm Orlik-Rückman i Franciszek Kleeberg



ORP „Wilno” i „Kraków” jako popularne modele statków Marynarki RP do składania

HISTORIA

ZAMACH NA KREISLANDWIRTSCHAFTSFÜHRERA GUSTAWA VON BECKA POD ŚWIECIANAMI

Mieczysław Jackiewicz

Głośnym echem rozeszło się po Wileńszczyźnie zdarzenie w lesie koło Wygódki pod Świecianami. Otóż dnia 19 maja 1942 roku ze Świecian do Łyntup (ob. na terenie Białorusi), odległych o 12 kilometrów, wyjechał kreislandwirtschaftsführer Gustaw von Beck w towarzystwie swego zastępcy Waltera Kriella i dwóch żandarmów, towarzyszyła im tłumaczka, Polka ze Świecian.



*Pplk Fiodor Markow i upamiętnienie go w
Mołodecznie, przy ulicy jego imienia*

Celem tej podróży było przeprowadzenie rekwizycji na potrzeby armii niemieckiej. Droga wiodła przez gęsty las i nagle na kolejnym zakręcie przed leśnictwem Wygódka z lasu rozległy się strzały. Strzelali partyzanci sowieccy z grupy Fiodora Markowa, nauczyciela ze Świecian. Markow chciał wziąć Niemców żywymi, lecz przeszkodziła mu pewna okoliczność. Otóż po pierwszych strzałach z samochodu wyskoczyła dziewczyna krzycząc:

– Panie Markow, panie Markow! Nie strzelajcie! Jestem Pańską uczennicą!

Po tych okrzykach partyzanci na chwilę przestali strzelać. Jak później wspominał Markow, tej chwili wystarczyło, by Niemcy się opamiętali i otworzyli ogień w kierunku partyzantów. Markow zrezygnował z wzięcia jeńców i rozkazał strzelać. Wszyscy pasażerowie samochodu zostali zabici z wyjątkiem dziewczyny-tłumaczki, która faktycznie była jego uczennicą i ten wypuścił ją z powrotem do domu.

Nazajutrz w Świecianach i innych miasteczkach ukazały się obwieszczenia, podpisane przez komisarza okręgu wileńskiego Wulfa, który rozkazał za każdego Niemca rozstrzelać 200 mieszkańców okolicznych miasteczek i wsi.

Według ogłoszonego przez Niemieckie Biuro Informacyjne komunikatu, w odwecie rozstrzelano 400 mężczyzn, przeważnie Polaków, mieszkańców okolicznych miejscowości, położonych w promieniu 50 km od miejsca dokonania zamachu. Według innych źródeł, rozstrzelano 600 osób, a nawet 1200. Akcję odwetową przeprowadzono 20 i 21 maja

1942 roku, a kierował nią major litewskiej policji Jonas Maciulevičius, komendant jednostki policyjnej w Świecianach. W akcji wzięły udział litewskie oddziały policji ze Świecian, Nowych Świecian i Łyntup oraz wileńskie Sonderkommando. Zakładników brano według list proskrypcyjnych, przygotowanych wcześniej przez Litwinów. Rozstrzeliwano mieszkańców Świecian, Nowych Świecian, Łyntup, Sobolek, Kaznadziszek, Hoduciszek i innych pobliskich miejscowości. Wśród zamordowanych znalazło się wielu przedstawicieli polskiej inteligencji – nauczycieli, księży, lekarzy, urzędników, ziemian. Maciulevičius, który w 1944 roku uciekł na Zachód, był poszukiwany listem gończym. Aresztowany w 1948 we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec, został wydany władzom polskim. Był sądzony w Olsztynie nie tylko za masakerę święciańską, lecz również za wymordowanie ok. 10 tys. Żydów. Został skazany na karę śmierci i stracony w grudniu 1950 roku.

A kim był dowódca grupy, która dokonała zamachu na Gustawie von Becku? Fiodor Markow (1913-1958), nauczyciel szkoły polskiej w Świecianach, działacz komunistyczny w latach 30., później dowódca partyzantki radzieckiej w okolicach jeziora Narocz, podpułkownik Armii Czerwonej. Pochodził z rodziny rosyjskich staroobrzędowców, osiadłej w okolicy Świecian. Ukończył tamże Seminarium Nauczycielskie, pracował jako nauczyciel w szkołach polskich, w 1934 roku wstąpił do KPZB, odbył służbę wojskową w ramach Dywizyjnego Kursu Szkoły Podchorążych Piechoty Rezerwy w Wilnie. Znany był na Wileńszczyźnie jako znakomity kolarz, startujący i zwyciężający w licznych zawodach sportowych. W latach 1936-1939 był więziony w obozie w Berezie Kartuskiej. W latach 1939-1941 przewodniczył Miejskiemu Komitetowi Wykonawczemu w Świecianach, był wiceprzewodniczącym Obwodowego Komitetu Wykonawczego w Wilejce. Po zajęciu Wileńszczyzny przez armię niemiecką ukrywał się na wsi, następnie na początku roku 1942 zorganizował sowiecki oddział partyzancki. Pierwszym występem Markowa i jego kilkunastoosobowej grupy bojowej był napad 19 maja 1942 właśnie na samochód ze Świecian, w którym jechali urzędnicy niemieccy do Łyntup. W latach 1942-1943 był dowódcą grupy specjalnej partyzantki sowieckiej, jego baza znajdowała się na południe od jeziora Blado, w pobliżu wsi Hnatowice pod Kobylnikiem (ob. Narocz). Przyczynił się do likwidacji oddziału partyzanckiego AK „Kmicica” i zamordowania w dniu 28 sierpnia 1943 dowódcy Antoniego Burzyńskiego oraz kilkudziesięciu żołnierzy AK z tego oddziału.

W latach 1944-1958 był wiceprzewodniczącym Obwodowego Komitetu Wykonawczego w Mołodecznie. Zmarł na raka.

Mieczysław Jackiewicz

KRESOWE LOSY

Z UTRACONEJ ZIEMI NA ZIEMIE „ODZYSKANE” (2)

Tadeusz Pardej

Jeszcze o szkole

W naszym powojennym szkolnictwie do obowiązkowego nauczania wprowadzony został język rosyjski. Drugim językiem obcym był angielski, niemiecki lub łacina. Decyzje podejmowały dyrekcje szkół, w zależności od tego, czy byli nauczyciele do ich nauczania. Z czasem łacina została wyparta przez języki współczesne. Obowiązkowemu nauczaniu rosyjskiego poddani zostali uczniowie od klasy piątej szkoły podstawowej aż do zakończenia – praktycznie rzecz biorąc – swojej edukacji. Efekt był wyjątkowo mizerny, większość bowiem uczniów nie potrafiła przeczytać tekstów, umieszczonych w podręczniku, z którego się uczyła! Z czasem pewną barierę zaczęła stanowić niechęć, często podświadoma.

Języka rosyjskiego uczyła Helena Laskowska, długoletnia nauczycielka. Chcąc przekonać się, z kim ma do czynienia, na pierwszej lekcji poleciła każdemu uczniowi przeczytać po parę zdań z podręcznika. Test wypadł fatalnie. Byli i tacy uczniowie, którzy nie znali wszystkich liter. Taka sytuacja sprawiała, że poziom nauki z konieczności musiał być zaniżony.

Gielena (Jelena) Stanisławowna wprowadziła zasadę, że na lekcji języka rosyjskiego należy mówić po rosyjsku. Tak, jak kto potrafi. W naszej klasie był Jurek Silicki. Jego rodzice i dziadkowie przyjechali do Pizsa tuż po wojnie, jak wiele rodzin z Kresów wschodnich. Jak na swój wiek, znał dobrze język rosyjski. Był bardzo zdolnym uczniem, ale jeszcze większym leniem. Więcej czasu spędzał na wagarach, aniżeli w szkole, a mimo to z rzadka raczej otrzymywał stopnie niedostateczne. Chętnie, pod byle pretekstem prowadził rozmowę z panią Laskowską po rosyjsku, doprowadzając często do utarczek słownych. Wielu uczniów nie wiedziało, o co w ogóle chodzi. Niechłonnaemu treści języka, Jurek radził na ucho, aby też zabrał głos, jeżeli chce poprawić sobie ocenę, podając do powtórzenia zdanie. Naiwniak podnosił dwa palce do góry, a kiedy padał na niego wzrok nauczycielki, wstawał powtarzając usłyszane zdanie:

– Gielena Stanisławowna, Jura isportił wozduch.

Choć bardziej przydatny jako *rugatielnyj jazyk* jest rosyjski, to pani Laskowska w takich razach czyniła to po polsku. Najpierw wyjaśniała, że takie zachowanie jest nieprzyzwoite, a po wtóre, nieprzyzwoitością jest naciąganie nieświadomych uczniów tego typu podpowiedziami. Ku uciesze całej klasy Jurek często wymyślał jakieś powody, aby podyskutować z Gie-

leną Stanisławowną. Wkrótce doszedł do wniosku, że nauka w szkole jest zajęciem strasznie nudnym i wiosną podjął pracę konwojenta bydła i trzody chlewnej. W owym czasie prowadzono na naszym terenie dość intensywny skup i w zależności od ilości sztuk transport dokonywany był koleją lub przystosowanymi do tego celu ciężarówkami.



Szkola w Pizsu, do której chodził pobierać nauki autor

W latach młodości słyszałem w radiu słuchowisko radzieckiego autora, dziś nie pamiętam ani jego nazwiska, ani tytułu, tylko pewne zdarzenie. Otóż dwudziestokilkuletnia dziewczyna w randze sierżanta w czasie wojny konwojowała do odległej o kilkaset kilometrów jednostki woskowej starszych już mężczyzn, mających wkrótce trafić na front. Nie w głowie im było słuchać rozkazów dziewczątka, kiedy mieli ze sobą sporo samogonu, a także świadomość, że może już nigdy nie wrócą do domu. W obawie, że do jednostki dowiezie pijaną bandę, kazała wyrzucić wszystkich samogon. Takiego rozkazu, oczywiście, nikt nie wykonał. Zdejmując z ramienia karabin, dodała:

– Eto prikaz!

– A ja nie padciniajuś – odpowiedział wąsaty *mużik*, odpychając lekko łufę karabinu.

Przyszła jej wówczas do głowy myśl, że należałoby ich *srugat' po matuszkie*. Nabrała powietrza w płuca i jak mogła najgłośniej krzyczała. Z uwagą słuchali potoku jej przekleństw, a kiedy skończyła, wszyscy pokładali się ze śmiechu. Nie wiedziała biedna, z jakiego powodu wszystkich tak ubawiła. Wąsaty wyjaśnił w końcu sprawę.

– Sierżant, wy wsio pamieszali. Nada było tak skazat' – i tu wyrecytował wielopiętrową wiązkę przekleństw, w której kolejność figur retorycznych miała niechybnie swoje uzasadnienie.

Absolwent szkoły średniej uczył się więc rosyjskiego przez siedem lat. Język ten dla Polaka jest najłatwiejszy do przyswojenia. Przez tyle lat można opanować w dobrym stopniu nawet najtrudniejszy nawet język. Nie udało mi się dotąd jednak spotkać absolwenta średniej szkoły w Polsce, który by swobodnie mógł rozmawiać po rosyjsku. Można by powiedzieć, że reorganizacja szkolnictwa od zakończenia wojny aż po dzień dzisiejszy trwa permanentnie.

W nie mniejszym chyba stopniu dotyczyło to programów nauczania,

szczególnie widocznych po różnych „odwilżach” i „zawirowaniach politycznych”. Za każdym razem uzasadniano, że będzie lepiej.

Z egzaminów najgorszy był z matematyki. Uczyla nas młoda, o fili-granowej postaci osóbką, pani R. – świeżo upieczona absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Okazuje się otóż, że wiedza dla nauczyciela to jeszcze nie wszystko. Konieczny jest talent jej przekazywania. A tego właśnie brakowało naszej pani. Nie miała w tych sprawach żadnego doświadczenia, ponieważ była to jej pierwsza praca. Najczęściej było tak, że nowe zadania rozwiązywała na tablicy, później następne, a że się już na niej nie mieściło, przechodziła na drugą tablicę. W międzyczasie dyżurny ścierał pierwszą tablicę, na niej zaś demonstrowała trzeci przykład.

– Poprzedni przykład można również rozwiązać w ten sposób – mówiła nasza pani, podbiegając do drugiej tablicy. I tu następowało rozwiązanie inną metodą. Nasze szczęście polegało na tym, że w klasie były tylko dwie tablice, przez co poznawaliśmy – być może – mniej możliwych sposobów rozwiązywania zadań matematycznych, zaś nasza pani oszczędzała na bieganiu między tablicami. Zresztą to częste bieganie wymuszone było okolicznością, że nasza matematyczka mogła sięgnąć ręką tylko dwóch trzecich wysokości tablicy.

W tym czasie, jak na nieszczęście, ukazały się felietony Wiecha w paru wydaniach książkowych, które cieszyły się w szkolnym środowisku ogromnym powodzeniem. Na nudnych lekcjach czytaliśmy pod ławką ten właśnie gatunek literatury. Stąd też w tak zwanym międzyczasie wpadło kilka dwój, na koniec roku groziła podobna ocena. To uniemożliwiało już dopuszczenie do egzaminu. A takich nieszczęśników było co najmniej kilku. Dlatego też trzeba było „przysiąc fałdów” i przyswoić zaległy materiał. Nasza pani profesor z zadowoleniem przyjmowała do wiadomości wszelkie chęci poprawienia oceny na koniec roku. W tym też celu wyznaczyła czas na popołudnie, w którym ci nieudacznicy mieli się poddać poprawkowemu egzaminowi. Jakież było jej zdziwienie, że dotąd prawie nic nie wiedzący drągałe tym razem odpowiadali całkiem nieźle.

– Dlaczego dotąd nie odpowiadał, jak pytałam? – dochodziła nauczycielka. Nie wiem, czy bezosobowa forma zwracania się do nas wynikała z niezbyt dużej różnicy wiekowej, czy też było to takie przyzwyczajenie.

– Z natury, pani profesor, jestem nieśmiały – odpowiadał delikwent, skromnie spuszczać wzrok.

– A pod koniec roku szkolnego stał się już śmielszy? – dopytywała się nauczycielka.

Wspominam też egzamin końcowy z matematyki. Z tego przedmiotu ochotników jakoś nie znaleziono. Pamiętam wylosowane przeze mnie zadanie. Należało obliczyć pole trójkąta prostokątnego. Drugie pytanie dotyczyło nazwy bryły, która powstanie przez pełny obrót tego trójkąta,

także należało podać wzór na obliczenie jej wartości. W pewnym miejscu pani profesor podziękowała, prosząc do tablicy następnego delikwenta. Nagle ożywił się drugi członek komisji, wstał z uśmiechem z krzesła, robiąc szeroki gest ręką i rzekł:

– Nu, niechaj rozwiązuje dalej!

Udając wobec klasy, że dalsze moje postępowanie uzależnione będzie jedynie od tego, co przyniesie los, zamknąłem oczy, wskazującymi zaś palcami zacząłem wykonywać młynka, po czym gwałtownie zbliżyłem je do siebie. Tę czynność zauważył pan egzaminator, bo zapytał z uśmiechem:

– Nu i jak wyszło, będzie dalej rozwiązywać pan Tadeusz czy nie, a?

– Wyszło, że nie będzie, panie dyrektorze.

Wypada wspomnieć, że „fizyko-matematyk” darzył mnie szczególnym rodzajem sympatii. Ujawniła się ona trochę wcześniej. Była wtedy wśród uczniów moda na zupełnie durne zawody, kto wyżej podniesie nogę, znacząc nieraz ten moment obcasem na ścianach korytarza. Na ścianach, jak to w szkole, znajdowały się gazetki ściennie. W sportowym podnieceniu któryś z zawodników, podsakując jak mógł najwyżej, pozostawił na zdjęciu jakiegoś dostojnika gumowym obcasem długą, czarną rysę. Dyrektor wdroył śledztwo, dopatrując się w tym zdarzeniu wrogich mocy. Znalazłem się w kręgu podejrzanych. Okolicznością pogarszającą moją sytuację był fakt, że wcześniej byłem animatorem buntu, wymierzonego przeciwko jednemu z nauczycieli. W trakcie kolejnych przesłuchań używał – jak mu się zdawało – druzgocącego argumentu:

– Nu, (tu padało nazwisko) UB powiadomia, to tam wyśpiewasz wszystko!

Po paru tygodniach sprawa przycichła i uległa zapomnieniu.

Wypadałoby wspomnieć o modzie tamtych czasów, którą zainteresowani byli uczniowie zwłaszcza starszych klas. Otóż niektórzy ludzie powiadają, że moda ma charakter cykliczny. I tak chyba w samej rzeczy jest: długa, krótka, średnia i znowu od początku. Są używane określenia jeszcze bardziej uściślające. Rozwiązania szczegółowe w każdej z nich uzależnione są w pewnym też stopniu od produkowanych materiałów.

W pierwszych latach powojennych ludzie myśleli, jak przeżyć najbliższy okres, gdzie znaleźć choćby jakiś kąt, aby można było zamieszkać,



Pisz swe bardzo malownicze położenie zawdzięcza rzece



Kamienna Baba na Rynku w Pisz

kupić byle łań, aby się przyodziać. Z czasem moda zaczęła wracać na łamy prasy, a także zaczęły powstawać czasopisma wyłącznie jej poświęcone. Dziś z doświadczenia wiemy, że moda może być określana wielorako, a więc: piękna, śmiała, bez smaku, brzydka, wyzywająca, a nawet bezwstydną.

Otóż w owym czasie dziewczęta starszych klas, zrazu w sposób mało zdecydowany, ale później w sposób coraz odważniejszy, zaczynały nosić się modnie. Polegało to na tym, że spódniczka o długości nieco poniżej kolana, choć na reszcie ciała wyglądała przyciasnawo, to w tej okolicy była mocno zwężona. Z tej właśnie przyczyny, kiedy te niebożątka cho-

dziły, sprawiały wrażenie, że kolana mają związane. Później, pewnie ze względów praktycznych, wprowadzono kilkunastocentymetrowe rozcięcie, noszone z boków lub z tyłu. Obuwie na podwyższonym obcasie potęgowało wrażenie braku równowagi.

Inne elementy, być może dość istotne w modzie tamtych czasów, wymknęły się z mojej pamięci. Znacznie lepiej za to pamiętam modę męską. Tym razem zaczę od fryzury. Włosy musiały być długie, czesane do góry, z tyłu w „kaczy kuper”. Baki proste, do połowy ucha, tył strzyżony w tzw. kancik. No i oczywiście brylantyna!

Marynarka jasna, w dużą kratę, dwurzędowa. Ramiona obficie wywątowane. Nawet cherlak przyodziany w taką marynarę przypominał potoczne wówczas powiedzenie: *Chłop śląski, w barach szeroki, w biodrach wąski*.

Koszula nie miała istotnego znaczenia, ale najlepiej jak była kolorowa. Jeżeli krawat, to szeroki, w kolorze błękitnym, z jasną panną w stroju kąpielowym (koniecznie!). Kolory mogły być stosowane w sposób dowolny.

Spodnie musiały być z młodszego brata, to jest tak krótkie, aby widoczne były kostki. Nogawki wąziutkie, w zależności od wzrostu: 14-18 centymetrów. Skarpetki kolorowe, najlepiej w paski. Jeżeli chodzi o buty, to obowiązkowo „tyrolki”. Tak się one wtedy nazywały, choć z Tyrolem nie musiały mieć cokolwiek wspólnego. Koloru ciemnobordowego, zelówki z najprawdziwszej skóry, z kilku warstw. Im grubsze zelówki, tym większy szacunek. Wokół buta szeroki rant, na którym spoczywał ciemnowisniowy, grubo pleciony sznur. Noski zwykle okrągłe, ale co modniejsi (a raczej zamożniejsi) kupowali tyrolki z noskami kwadratowymi. Były one znacznie

droższe. Niemniej ich istotną cechą obok wyglądu zewnętrznego było to, że w czasie chodzenia skrzypiały.

Do pełnego opisu sylwetki można dodać jeszcze czapkę w kolorach jaskrawych, a najlepiej w drobną kratkę. Taki przystojniak miał wtedy swoje określenie. Nazywano go po prostu bikiniarzem.

Na organizowanych przez ZMP zebraniach szkolnych w różnych sprawach (podejmowanie rezolucji lub potępień) nie mogło zabraknąć dyskusji na temat napływającej z Zachodu mody i jej „dywersyjnego charakteru”. Chodziło o to, aby tych, którzy próbowali naśladować choćby w nieudolny sposób zachodnie wzorce, potępić i nakłonić do samokrytyki. Samokrytykę uważano za istotny element socjalistycznego wychowania. Bywały wystąpienia uczniów, którzy chcieli ubawić słuchaczy, a przy okazji komuś „dołożyć”. Jeden z dyskutujących chłopców pytał:

– Czyż nie widzicie, jak ta durna moda amerykańska może utrudnić życie? Jak można wsiąść w tak wąskiej kiece na motocykl, mającej na dodatek rozcięcie? Grozi to przecież rozerwaniem do reszty!

Siedzący za stołem prezydialnym goście z zarządu powiatowego ZMP mieli dziwne miny – nie wiedzieli o co chodzi. Zorientowana część sali wyrażała aprobatę śmiechem. Aluzja zaś dotyczyła jednej z koleżanek, którą pewien porucznik motocyklem zabierał na przejażdżkę.

Spośród nauczycieli co do sposobu ubierania się wyłom poczyniła historyczka. Hołdowała ona modzie chyba sprzed lat 50. Nosiła bluzki z ogromnie dużymi kołnierzami, spódnice do połowy łydki z bocznym rozcięciem aż do samej góry, na zakładkę. Kilkanaście centymetrów poniżej pasa tkwił ogromnych rozmiarów guzik, ale czy on cokolwiek spinał czy był ozdobą nie wiadomo.

Lekcje prowadziła zwykle na siedząco. Żeby lepiej objąć klasę wzrokiem, siadała na stole, opierając stopy na krześle. Kiedy przyszło jej charakteryzować jakąś postać historyczną, używała bardzo plastycznego języka, nie szczędząc gestów rękami. Zdarzało się, że w tym uniesieniu rozchodziły się zakładki jej spódnicy. Siedzący naprzeciw uczniowie byli wówczas dalecy od tematu lekcji...

Zbiorowisko

Ziemie Odzyskane – jak nazywano wówczas nowe terytorium, które znalazło się w granicach Polski w wyniku umowy jałtańskiej – stały się miejscem schronienia dla obywateli, zamieszkujących utracone po wojnie tereny wschodnie Rzeczypospolitej. Do łagrów wywożono stamtąd oficerów, policjantów, nauczycieli, urzędników, właścicieli fabryk i majątków. Także wszystkich tych, którzy okazywali w jakikolwiek sposób sympatię dla starej władzy.

Z ziem utraconych przyjeżdżały więc transporty z ludźmi na Ziemię Odzyskane. Starego drzewa – jak wiadomo – nie należy przesadzać. Odnosząc tę zasadę do ludzi, należałoby powiedzieć, że żyć wprawdzie będą, ale serca ich pozostaną gdzie indziej.

Na ziemiach tych znaleźli się także ludzie z różnych stron Polski, a wśród nich nie brakowało złodziei i bandziorów, którym w nowym środowisku łatwiej było się urządzić. Zdobycie dokumentów nie sprawiało wielu kłopotów. Często pod nazwiskami poległych na wojnie lub zupełnie zmyślonymi ukrywali się poszukiwani, nieraz bezskutecznie, przez nową władzę. Z tej metody korzystało również wielu żołnierzy Armii Krajowej.

Miejscowej ludności nie zostało zbyt wiele. Większość uciekła przed zbliżającym się frontem; wśród pozostałych znaleźli się ludzie starzy, dzieci i kobiety oraz ci, którym było wszystko jedno.

Na temat stosunku ówczesnej władzy do miejscowej ludności można dziś przeczytać wiele bredni. Nie znaczy to wcale, że postępowała zupełnie słusznie. Trzeba również zdać sobie sprawę z tego, że czas wojny zdemoralizował ludzi, wszczepił im niespotykaną dotąd nienawiść do wroga. W autochtonach widzieliśmy Niemców, których symbolizowała znienawidzona swastyka. Tylko starzy Mazurzy umieli mówić po polsku i tylko ta okoliczność nas jednała. Wszystkich nazywaliśmy po prostu Szwabami. Nas, przybyłych z Wileńszczyzny, a jeszcze ogólniej z Kresów wschodnich, zwano Ruskimi. Tego określenia używali zarówno miejscowi, jak i najliczniejsi tu osadnicy, pochodzący spod Kolna, Grajewa i Myszynca. Szwaby i Ruskie z kolei tych napływowych z najbliższej zagranicy określali Kurpiami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w pierwszych latach zdarzały się częste, nawet parę razy w ciągu tygodnia, pożary lasów. Na pewno robiła to czyjaś ręka. Istniejąca już ochotnicza straż pożarna oraz milicja organizowały „łapanki” do gaszenia płonących lasów. Nasi chłopcy jechali chętnie jako ochotnicy. Pamiętam, jak Tadek Z., najsilniejszy chłopak z naszej klasy, przyparł do ściany wieży strażackiej Helmuta Z. (nosił to samo nazwisko), zachęcając go do wzięcia udziału w gaszeniu lasu. W końcu któryś ze strażaków „uwolnił” z tego obowiązku. Jeden z tych chłopców pozostał tu do dziś. Dawno już przestał czuć się obco, podobnie jak ja i wszyscy, którzy się tu znaleźli. Kłaniamy się i rozmawiamy ze sobą. Z tego, co było w nas kiedyś, do dziś nic nie zostało. Czas po prostu leczy rany.

Chciałbym wspomnieć, jak zwierzał się mojemu ojcu młody żołnierz sowiecki, wracając w 1946 roku do swego kraju. Ojciec zapytał, dlaczego kolba jego pepeszki została pocięta nożem. Chwilę chłopak się łamał ze sobą, a potem zaczął opowiadać. Miał wtedy 15 lat. Z kilkoma rówieśnikami pał kolchozowe krowy. Z daleka widzieli, jak do ich wsi zjechało kilka niemieckich samochodów. Nieco później rozległy się strzały i niektóre z domostw

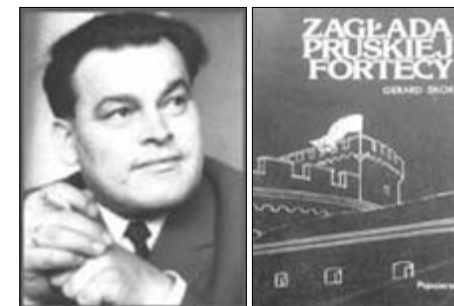
stawały w płomieniach. Pozostawili więc pasące się krowy i pobiegli w tym kierunku. Kiedy chłopak wpadł do ogrodu, na ich podwórku hałasowali już Niemcy. Schował się więc w krzakach bzu. Widział, jak żołnierze wyprowadzali z domu ojca, potem matkę z najmłodszą siostrzyczką na rękę i 8-letniego brata, wywlekli babcię, która o własnych siłach poruszała się z trudem. Ustawili ich w pobliżu studni i zaczęli strzelać. Wydało mu się, że to strzelanie trwa bardzo długo. Ciała w oszałamiającym huku powoli się skręcały, aż w końcu padły. Dom oblali benzyną i zapalili.

Chłopcem zaopiekowali się partyzanci, a potem przerzucili go na tereny poza linią frontu. Po dwóch latach jako ochotnik zgłosił się do wojska. Kiedy znalazł się w strefie działań wojennych i napotkał Niemca, jego palec kurczowo zaciskał się na spuście. Każdego zabitego zaznaczał wyrytą szczyrzykiem kreską na kolbie swojej pepeszki. Na pytanie, czy ta zemsta przyniosła ulgę, odpowiedział, że nie, że ogień wygasł, ale powstała pustka.

W tym zbiorowisku przypadkowych ludzi nie łatwo było żyć. Wokół dopatrywano się wrogów. Wszędzie też ich widziała Polska Partia Robotnicza, podporządkowująca sobie władzę od najniższych szczebli po najwyższe. Głosząc hasła nacjonalizacji niemal wszystkiego, zyskiwała zwolenników wśród biednego chłopstwa i niedawnych fernali. Nowa władza usiłowała zjednać sobie Mazurów, angażując ich na różne stanowiska. Efekt przyniosło to mamy. Tylko nielicznych udało się nakłonić, wśród nich Gerarda Skoka, robotnika w piskiej „sklejce”. Od wyboru na światowy festiwal młodzieży zaczęła się jego kariera. Pracował w aparacie ZMP, został posłem na sejm, później dyrektorem przez wiele lat. Młodszy jego bracia kształcili się podobno w Moskwie.

Ówczesna władza tworzyła nawet legendy wokół niektórych Mazurów, rzekomych bojowników o polskość tych ziem. Z Gustawa Optacego zrobiono bohatera, jakim nigdy nie był. Odznaczano go wielokrotnie. Tymczasem za czasów Hitlera zmienił on nazwisko na Oberhausen, a po wojnie zaś znowu stał się Optacym. Są ludzie, którzy pamiętają działalność Oberhausena w Kotle Dużym, o czym opowiadała także Krystyna Bachem.

Eugeniusz Bielawski, wieloletni kierownik szkoły w Wejsunach, opowiadał, jak z okazji Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych w Olsztynie w 1971 roku wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej przed-



Robotnik Gerard Skok i książka jego autorstwa

stawił Melchiorowi Wańkowiczowi Optacego jako działacza polskiego. Przypomnił ten fragment książki *Na tropach Smętka*, w którym autor opisuje wejście do karczmy w Pisz, gdzie rozmawiano po polsku. I dodał, że był tam również pan Gustaw. Wańkowicz zbliżył się do niego niczym żubr i spod krzaczastych brwi wpatrywał się chwilę, po czym wypalił:

– Tylko on mówił po niemiecku!

Dzisiaj trudno się dziwić poczynaniom różnych lokalnych kacyków partyjnych, prymitywnych, niewykształconych. Sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Pisz, gdzie rozmawiano po polsku, był człowiek, który z trudem się podpisywał. Ci ludzie, pochodzący z nizin społecznych, gdy dorwali się do władzy, zachowywali się arogancko i przejawiali autorytarne skłonności. W parku nad Pisz Niemcy po wygranym plebiscycie postawili pomnik w postaci ogromnego kamienia, na którym wryli napis: *Ta ziemia zostanie na zawsze niemiecka*. W 1946 roku czerwoną farbą nałożono słowa: *Myśmy jednak wrócili*. W kilka lat później decyzją ówczesnego sekretarza partii pomnik ten został zniszczony, podobnie zresztą jak i pozostałości jańsborskiego zamku.

Wśród autochtonów zdarzały się osoby niechętne napływowym ludności. Pamiętam starszą kobietę, która mieszkała w domku, stojącym kilkadziesiąt metrów od drogi do Łupek, jak wtedy mówiono, u Danielczyka. Od czasu do czasu szła do Pisz, używając do pomocy kuli. Zachodziła do mojej mamy, żeby odpocząć, a także porozmawiać. Mama robiła jej herbatę i kanapki. Narzekała, że nie ma z czego żyć, a syn ani córka nie pomagają jej, choć oboje pracują. Nie potrafię jednak do dziś zrozumieć złości i stukania kulą o podłogę, kiedy nakarmiona mówiła:

– Pamiętajta, cholerne Poloki, nase tu jesce przyjdjo!

Kiedy czyniłem mamie wymówki, że zamiast wyrzucić wstrętną babę z

mieszkania, to ją karmi, żeby miała więcej sił nas obrażać, mówiła:

– Jesteś za mały, żeby wszystko to zrozumieć.

Zawsze znajdowała okoliczności łagodzące w sytuacjach, w których ja bym się ich nie dopatrzył. W czasie okupacji przyszła latem do nas banda „porucznika Muchy” (on jedynie był w mundurze polskim) i zagroziła rozstrzelaniem całej rodziny. Zabrali wszystko, co mogło im się przydać. Ogarnęło nas zdumienie, kiedy zimą mój brat rozpoznał „porucznika

Muchę” w szeregach AK w stopniu kaprała. Mama tłumaczyła wówczas, że na pewno uznał niewłaściwość swego postępowania i zaczął służyć dobrej sprawie. Później dowiedzieliśmy się, że Armia Krajowa grupy takie likwidowała z całą surowością.

Potrafię zrozumieć szaulisów z paramilitarnej organizacji nacjonalistów litewskich, urządzających zasadzki na mojego ojca, zesłanie bliskich krewnych do łagrów, ale nie mieści się w mojej wyobraźni Polak, który przychodzi w mundurze wojskowym, aby grabić swoich rodaków.



Nieistniejący kamień, upamiętniający plebiscyt z 1920 roku

Władza ludowa

Umacnianiem władzy ludowej zajmowała się Polska Partia Robotnicza, która miała do dyspozycji Urząd Bezpieczeństwa. Zbliżały się wybory do sejmu. Oprócz prymitywnej agitacji tworzono wspólne bojówki, które miały przekonywać niektórych ludzi do nowych władz, a także zachęcać do oddawania głosów na listę Bloku Demokratycznego. Najważniejszym argumentem był zwykle nagan, którym bojówkarze tłukli biedaka dopóty, dopóki nie przyrzekł popierać „nowego” z całych sił, jeżeli wcześniej nie stracił przytomności.

Pewnego razu mój kolega z klasy, Jurek Gałązka, zanim jeszcze rozpoczął się lekcje, opowiadał o zdarzeniach, jakie miały miejsce ostatniej nocy w ich domu przy ul. Kopernika 2.

Otóż do mieszkającego pod nimi sąsiada, Kazimierza Piekuta, zaczęli się dobijać jacyś ludzie, a później dały się słyszeć jakieś krzyki i łomot. Jurka ojciec wyjrzał zza firanki na ulicę. W stojących wokół domu ludziach rozpoznał niektórych funkcjonariuszy UB. Ponieważ spodziewał się, że zawitają też do nich, ze starszym synem po cichutku weszli na dach. Po jakimś czasie ujrzeli ubowców, udających się w kierunku rynku. Zeszli więc na dół. Kazimierz Piekut nie miał sił, żeby się ruszyć, całą głowę miał we krwi.

Bojówki te nachodziły ludzi, co do których nie było pewności, że głosy swoje oddadzą na listy lewicowego bloku czterech partii, a więc urzędników i nauczycieli sprzed wojny, zamożnych gospodarzy i oficjalną opozycję. Do nas też przychodziły wielokrotnie, ale nigdy im się nie udało nas zaskoczyć. Mieliliśmy bardzo dobrego psa, owczarka alzackiego, który wcześniej musiał mieć do czynienia z osobami posiadającymi broń, bo wyczuwał je z daleka



Eugeniusz Bielawski, wieloletni nauczyciel i kierownik szkoły w Wejsunach

i oznajmiał to głośnym szczekaniem, a właściwie skowytym połączonym z zawrozczeniem. Należało wtedy upewnić się, czy okna i drzwi zostały pozamykane. Na pytanie: „Kto tam?” odpowiadali: „Milicja, otwierać!” Otrzymywali informację, że milicja może przyjść w dzień, jeśli istnieje taka potrzeba, my zaś nie mamy pewności, że oni akurat są milicjantami.

Po pierwszym takim incydencie ojciec dopytywał się w komendzie milicji, o co chodzi. Powiedziano, że to nie był nikt od nich, a dyżurny dowiedział się, że byli to funkcjonariusze UB. Następne wizyty były coraz bardziej napastliwe. Straszono wyłamaniami drzwi, nie obyło się bez strzelania pod oknami.

Mimo iż zajmowaliśmy domek jednorodzinny, to przez długie lata dokwaterowywano nam lokatorów. Mielśmy do nich wyjątkowe szczęście, albo raczej nieszczęście, ponieważ wszyscy (do połowy chyba lat 60.) wywodzili się ze starego aktywu PPR. Pierwszy był, jak w owym czasie pompatycznie mówiono, robociarz, towarzysz S. A że swoje obowiązki wykonywał z natury rzeczy w dość wysokiej temperaturze, ponieważ pracował jako piekarz, niedobór płynów uzupełniał po pracy. Nie czynił tego bynajmniej orandaż. Kiedy przechodził koło naszych drzwi, to wzbierała w nim niechybnie chęć do walki klasowej i musiał w nie przynajmniej raz kopnąć, a dla lepszego efektu wykrzykiwał słowa „Ty faszysto...”, z całą wiązką najgorszych wulgaryzmów.

Drugim lokatorem był Antoni P., pracownik aparatu partyjnego. Ten też późno wracał do domu, ale z zupełnie innych powodów. Uczęszczał mianowicie do szkoły wieczorowej. Kiedy ją z powodzeniem ukończył, kierował po kolei kilkoma gminnymi spółdzielniami „SCH”, w końcu został dyrektorem „brzęczków”, które zagłuszały audycje w języku polskim, nadawane z krajów zachodnich. Spotkaliśmy się po wielu latach, opowiadał, jak to kiedyś wrócił z Olsztyna pociągiem przed północą. Idąc obok cmentarza do domu, słyszał dochodzącą stamtąd rozmowę, a także od czasu do czasu dziwne odgłosy. Chciał zobaczyć, co się dzieje. Odbiepieczył więc spluwę w kieszeni i cichutko ruszył w tamtą stronę. Po paru chwilach zobaczył, jak na dwukonny wóz, pod nadzorem kierownictwa UB i kilku funkcjonariuszy „aresztanci” załadowywali elementy nagrobków.

Trzecim lokatorem był Tadeusz B., który przez kilka lat zatruwał życie nie tylko nam, ale przede wszystkim swojej żonie i dzieciom. Nie znam człowieka, który byłby w stanie dorównać mu w picu wódki.

Następny lokator nie przejawiał skłonności „wódczanych”, za to uwielbiał Józefa Wissarionowicza. Jeżeli można mówić o ślepej miłości, to był jej klinicznym przypadkiem. Nie wiem tylko, czy kiedykolwiek został wyleczony z tej choroby. Pochodził z województwa bydgoskiego i robotniczej rodziny, co często podkreślał. Ukończył „szkołę czerwonych prokuratorów” i skierowano go do Pizy, aby popraktykował w tutejszym



Z życia na Wileńszczyźnie. W „rozchelstanej” koszuli – Adolf Staszewicz, wujek autora. Z powodu odmowy wstąpienia do kolchozu, poszedł do więzienia. Po śmierci Stalina wypuszczono go i pracował w kolchozie im. Żdanowa, sukcesy którego opisywano w wileńskim „Czerwonym Sztandarze”. Zdjęcia sprzed 1965 roku

sądzie jako asesor. Zjawił się u nas po klucze w jesionce w jodełkę i z walizeczką w rękę. I to był jego cały dobytek. Musieliśmy podrzucić mu kanapę, stolik i krzesło. Później jeszcze etażerkę, na której ułożył parę książek, swoje drobiazgi i na środku portrecik... Stalina.

W tym czasie mieliśmy już pierwszy odbiornik radiowy „Pionier”. Nasz lokator chętnie przychodził, szczególnie w niedzielę posłuchać audycji – jak mówił – ze zgnitego Zachodu. Formalnego zakazu słuchania rozgłośni zachodnich nie było. Łatwo natomiast podlegało oskarżeniu przekazywanie usłyszanych wiadomości, czyli wrogą propagandę. Londyn, „Głos Ameryki” i inne radiostacje zagłuszano. Należało mieć wiele cierpliwości w kręceniu gałką, żeby cokolwiek usłyszeć. Nieraz dość dobrze słyszeć było Madryt.

Żarliwy propagator nowego porządku i pracownik wymiaru sprawiedliwości chciał słuchać wrogiej propagandy! Sytuacja była wyjątkowo niezręczna. Ojciec powiedział, że bardzo zagłuszają, a tu nikt nie ma ochoty ani cierpliwości siedzieć z uchem przy głośniku.

– Chyba, że pan zechce – dodał.

Asesor przystawiał ucho do radia i szukał w eterze polskiej mowy. I to mu się udawało. Nasz lokator zjawiał się często i pytał:

– Może posłuchamy?

Ojciec odpowiadał:

– Niech pan szuka, pan tylko potrafi.

Różnie na to słuchanie reagował. Niekiedy ze złości czerwieniał. Używał też przemienne kilka epitetów: kłamcy, bandyci, faszyści! Brat i ja nieraz wybuchaliśmy śmiechem, co go jeszcze bardziej denerwowało.

Marzec 1953 roku pogрузił naszego asesora w przeogromnej żałobie – zmarł Józef Stalin. Zaszedł do nas i pytał drżącym z bólu głosem:

– Powiedźcie państwo, co teraz będzie?

Biedaczyna rozłożył ręce i czekał na odpowiedź. A ojciec nie wytrzymał i wypalił:

– Lepiej będzie, panie, lepiej!

A u towarzysza asesora przez dłuższy czas stał na etażerze portrecik Stalina, przewiązany czarną wstążką. W całym kraju organizowano dni żałoby. W naszej szkole również. W sali gimnastycznej ustawiono na podwyższeniu pośród kwiatów ogromny portret Stalina. W dzień pogrzebu miała się odbyć żałobna akademія. Wyznaczono z poszczególnych klas warty przy portrecie zmarłego wodza.

Los padł także na mnie. Na ten dzień zaplanowałem drugie w życiu wagary. Wybrałem się do Olsztyna, zabrawszy ze sobą kilka wierszy Józka Dody z zamiarem przekazania ich do oceny Kazimierzowi Piekutowi, mieszkającemu przy ulicy Dąbrowszczaków 14. W pociągu zdałem sobie sprawę, że nie da się łatwo usprawiedliwić w szkole tego dnia. Zarejestrowałem się więc w laryngologicznej przychodni wojewódzkiej, lekarz mnie zbadał, wypisał receptę, ja zaś poprosiłem o usprawiedliwienie dla szkoły. Znajdowałem się na ulicy Dąbrowszczaków, kiedy zaczęły wyc syreny. W Moskwie była godzina dwunasta, a u nas dziesiąta. Wstrzymano ruch. Doszedłem do najbliższego skrzyżowania z ulicą Mazurską. Stali tam milicjanci i zatrzymywali idących. Mundurowi przez cały czas wycia syren salutowali. Tylko nieliczni cywile zdejmowali czapki z głów.

Chłód jezior i puszcza echa

O tym, że Kazimierz Piekut zajmował się poezją, dowiedziałem się w latach 50., kiedy jego wiersze znalazły się w PAX-owskiej antologii. Wkrótce ukazał się tomik z jego powojennymi utworami. Chciałbym zachować go w pamięci z dwóch powodów: był on z moim ojcem współorganizatorem „skarbowości”, po wtóre – chciałbym zachować w pamięci czytelników kilka jego wierszy.

Dla Piekuta poezja nie była nakazem chwili

czy sprawą ambicji, tylko potrzebą serca. Zdarza się aż nazbyt często, że poeci przypisują sobie jakąś szczególną misję do wypełnienia i próbują oddziaływać na czytelników wychowawczo. Tego w poezji pana Kazimierza nie znajdziemy. Każdy natomiast zauważy jego fascynację otaczającą go przyrodą i filozoficzną zadumę. Po kilku latach pobytu na Ziemiach Odzyskanych w wierszu *Do Warmii* mówi:

*Nie wiem, dlaczego pokochałem
Chłód jezior twoich i puszcza echa.
Jesteś mi taka bliska,
Wczoraj nieznana i daleka.*

Trudno się dziwić tym słowom wahania, a także doznaniom, które stały się udziałem wielu przybyłych na te ziemie. W wierszu *Lato* pobrzmiewa kartezyjskie echo *cogito ergo sum*:

*Spiętrzonych godzin stwierdzam pożar,
patrząc na podpalone zboża
lipcem, co w suche żyta lunął
posoką słońca, żniwa lunął.*

*Wkoło coś chrzęści, tętni, wzbiera,
miłością, która w nas dojrzewa
żalem rumianków, pszenic gestem
i zwykłą świadomością: jestem.*

*Jestem – więc czuję, kocham, śpiewam
miłość, co stale w nas dojrzewa,
która konkretna jest i żywa,
której nie skosi żaden żniwiarz.*

Głosił też chwałę pracy codziennej, zwykłej, a jednocześnie pogardzanej, bez efektów której nie podobna byłoby żyć wielu ludziom. W wierszu pt. *Ogrodnik* pisał:

*W przymierzu z słońcem, w zмовie z deszczem
– dogląda zdrowia drzew i bylin,
zamknięty w sadu żyzną przestrzeń
jest miłosierny i troskliwy.*

*Szpakom buduje domki małe:
Niech się kochają, niech się mnożą.*



*Truskawek ciężę w czas odgadnie
i zaręczyny chmielu z morwą.*

*Tylko na bakier jest z pokrzywą,
co astry jak sieroty krzywdzi.
Karci jabłonek wstrzeźliwość,
chwali obżarstwo żółtej pliszki.*

*Błogosławione dłonie szorstkie,
ze wszystkich dloni najżyczliwsze,
błogosławione serce proste,
bo umie kochać najprawdziwiej.*



Z Pisma przeniósł się Kazimierz Piekut do Izby Skarbowej w Olsztynie. Po jakimś czasie został redaktorem wkładki niedzielnej do „Słowa Powszechnego” pt. „Słowo na Warmii i Mazurach”.

Wspominany mój szkolny kolega

Józek potrafił układać wiersze według klasycznych prawideł. Był rytm, był rym, gorzej natomiast było z sensem. Wybrałem dwa najlepsze i najkrótsze wiersze i przedstawiłem je Piekutowi do oceny. Ten, dokonawszy poprawek, wydrukował je. Od redakcji dodał, że mimo braków warsztatowych widać u młodego człowieka poetyckie myślenie, dalsza zaś praca i cierpliwość mogą przynieść znaczące efekty. Kiedy wydrukowane wiersze pokazałem Helenie Laskowskiej, uczącej nas polskiego i rosyjskiego, ta wpadła w furję. Obiecała, że dołoży mu drugą dwoję, a to oznaczało, że Józek zostanie w tej samej klasie na drugi rok. Przekonywałem więc nauczycielkę, że Józek ambasadorem Polski w Związku Radzieckim na pewno nie będzie i chwilowa nieznajomość wszystkich *bukw* (liter) nikomu nie powinna zaszkodzić.

Stało się w końcu na tym, że dostanie po trójczynie z obu przedmiotów, pod jednym wszelako warunkiem: nie będzie uczęszczać do naszej szkoły. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Józek przeniósł się do szkoły wieczorowej i podjął pracę w nadleśnictwie.

Usuwanie gruzów

W rynku, oprócz ratusza, zostały chyba tylko trzy budynki, reszta była zniszczona. Zaczęto od usuwania gruzu z chodników. Podobnie wyglądały duże miasta i małe miściny. Kraj był zniszczony w niewyobrażalny sposób. Do nas również dotarło hasło: *Cały naród buduje swoją stolicę*. Na ten cel, poza przekazywaniem środków budżetowych, dokonywano różnych zbiórek pieniężnych, wydawano znaczki i cegiełki. Chyba w roku 1948 powiat piski zdobył pierwsze miejsce w zbiorce pieniędzy na wspomniany cel, co oznaczało, że w przeliczeniu na jednego mieszkańca powiatu ofiarowana kwota była największa w Polsce. Ale to przecież nie wszystko. Spalone budynki rozbierano, a cegłę dostarczano do stolicy.

Wszystka tam na pewno nie dotarła, bo część gdzieś po drodze została zużyta. W Piszku odbudowywano powolutku rynek, równolegle prowadząc rozbiórkę. W 1948 roku, po ułożeniu torów pomiędzy Szczytnem a Piszem, dotarł do nas pierwszy pociąg. Stacja kolejowa mieściła się w baraczkach, bo wszystko wokół było spalone.

W tym też roku dokonano rozruchu fabryki sklejek. Stało się to bardzo ważnym wydarzeniem nie tylko dla mieszkańców, mieli bowiem pracę, ale i dla gospodarki kraju, która potrzebowała produktów tej fabryki. Zaplecze surowcowe znajdowało się, można powiedzieć, w zasięgu ręki.

Na uroczystości związane z otwarciem przyjechał jakiś minister w otoczeniu ważnych urzędników. W momencie, kiedy się schodzili zaproszeni goście kilku chłopców, wśród których znalazłem się również i ja, zgrabnie dołączyło do tej grupy. Strażnicy pomyśleli, że to dzieci oficjeli. Dyrektor oprowadzał gości po fabryce, zapoznając ich z cyklem produkcyjnym. Kiedy dotarliśmy z nimi tam, gdzie są prasy, zapach okazał się tak dokuczliwy, że zaczęliśmy zwiedzać na własną rękę. Niedługo to jednak trwało, bo strażnicy zajęli się nami. Dziwili się jednocześnie, w jaki sposób mogliśmy wejść, a po wyjaśnieniu sprawy wyrzucili nas za bramę.

W połowie lat 70. spotkałem w Warszawie profesora, który tuż po wojnie przypadkowo znalazł się na kilka chwil w tej fabryce. A



Dworzec Kolejowy w Piszku dzisiaj oraz nieistniejący z czasów pruskich Bahnhof

jak się to stało, opowiem. Tadeusz F. maturę ukończył na tajnych kompletach w Warszawie. Po wyzwoleniu otrzymał pracę w biurze pełnomocnika rządu ds. odbudowy stolicy. Na ten cel postanowiono kierować największe siły i środki. Jeżeli coś było potrzebne, to nie istniały trudności, które mogłyby przeszkodzić w znalezieniu tego. Wysyłano tylko odpowiedni środek transportowy i ludzi ze stosownym upoważnieniem.

Szef Tadeusza F. otrzymał wiadomość, że w kwaterze Goeringa znajduje się agregat prądotwórczy. U Piotra Jaroszewicza, wtedy jeszcze pułkownika, załatwił dwa samochody ciężarowe z wojskowym personelem dla większego bezpieczeństwa, wręczył odpowiednie papiery swojemu podwładnemu i nakazał mu, aby nie ważył się wracać bez ładunku. Wtedy nie było stacji paliw, każdy więc zabierał ze sobą tyle paliwa, żeby starczyło również na drogę powrotną. Dotyczyło to także prowiantu, czyli paru skrzynek konserw pod nazwą *swinnaja tuszonka made in USA*.

Człowiek, jak wiadomo, nie może żyć samą „tuszonką”. Doświadczenie zdobyte przez Tadeusza F. w czasie wojny i tuż po niej w bezpośrednich kontaktach z armią sprzymierzoną wskazywało, że może ona być traktowana jedynie jako zakąska, a nie jako podstawowy artykuł aprowizacyjny. W tym celu wyzbył



Fabryka „sklejki” z lotu ptaka i z bliska

się, być może ponad miarę benzyny i wymienił ją na bardziej atrakcyjny towar, czyli bimber.

I tak dojechali do ówczesnego Jańsborka czyli Pisz, gdzie pełnomocnik pełnomocnika zdał sobie sprawę nieco oprzytomniawszy, że na powrót niewiele zostało benzyny. Stawił się więc w placówce komendatury radzieckiej, wzięwszy uprzednio ze sobą bańkę z bimbrem i poprosił o zaopatrzenie w paliwo, bo po wykonaniu zadania nie wróci do zniszczonej Warszawy.

Odpowiedź była odmowna. Wtedy Tadeusz F. sięgnął do arsenału propagandowego. Przypominał o walce polskich żołnierzy pod Lenino, powołał się na cały szlak bojowy polskiej armii z Armią Czerwoną w walce z hitlerowskim najeźdźcą, o morzu wspólnie przełanej krwi, o braterstwie broni i tak

dalej. To agitacyjne przemówienie wprowadziło dowódcę w stan irytacji. Użył więc Tadeusz F., jak mu się zdawało, ostatecznego argumentu:

– Kamandir, u mienia jest' spirt. Dawaj, – zakończył niepewnie – wypjem za družbu naszych narodow!

Dowódca bez słowa wyjął z szafy szklanki i postawił na stole. Po drugim „toaście” *komandir* powiedział, że w takiej sytuacji nie jest w stanie odmówić pomocy sprzymierzeńcom i beczkę benzyny odstąpi ze swoich skromnych zapasów. Po dwóch kolejnych „toastach” limit został podwojony. Pan Tadeusz F. poprosił jeszcze *komandira* o wydanie stosownych rozkazów, po czym serdecznie go pożegnał, pozostawiawszy, rzecz jasna, ledwie napoczętą banieczkę.

Paliwo dla wojska składowane było w beczkach na placu nieczynnej fabryki sklejek. Wybierając się do dyżurki, zabrał ze sobą również bańkę z bimbrem. Podoficerowi dyżurnemu zameldował, że przybywa po benzynę, zgodnie z wydanymi wcześniej rozkazami dowódcy. Jak przystało na sprzymierzeńców, chciałby poczęstować przyjaciół tym, co posiada. I podniósł banieczkę nieco wyżej. Nie śpiesząc się zbytnio, wypili po trosze. Zaraz też pod bramę zajechał samochód z kilkoma żołnierzami.

– Eto maja maszyna – powiedział Tadeusz F.

Otworzono bramę, podoficer dyżurny kazał zostawić na placu dwie puste beczki, a wziąć dwie pełne. Kiedy samochód powrócił, Tadeusz F. pożegnał się z nowymi przyjaciółmi, wsiadł do samochodu i ruszyli do Szerokiego Boru.

– Szefie, – powiedział kierowca – wymieniliśmy wszystkie beczki.



To już rok 1980. Na zdjęciu komisja, która odbierała nowo wybudowaną drukarnię w Pieszcu, w skład której wchodził przedstawiciel wykonawcy, inspektor nadzoru, przedstawiciel finansującego banku, sanepidu, związków zawodowych oraz inwestora – w płaszczu z lewej, autor. U dołu od lewej – jako kierownik Zakładu Graficznego drukarni, w której pracował

Tadeusz Pardej

(Dokończenie, początek w nr 71/2017)

ŚLYNNI RODACY Z LITWY

POLAK ZE ŻMUDZI – BADACZEM AZJI ŚRODKOWEJ I DALEKIEGO WSCHODU

Mieczysław Jackiewicz



Bronisław Grąbczewski urodził się 15 stycznia 1855 roku w Kownatowie (Kaunatava) w d. powiecie telszewskim. W czasie Powstania Styczniowego jego ojciec Ludwik był mężem zaufania „białych” na powiat telszewski. W lutym 1863 został aresztowany i zesłany na Syberię. Na rodzinny majątek Krepszy nałożono sekwestr i zmuszono do jego sprzedaży. Rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie według biografów Bronisław miał ukończyć IV gimnazjum. Stąd wyjechał na studia do Petersburga – do Instytutu Górniczego, ale jak dowodzi Maria Blombergowa, nauki nie ukończył, a przyczyna jej przerwania nie jest znana. Wiadomo natomiast, że jako ochotnik wstąpił do stacjonującego w Warszawie pułku ułanów gwardii. W tym czasie po raz pierwszy odbył daleką podróż. Dzięki znajomości i wpływowi dyplomaty rosyjskiego Aleksandra Jonina, uzyskawszy w wojsku urlop, otrzymał zgodę na towarzyszenie mu w podróży do Ameryki Południowej. Po powrocie złożył egzamin oficerski i już jako chorąży w 1875 roku postarał się o przeniesienie do wojsk, działających w Azji Środkowej. Zgodnie ze złożoną ojcu przysięgą, że nie będzie walczył z rodakami, wolał nie pozostawać w stronach ojczyстых.

W tym czasie Azja Środkowa przyciągała ludzi żądnych przygód i kontaktów z dziką naturą. W znacznej części niezbadana, była jednocześnie terenem wojny, obszarem, do którego sięgały wyprawy wojskowe rosyjskie, mające na celu podporządkowanie sobie niepodległych chanatów – Kokandu, Chiwy i Buchary.

Następnie Grąbczewskiego przydzielono do 14 Turkiestańskiego Batalionu Liniowego, został adiun-



Kościółek w Kownatowie (Kaunatava) dzisiaj

tantem gen. Michaiła Skobieleva, a później gen. Piotra Wittgensteina. Brał udział w wyprawach do chanatów Chiwy i Kokandu (1876), uczestniczył w nieudanym poselstwie Jakuba Beka i w wyprawie ekspedycji w Góry Ałtajskie (1877) oraz do Samarkandy

(1878). W czasie tych wypraw Grąbczewski miał okazję zapoznać się bliżej z tymi krajami, o których geografia ówczesna miała niewiele wiadomości. Obszary te oddzielały od Rosji z jednej strony Chiny, z drugiej – Afganistan. Zainteresowanie budziły i z tego powodu, że nie docierali do nich Europejczycy od XIII wieku, to jest od czasu, gdy Marco Polo, Wenecjanin z ojcem Niccolo i stryjem Matteo, podróżowali przez te krainy z misją od Papieża Grzegorza X do chana Mongołów Kubilaja. Wspomniane podróże rozbudziły w Grąbczewskim zainteresowanie etnografią i kulturą ludów, z którymi się zetknął, przeto postanowił zwolnić się ze służby czynnej i poświęcić badaniom naukowym.

W 1885 został funkcjonariuszem do specjalnych poruczeń przy gubernatorze Fergany, który miał siedzibę w nowo założonym mieście Nowy Margelan. Pracując w Komisji delimitacyjnej, zajmował się m.in. wytyczaniem granicy chińsko-rosyjskiej. Zadanie jego polegało na porozumieniu się z władzami chińskimi w Kaszgarii i objeździe granicy w górach Tien-Szan oraz załatwianiu wszelkich spornych spraw granicznych. Przy okazji szczegółowo badał również zwyczaje ludności, codzienne życie, stosunki handlowe i wojskowe, zabudowę miast, stan dróg, poczt



Znane ze swych licznych starożytnych zabytków ważne miasta Chiwa i Fergana



Instytut Górniczy cesarowej Katarzyny w Petersburgu



Generalowie P. Wittgenstein i M. Skobielew

i urzędzenia administracyjne. W tym samym roku wyruszył w podróż do Kaszgarii, która w owym czasie należała do Chin. Dotarł do rzeki Jarken-Daria, przekroczył ją, następnie na skraju Pustyni Takla Makan badał oazy Guma (chińskie Pisan), Chotan i Nija.

Rezultaty tej podróży przedstawił w sprawozdaniu, opublikowanym pt. *Otczot o pojezdkie w Kaszgar i juźnuju Kaszgariju w 1885 godu*. Sprawozdanie z tej podróży wydane zostało nakładem władz miejscowych w ilości 100 egzemplarzy i rozesłane do sztabów wojskowych oraz do towarzystw naukowych. Do sprawozdania Grąbczewski dołączył mapę Kaszgarii, na której zaznaczył na podstawie własnych zdjęć topograficznych drogi oraz plany wszystkich fortec, które zwiedził. Badania i opracowanie zostało wysoko ocenione przez Cesarskie Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne, które przyznało mu srebrny medal, a na wniosek Wojskowo-Naukowego Komitetu Sztabu Głównego imiennym rozkazem cesarskim wypłacono Grąbczewskiemu 1000 rubli za *pożyteczną pracę, dotyczącą Kaszgarii*.

Generalny Wojskowy Sztab Rosyjski – tak, jak Towarzystwo Geograficzne, zwróciły uwagę na młodego oficera, który w tak krótkim czasie (od sierpnia do listopada 1885) tyle interesujących szczegółów o sąsiadującym z Rosją kraju zdołał zaobserwować i opisać. Uznanie władz wojskowych pojąć można, gdyż cenny był młody badacz, obeznany ze stosunkami politycznymi na pograniczu rosyjsko-chińsko-afgańskim, ponadto władający miejscowymi językami. Dodać jeszcze należy, że był to czas ostrej rywalizacji badawczej na terenach Azji Środkowej między Rosją i Wielką Brytanią. Spodziewano się w Rosji, że może dojść do konfliktu zbrojnego.

Ważne przeto było poznanie i zabezpieczenie terenów ewentualnych operacji wojennych, a także nawiązanie stosunków z ludnością na tych terenach mieszkającą.

Bolesław Olszewicz w życiorysie Grąbczewskiego



Samarkanda w roku 1896 była znanym ośrodkiem handlowym



Majestatyczne szczyty Gór Altajskich i przywódca poselstwa Jakub Bek, 1898

odnotował ciekawą informację, zaczerpniętą z jego notatek o roli, jaką odegrał w 1888 roku. Grąbczewski doprowadził wówczas, przy pomocy pretendenta do tronu afgańskiego Ischak chana, do powstania w Afganistanie Północnym. Skierowane ono było przeciw emirowi Abdurrachmanowi, zależnemu od Wielkiej Brytanii. Inspiracją wyszła od Aleksandra III, który w ten sposób *boleśnie chciał ukąsić* Anglików.

W 1886 roku Grąbczewski podjął wyprawę w Góry Tien-Szań i do źródeł Syr-Darii, zwiedził różne zakątki Fergany i korzystał z każdej okazji, aby poznać kraj i polować na zwierzynę. Pomyślne wyniki badań spowodowały, że Cesarskie Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne powierzyło mu w 1888 kierownictwo wyprawy naukowej do chanatu Kandżut, leżącego na południowym stoku gór Karakorum, na północ od Kaszmiru. Kandżut leży na południe od Pamiru, w niedostępnych prawie od północy dolinach rzek, które spływały już do Indusu. Było to jedno z kilku niezależnych jeszcze państw górskich, które utraciły niepodległość dopiero w latach 1889-1895. Dumni władcy tych małych państw uważali się za potomków dynastii, wywodzących się w prostej linii od Aleksandra Wielkiego Macedońskiego. Aby dojść do Baltitu (Hunzy), stolicy chanatu, musiał Grąbczewski przeciąć Pamir z północy na południe, przeprawić przez szereg pasm górskich, a przede wszystkim wyzyskać swoją znajomość stosunków azjatyckich.

Wyprawa wyruszyła w maju roku 1888 z bazy w Ferganie, kierując się na południe przez góry i przełęcze Pamiru i Hindukuszu, przez tereny, które – jak notował Grąbczewski – na mapie stanowiły białe plamy. W skrajnie trudnych warunkach topograficznych i klimatycznych ekspedycja odnalazła drogę do wnętrza Kandżutu, dotarła do stolicy – Baltitu, gdzie była gościnnie przyjmowana i zabawiła w niej siedem dni. Do Margelanu powrócili 12 grudnia 1888 roku.

Do ważniejszych rezultatów należy zaliczyć odkrycie złóż nefrytu i stwierdzenie, że szczyt Czarkum na Pamirze nie jest identyczny z najwyższym jego wznie-



Car Aleksander III



Kandżut na południe od Pamiru i Baltit-Fort w Pakistanie

tarcie do Kafiristanu w południowo-wschodnim Afganistanie. Krainę tę zamieszkiwały waleczne szczepy Siahposzów (po persku *czarno odzianych*) i Safedposzów (*biało odzianych*), którzy oparli się islamizacji i dlatego od Afganów, którzy nie zdołali ich opanować, otrzymali nazwę Kafirów – to jest niewiernych. Kafiristan była to nieznana kraina, o której Rosjanie nie posiadali żadnych wiadomości i z tego powodu wyprawa Grąbczewskiego była popierana przez Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne, które przyjęło opiekę i wyposażyło ekspedycję



Sir Francis Edward Younghusband, 1905

w niezbędny sprzęt i instrumenty. Na tę wyprawę kwotę 12 tys. rubli wyasygnował późniejszy cesarz Mikołaj II ze swoim wychowawcą Grzegorzem Daniłowiczem. Ekspedycja Grąbczewskiego w drodze do Kafiristanu poznała leżące na trasie chanaty Badachschan, Roszan, Szugnan i Wachan oraz zbadała wiele przełęczy.

Niestety, wojna między tym krajem i Afganistanem nie pozwoliła na realizację planu. Ekspedycja dotarła tylko do Roszanu, a zmuszona do powrotu, skierowała się w innym kierunku – do północno-

sieniem – szczytem Mustang-Ata (Maztag-Ata).

Po powrocie na wezwanie ministra wojny Grąbczewski pojechał do Petersburga w celu przedstawienia wyników podróży. Przywiózł również liczne zbiory geologiczne, przyrodnicze i inne, a 1 lutego 1889 roku na posiedzeniu ogólnym Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu wygłosił odczyt o podróży do Kandżutu.

1 czerwca tegoż roku rozpoczął nową wyprawę, której celem było dotarcie



Cesarz Mikołaj II

-zachodniego Tybetu. Przez Dagnyn-Nasz Pamir udał się do doliny rzeki Raskem-Daria (górny bieg Jarkend-Darii), gdzie spędził 55 dni. Tutaj w październiku, w miejscowości Sary-Kamysz (Żółta Trzcina), spotkał się z ekspedycją angielskiego kapitana sir Francis Edwarda Younghusbanda, który w tych rejonach Azji prowadził badania od 1886 roku. Obaj badacze spędzili przyjaźnie kilka dni, przekazali wzajemnie rezultaty swoich badań naukowych i wspólnie określili astronomicznie miejsce spotkania obu ekspedycji i dzięki temu zostały powiązane angielskie prace topograficzne w Indiach z rosyjskimi w Pamirze i Turkiestanie.

Przyjazny stosunek Grąbczewskiego do wyprawy angielskiej obrócił się przeciwko niemu. W ciężkich warunkach zimowych, gdy ekspedycja jego zwróciła się do władz angielskich z prośbą o możliwość przezimowania w jednej z wiosek okręgu Ladaku (na południowym stoku Himalajów), uzyskał odpowiedź odmowną, co zmusiło wyprawę do powrotu do Tybetu w skrajnie niebezpiecznych warunkach i niemal nie spowodowało katastrofy całej wyprawy. Otóż na krańcach Wyżyny Tybetańskiej, na wysokościach przekraczających 5000 m, prześladowały wyprawę huragany śnieżne i mrozy poniżej 30 stopni, dokuczał głód, męczyło wyczerpanie. Grąbczewski zmuszony był się wycofać z Tybetu.

Dalsza trasa podróży wiodła na wschód, w górę rzeki Karakasza i 26 grudnia dotarł do Wyżyny Tybetańskiej. W starożytnej miejscowości Chotan spotkał niespodziewanie polskiego geologa Karola Bohdanowicza



Karol Bohdanowicz i Michail Piewcow



Piotr Siemionow-Tienszański i Góry Tien-Szan, którym poświęcił wiele lat życia



(1864-1947), który był w tym czasie uczestnikiem wyprawy Michaiła Piewcowa. Obaj badacze wybrali się do oazy Nija, gdzie 7 marca spotkali się z Piewcowem. Grabczewski przezimował w Kaszgarii i na wiosnę następnego roku ponownie wyprawił się do Tybetu i zbadał wnętrze tego kraju. Na początku czerwca wrócił do Kaszgarii i zajął się zbadaniem biegu rzek Tiznaf i Raskem-Daria oraz okolicznych gór, w tym wschodniego stoku Pasma Kaszgarskiego.

15 marca wyprawił się z Niji na południe w Góry Kanlun w celu zbada-

nia miejscowości, gdzie odbywały się poszukiwania złota na większą skalę – w czasie jego tam pobytu pracowało ok. 3000 poszukiwaczy. Dalej badał w dolinie rzeczki Luszy (prawy dopływ Keriji) pokłady nefrytu, skąd pobrał próbki tego minerału. 7 października 1890 roku dotarł do jeziora Kara-Kul, zatrzymał się w miejscowości Safar-Kul-Auzy i znalazł się już w granicach Rosji. Dwa dni później, po ponad 17 miesiącach wędrówki dotarł do miejscowości Osz i zatelegrafował do generał-adiutanta Grigorija Daniłowicza oraz Zarządu Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu o zakończeniu wyprawy.

Następnie już z Margelanu wysłał wszystkie swoje zbiory i materiały z wyprawy. W listopadzie pojechał do Petersburga, a na dworcu był serdecznie witany (w imieniu cesarowicza) przez generała Daniłowicza oraz przez wiceprezesa Towarzystwa Geograficznego, senatora Siemionowa-Tienszańskiego. Sprawozdanie przedstawił na zebraniu zwyczajnym Towarzystwa Geograficznego. W posiedzeniu uczestniczył Wielki Książę Konstanty, ministrowie, ponad 800 członków Towarzystwa i ich goście.



Wielki Książę Konstanty



Mikołaj Przewalski

Wykład swój Grabczewski ilustrował przeżroczami. Sprawozdanie zostało następnie opublikowane w „Izwestijach” Towarzystwa Geograficznego. Za wyprawę Grabczewski został również sowicie wynagrodzony: awansowano go do stopnia podpułkownika, otrzymał dożywotnią pensję 400 rubli rocznie, sześciomiesięczny zagraniczny urlop wypoczynkowy z zachowaniem pobieranej pensji i dodatkowo 3000 rubli na koszty podróży. Nagrodzeni również zostali współtowarzysze jego wyprawy.

W latach następnych prowadził badania Pamiru, który wcześniej był prawie bezpański, a wówczas wcielony do posiadłości rosyjskich, brał czynny udział (1891-1895) w zajęciu Pamiru i ostatecznym uregulowaniu sprawy, grożącej konfliktem z Wielką Brytanią. Zajmował się organizowaniem administracji na terenach podlegających mu, gdyż zostały one włączone do powiatu oszańskiego, którego był naczelnikiem.

W podsumowaniu podróży po Azji Centralnej należy podkreślić, że przebył ponad 12 tys. kilometrów po bezdrożach, przełęczach i górach, z tego dwie trzecie drogami przez niego dopiero zbadanymi. Przywiezione materiały topograficzne pozwoliły na związanie prac kartograficznych podróżnika Mikołaja Przewalskiego w Tybecie i Turkiestanie wschodnim z podobnymi pracami Piotra Kuropatkina w Turkiestanie rosyjskim, co w znacznym stopniu dopomogło do polepszenia map Azji Środkowej. Materiały te były wykorzystywane przez wielu specjalistów rosyjskich i zagranicznych.

Liczne podróże, ale i utrudnienia oraz nieporozumienia z dworem cesarskim były powodem, dla którego Bronisław Grabczewski postanowił zakończyć wyprawy naukowe. Bolesnie dotknęła go wcześniej sprawa związana z odmową Anglików na przezimowanie w jednej z wiosek okręgu Ladaku w czasie wyprawy





Port Artur na starej pocztówce i cerkiew św. Sofii w Harbinie – dziś w Chinach

do Kafiristanu. Napisał o tym w swoim pamiętniku (*Na służbie rosyjskiej*, Warszawa 1926).

W 1896 opuścił Azję Środkową i został mianowany komisarzem pogranicznym nad Amurem, a w latach 1900-1903 był takim komisarzem obszaru Kuantungu w Południowej Mandżurii, wydzierzawionego w tym czasie od Rosji przez Chiny. W Port Arturze przebywał do 1903 i w tym roku podał się do dymisji. Został gubernatorem astrachańskim i hetmanem tamtejszych wojsk kozackich. W 1906 zwolniony został z tego stanowiska. Przez czas jakiś podróżował po Europie, potem mianowano go naczelnikiem Zarządu Cywilnego Kolei Wschodnio-Chińskiej w Charbinie. W roku 1910, przeszedłszy na emeryturę w stopniu generała, zamieszkał w Warszawie. W czasie I wojny światowej znalazł się w Petersburgu, potem w Anapie nad Morzem Czarnym, natomiast podczas rewolucji był na Syberii, po stronie kontrewolucji, gdzie pełnił misję na zlecenia gen. Antona Denikina.



Anton Denikin i Aleksander Kołczak



Wybitni badacze Gabriel Bonvalot i Sven Hedin, 1906

Po upadku rządów Aleksandra Kołczaka przez Japonię w 1920 roku wrócił do Polski. Podjął pracę w Państwowym Instytucie Meteorologicznym, został członkiem Polskiego Towarzystwa Geograficznego i w kadencji 1921/1922



Piotr Siemionow-Tienszański

był członkiem zarządu tego Towarzystwa. W 1922 otrzymał godność członka korespondenta. Zmarł 27 lutego 1926 w Warszawie.

Grąbczewski, przyjąwszy służbę w wojsku, a następnie w administracji rosyjskiej, nie zerwał kontaktu z Polską i instytucjami naukowym. Śladem tego jest artykuł w „Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” (t.XVIII, 1891). Słowo wstępne do niego napisał dr F. Chłapowski, wyjaśniając, że jest to list nadesłany z podróży przez kapitana Grąbczewskiego. Z treści korespondencji wynika, że nie był on pierwszy, lecz stanowił kontynuację wcześniej wysyłanych relacji z Azji Centralnej. List z Połu odczytany był na posiedzeniu Towarzystwa w Poznaniu. Dołączona doń była mapa z zaznaczoną drogą, jaką odbył Grąbczewski wraz z 13 towarzyszami w ciągu niecałych 18 miesięcy w latach 1889-1890.

Badania Grąbczewskiego i jego prace, ogromne poświęcenie w poznaniu mało znanych krajów zyskały mu sympatię i uznanie wielu ważnych rosyjskich osobistości. Protektorem, który nawet wspierał finansowo wyprawę Grąbczewskiego, był następca tronu, późniejszy car Mikołaj II. Wielką sympatią darzył go długoletni wiceprezes Towarzystwa Geograficznego, senator Siemionow-Tienszański. Ostatnie lata życia spędzał w Warszawie i tu do niego nadchodziły listy z wyrazami uznania i szacunku nie tylko od rodaków, ale i z zagranicy, na przykład od Svena Hedina, Gabriela Bonvalota, a nawet od Francisca Younghusbanda.

Wyrazy uznania otrzymał również z Japonii. Otóż 1896 roku, w czasie pobytu w Port Arturze, hr. Ito – marszałek japoński wręczył mu dyplom i odznakę wysokiego orderu japońskiego – Świętego Skarbu – za pomoc, udzielaną Japończykom, mieszkającym w tym mieście i okolicach.

W Rosji opublikowano kilka relacji z jego podróży m.in. wspomniany *Otczot o pojeździe w Kaszgar...* Piotr Siemionow (Tien-szański) w *Historii Cesarzskiego Rosyjskiego Towarzystwa Rosyjskiego* wielokrotnie



Bronisław Grąbczewski wśród tubylców, 1891

pisał o dokonaniach badacza. W okresie międzywojennym w Warszawie ukazały się w kilku tomach *Podróże gen. Grąbczewskiego* oraz relacje z poszczególnych wypraw, publikowane w czasopismach. Pochodzą z nich informacje, odnoszące się do archeologicznych opisów starożytności, spotykanych w Azji przez Grąbczewskiego. Wiadomości o dziejach badanych obszarów, kultury ludów i grup etnicznych, żyjących w tej części kontynentu, czerpał Grąbczewski z literatury oraz z rozmów bezpośrednich z mieszkańcami odwiedzanych miejscowości. Z lektury jego wspomnień wynika, że był człowiekiem uprzejmym, miał wiele wyrozumiałości i zrozumienia dla odmiennych poglądów, obyczajów i sposobów życia, nawet słabości do swych rozmówców i ludzi, wśród których mieszkał, czy kontaktował się okazjonalnie. Potrafił przeto zdobyć od rozmówców interesujące go wiadomości.



Nagrobek wybitnego badacza ze Żmudzi na Litwie na warszawskich Powązkach

Wśród opisów Grąbczewskiego, odnoszących się do najstarszego osadnictwa licznych państewek, leżących w Azji Środkowej, interesujące są wzmianki i legendy, sięgające daleko w głąb dziejów. Świadczą o długim trwaniu pamięci o przodkach, z drugiej zaś strony o tym, że tereny w XIX wieku, żyjące w pewnej izolacji, dawniej miały żywe kontakty z odległymi nawet krajami.

Od 1924 zaczął publikować książki, ukazały się trzy tomy *Podróży* generała Grąbczewskiego, *Kaszgaria* (1925), później *Przez Pamir i Hindukusz do źródeł rzeki Indus*, *W pustyni Raskemu i Tybetu* oraz *Wspomnienia myśliwskie*. Pamiętników nie dokończył, pozostawił tylko fragmenty, pośmiertnie wydane drukiem pt. *Na służbie rosyjskiej*.

Mieczysław Jackiewicz



Romuald Mieczkowski
Kamienica obok kościoła Augustanów w Wilnie



LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, POLACY NA LITWIE. WYDAWNICTWA, OPINIE

Statystyka i rankingi

- Wg Zakładu Ubezpieczeniowego „Sodra”, największe wynagrodzenia na Litwie są w sektorze rolnictwa – w spółce „Linas Agro”, produkującej oleje oraz handlującej zbożem i produktami rolniczymi, w której średnie wynagrodzenie wynosi 13 449 euro miesięcznie (nic dziwnego, że tak drogie na Litwie są produkty żywnościowe!). Na 2 m. – Microsoft Lietuva, 10 pozycję zamyka się wynagrodzeniem 6448 euro miesięcznie. Natomiast średnie wynagrodzenie wynosi 838 euro brutto.

- W 2017 prawie 62 tys. litewskich podatników odpisało 1 proc. od podatku dochodowego na partie polityczne. Na 1 m. pod względem liczby ofiarodawców znalazła się Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin (dalej AWPL-ZChR), którą wsparło prawie 15 tys. osób – 24 proc. od ogółu, przeznaczając na konto partii 115 011 euro. Wilno uplasowało się na 71 m. wg IESE Cities in Motion Index 2017 wśród najbardziej „inteligentnych” miast świata. Warszawa – na m. 54. Czołówkę tworzą Nowy Jork, Londyn i Paryż.

- Wg Eurostatu, w ostatnich latach ubóstwo w UE spadło najbardziej w Polsce. Na Litwie aż 30,1 proc. mieszkańców jest im zagrożonych. Gorzej tylko w Bułgarii, Rumunii i Grecji.

- W rankingu Banku Światowego „Doing Business”, oceniającym środowisko biznesowe, Litwa wśród 190 krajów znalazła się na 16 m., wyprzedzając Polskę (27).

- Litwa jest na 18 m. pod względem skomplikowania systemu podatkowego w raporcie Paying Taxes międzynarodowej firmy doradczej PwC i Banku Światowego. Polska – na 51 m. Litewscy podatnicy na realizację obowiązków podatkowych potrzebują 109 godz. (mniej niż średnia w UE i Europejskim Stowarzyszeniu Wolnego Handlu – 161 godz.), polscy – 260.

- Europejski Urząd Statystyczny poinformował, że PKB per capita w 2016, wyrażony wg standardów siły nabywczej (PPS), osiągnął w Polsce 68 proc. średniej unijnej, na Litwie – 75 proc.

- Na Litwie jest najkrótsza długość życia w UE – wynika z raportu KE o stanie zdrowia. Długość życia kobiet wynosi 79,7, a mężczyzn – 69,2 lat. Obywatele Polski żyją średnio o trzy lata krócej niż wynosi średnia w UE – 77 lat.

- W roku 500-lecia Reformacji na Litwie mieszkało ok. 18,4 tys. luteranów (0,6 proc. ogółu mieszkańców) i 6,7 tys. ewangelików reformowanych (kalwinów, 0,22 proc.). Kościół Ewangelicko-Luterański liczy

56 parafii. W 2017 odsłonięto w Wilnie pomnik Marcina Lutra.

- Wg listy gimnazjów z ich wynikami z egzaminów państwowych czasopisma „Reitingai” najlepiej szkołom polskim poszło z egzaminu z jęz. rosyjskiego – w pierwszej 50 znalazło się ich 9. Poszczególne szkoły miały sukcesy z innych przedmiotów, przede wszystkim z chemii – 1 m. uzyskało Gimnazjum im. Wł. Syrokomli, zdobywając jako jedyne 100 pkt.

- 6 – Portal internetowy European Best Destinations opublikował listę najładniejszych choinek w miastach europejskich. Na 1 m. znalazła się choinka z Placu Katedralnego w Wilnie.

Październik

- 2 – W związku z rozebraniem w 2008 odcinka torów pomiędzy Możejkami – Rafinerią „Orlen Lietuva” i granicą łotewską Komisja Europejska zapowiedziała, że spółka kolejowa Lietuvos geležinkeliai ma zapłacić 27,87 mln euro grzywny odszkodowania. *Litewski przewoźnik wykorzystał fakt, że kontroluje krajową infrastrukturę kolejową, aby zaszkodzić swoim konkurentom. UE potrzebuje sprawnie funkcjonującego rynku kolejowych przewozów towarowych. Działanie spółki, polegające na demontażu publicznej infrastruktury kolejowej, aby chronić się przed konkurencją, jest niedopuszczalne i bezprecedensowe* – powiedziała Margrethe Vestager, komisarz KE. Przed ogłoszeniem wyroku, Łotwa, która złożyła też skargę na Litwę do KE, zażądała również odbudowania tego odcinka kolei. W rozmowie z agencją BNS Tomasz Furman z „Rzeczpospolitej” stwierdził, iż *rozwiązanie problemu rozebranych torów – zapewne poprzez ich odbudowę – może ułatwić i przyspieszyć realizację innych sztańdowych projektów w regionie, sugerując polubowne ich rozwiązanie w drodze dialogu*. Decyzja KE nie przemówiła jednak do kierownictwa kolei litewskiej, która mimo braku jakichkolwiek racjonalnych argumentów, zaskarży decyzję KE, jak stwierdził dyr. generalny kolei Mantas Bartuska, by *zmniejszyć wysokość grzywny i bronić honoru firmy (!)*.

- Ugnius Kiguolis za 540 tys. euro nabył pałac Tyszkiewiczów w Landwarowie, gdzie planuje utworzyć hotel i inkubator technologiczny, a także muzeum, jeśli pozyska na to środki.

- 7 – W Wilnie rozpoczęła działać pierwsza na Litwie polska restauracja fast foodowa „Felix Chicken”.

- 8 – Na cmentarzu parafialnym w Niemenczynie odsłonięto tablicę z nazwiskami 17 legionistów, poległych w tych okolicach w 1919.

- 9 – Zarząd Migracji Policji Okręgu Wileńskiego podał, że rozważa możliwość zaskarżenia decyzji sądów, zgodnie z którymi został zobowiązany do zapisania nazwisk obywateli Litwy z użyciem „nilitewskich” liter na głównej stronie paszportu.

- 11 – Rada Samorządu Wilna na nową wicemer miasta zatwierdziła reprezentantkę AWPL-ZChR i Aliansu Rosjan – Editę Tamošiūnaitę, szwagierkę posłanki w Sejmie RL z ramienia tejże partii – Rity Tamošūnaitę, z wykształcenia nauczycielki jęz. litewskiego, dotychczas zajmującej wysokie stanowiska państwowe, w tym wiceministra edukacji i nauki.

- 19-23 – Pod hasłem *Otwórzcie drzwi Chrystusowi!* odbył się międzynarodowy Kongres Ruchu Europa Christi – w Częstochowie, Łodzi i Warszawie – w tym w Senacie RP. Litwę reprezentował europoseł, lider AWPL-ZChR Waldemar Tomaszewski, który mówił o fundamentalnych wartościach chrześcijańskich, m.in. o przyjęciu przez samorządy rej. wileńskiego i solecznickiego Aktu Intronizacji Chrystusa Króla, gdzie dzieci szkolne w 100 proc. uczestniczą w lekcjach religii.

- 20 – Z inicjatywy Polsko-Litewskiej Izby Handlowej w „Kempinski Hotel Cathedral Square” odbyła się IX edycja Business Mixer. *W tym roku mamy pozytywną atmosferę w relacjach gospodarczych Polski i Litwy* – zaznaczył prezes Izby Jarosław Niewierowicz.

- 20 – W anonimowym oświadczeniu Związku Polaków na Litwie (ZPL) zarzucono Instytutowi Polskiemu w Wilnie (dalej: IP), że na organizowanych przezeń imprezach jest eliminowany jęz. polski (podczas wystaw, prezentacji filmowych). IP w komunikacie w związku z komentarzem pt. *Czyżby nowa moda* w tygodniku ZPL „Nasza Gazeta” poinformował, iż w ciągu 21 lat działalności IP zorganizował ponad 2500 projektów dot. polskiej historii, kultury, nauki, języka, dzięki czemu m.in. pojawiły się pozytywne artykuły w wielu czasopismach litewskich. W ciągu roku realizuje się ponad 150 projektów, a zdecydowana ich większość, nawet 95 proc., organizowana jest w jęz. litewskim oraz polskim, a część projektów – wyłącznie po polsku. IP wspiera szereg polskich instytucji i organizacji społecznych na Litwie, zamawia np. reklamy w Radiu znad Wilii. *Pragniemy podkreślić, że Instytut Polski stara się podtrzymywać polskość na Litwie i wspierać działalność polskich stowarzyszeń, związków, organizacji, czy instytucji – oświadczył IP*.

- 23 – Z wizytą w Wilnie przybywał prezes zarządu PKO Bank Hipoteczny Rafał Kozłowski, który spotkał się z min. finansów Viliusem Šapoką oraz przedstawicielami Banku Litwy. PKO BH rozważa możliwość wejścia na litewski rynek.

- 25 – *Stosunki pomiędzy Polską a Litwą z oficjalnych przedsięwzięć muszą się przekształcić w konkretną współpracę* – w Sejmie RL powiedział b. prezydent RP Bronisław Komorowski, który przebywał na Litwie w związku z obchodami 25-lecia Litewskiej Konstytucji.

- 25 – Przewodniczący Sejmu RL Viktoras Pranckietis nie wykluczył, że Związek Chłopów i Zielonych w sprawie koalicji rządzącej będzie negocjować z frakcją AWPL-ZCHR, ale nie z Waldemarem Tomaszewskim.

- 25 – W Wilnie odbyła się konferencja *Litwa i Polska: Czego nie wiemy*, zorganizowana przez dziennik „Lietuvos žinios”, Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP oraz Polsko-Litewską Izbę Handlową.

- 30 – Podczas IV Spotkania Wspólnego Komitetu Monitorującego Programu Interreg V-A Litwa-Polska 2014-2020 w Białymstoku omówiono 38 projektów, które zostaną dofinansowane.

- 31 – Przed zbliżającym się Świętem Zmarłych polscy dyplomaci odwiedzili cmentarze i miejsca pamięci na Wileńszczyźnie. Ambasada RP oraz Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zakupiły 5500 zniczy, 50 wieńców i wiązanek, ok. 1000 metrów białoczerwonych szarf i taśm.

Listopad

- 11 tys. zapłonęło zniczy na najstarszej wileńskiej nekropolii w ramach akcji „Światelko dla Rossy”. Prawie 29 tys. zł zebrano na poznańskich cmentarzach podczas zbiórki na renowację Rossy. Podczas kwesty na ten cel na cmentarzach Wileńszczyzny zebrano ok. 4 tys. euro.

- 6 – Prezydent Dalia Grybauskaitė w Wojdatkach uczestniczyła w otwarciu Dziecięcego Centrum Dziennego Pobytu, pomysłodawcą którego był miejscowy ksiądz Jerzy Witkowski.

- 8 – Rada ds. konkurencji przerwała procedurę omawiania koncentracji spółek polskiej „Itaka Holdings” i litewskiej „Novaturas”, której 100 proc. akcji zamierzało wykupić biuro podróży w Polsce. Na litewski rynek wchodzi polski operator podróży „Rainbow Tours”, którego Dep. Turystyki RL wniósł do ewidencji spółek, tymczasowo oferujących usługi podróży.

- 9 – Sejm RL przyjął rezolucję wspierającą reformy w Polsce, m.in. z inicjatywy posła Petrasa Gražulisa. Podziękowano marszałkowi Markowi Kuchcińskiemu za „historyczną” wizytę w Wilnie. Przeciwnie głosował socjaldemokrata Algirdas Sysas, którego zdaniem rezolucja przyjęta jedną trzecią głosów „honoru” nie dodaje.

- 11 – Z okazji Dnia Niepodległości Polski przy Mauzoleum Matki i Serca Syna na Rossie ambasador Urszula Doroszevska złożyła wieńiec w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy. Dotarła tu XXIII Sztafeta Niepodległości z Żułowa, w której uczestniczyli harcerze Wileńskiego Hufca Maryi. Na tej trasie odbył się rajd rowerowy, zaś na Wileńszczyźnie – koncerty okazjonalne. W litewskim barze „PianoMan” obchodził święto Polski Klub Dyskusyjny (PKD), rozmawiano nt. polsko-litewskie w nieformalnej atmosferze z dziennikarzem Polsatu Witoldem Juraszem i Kazimierzem Popławskim, red. naczelnym „Przeglądu Bałtyckiego”, wystąpił neofolkowy zespół litewski „Marga muzika”. Waldemar Tomaszewski na zaproszenie prezydenta RP udał się do Warszawy i wziął udział w głównych obchodach Dnia Niepodległości.

- Prawicowy politolog Vytautas Sinica wyraził swe zbulwersowanie, że mieszkaniowiec Jaszun z okazji Święta Niepodległości Polski wywiesił na swej posesji polską flagę. *Jaszuny, rejon sołecznicki, Republika Litewska, 2017 rok. Być może warto odrodzić państwo na Wileńszczyźnie* – napisał.

- 11 – Ambasada RP dołączyła do akcji #likePolska i zapytała mieszkańców Litwy, co sądzą o Polsce. Odpowiadali zarówno Polacy – od przedszkolaków do posłów na Sejm, jak i Litwini – gwiazdy i zwykli przechodnie Wilna. W efekcie powstało pięć filmików.

- 13 – Programem audytów dla samorządów, zaproponowanym przez Litwę, zainteresowano się w Łodzi i podpisano umowę o współpracy w tym zakresie między NIK RP i Urzędem Kontroli Państwowej Litwy.

- 14 listopada odbyły się obchody Niepodległości Polski, zorganizowane przez Ambasadę RP w DKP, z udziałem przedstawicieli społeczności polskiej. Z koncertem *Muzyka Ziemi Obiecanej* wystąpił kwartet „Apertus” z Łodzi, wykonując motywy z filmów powstałych w tym mieście.

- 14 – Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Piotr Gliński wobec możliwości ewentualnego wykupu ok. 20 ha dawnego majątku Piłsudskich w Żułowie powiedział w Radiu RMF FM: *Ta ziemia ma niewiele wspólnego bezpośrednio z marszałkiem. Myśmy analizowali tę kwestię, wydaje się nam, że trzeba być ostrożnym wobec tej oferty*, podkreślając, że w tym miejscu już istnieje upamiętnienie przez ZPL.

- 16 – Izraelski malarz Samuel Bak został 15 honorowym obywatelem Wilna. Dla nowo utworzonego jego muzeum (Naugarduko 10/2) artysta podarował ponad 50 obrazów. Podczas wojny był z rodzicami w wileńskim getcie. Jego dziadków rozstrzelali kolaborujący z nazistami Litwini w Ponarach w 1941. Ukryła go z matką zakonnica Maria Mikulska w Klasztorze Bernardynów. Jego ojca, pracującego w zakładach samochodowych, rozstrzelano w Ponarach krótko przed wyzwoleniem.

- 17 – Aktywiści organizacji społecznej o charakterze nacjonalistycznym „Tłoka” podczas wiecu na Placu Łukiskim, gdzie stracono przywódcę Powstania Styczniowego, żądali, aby z okazji 100-lecia odzyskania przez Litwę niepodległości ustanowiona była na nim rzeźba Pogoni. Wg nich inne projekty nie mogą być brane pod uwagę. Tymczasem 27. zapadła decyzja ustawienia tu pomnika litewskich partyzantów w kształcie bunkra.

- Codziennie spod kowieńskiego Centrum Handlowego „Akropolis” kursuje bezpłatny autobus do Suwałk, m.in. do „Kauflandu”, „Biedronki” oraz litewskiej sieci sklepów „Vynoteka”, pomysłodawcy przewozów i gdzie ceny produktów, również w „Winotece” w Suwałkach, są niższe.

- 22 – Danuta Narbut została wybrana na zastępcę dyr. administracji Samorządu m. Wilna. Przewodniczącymi zostali: Komitetu Usług i Gospodarki Miejskiej – Renata Cytacka, Komitetu ds. Socjalnych – Jarosław Kamiński, a Komitetu Planowania i Rozwoju Miasta – Grzegorz Sakson.

● 22 – Litewski rząd z inicjatywy premiera Skvernelisa postanowił uczcić rocznicę odzyskania niepodległości przez Finlandię, Estonię, Łotwę i Polskę oraz wywiesić litewską flagę w dniu, gdy będą one obchodziły swe 100-lecie, zachęcił, aby przy Pałacu Prezydenckim, Sejmie i Rządzie wywiesić obok również flagę państwa, świętującego tę rocznicę.

● 23 – W obchodach Dnia Wojska Litewskiego wzięli udział polscy żołnierze z litewsko-polsko-ukraińskiej brygady LitPolUkrBrig.

● 24 – „Maxima Grupė” podpisała umowę inwestycyjną z „Emperia Holding” ws. zakupu sieci handlowej „Stokrotka” w Polsce.

● 26 – *Moim zdaniem, jakiekolwiek zmiany muszą być wprowadzane bardzo ostrożnie. Jeśli wprowadzenie tych trzech liter (w, x, q – red.) jest niezbędne, to trzeba odpowiedzieć, dla kogo i dlaczego. Komisja w pierwszej kolejności broni interesów jęz. litewskiego. Czy te zmiany będą korzystne dla jęz. litewskiego, czy raczej wyrządzą szkodę?* – zastanawiał się w Litewskim Radiu nowy szef Komisji Jęz. Litewskiego Audrys Antanaitis, dając do zrozumienia, że jakichś zmian na rzecz oryginalnej pisowni nazwisk Nielitewskich raczej nie należy się spodziewać.

● 27 – Resort energii poinformował, że Polska będzie koordynować prace Regionalnej Grupy Ryzyka, które mają zapewnić bezpieczeństwo dostaw gazu do krajów UE.

● 29 – W rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego ambasador Urszula Doroszevska oddała hołd powstańcom w Ponarach.

● Swą działalność na Litwie zarejestrowała spółka „Railen Baltics”. Jej właścicielem jest polska PKP Energetyka, zajmująca się sprzedażą, dostarczaniem energii elektrycznej i świadczeniem innych usług elektroenergetycznych.

● 29 – W Sejmie RL odbyła się konferencja pt. *Wilno – miasto Miłosierdzia*, pod tymże tytułem otwarto wystawę. Posłanka AWPL-ZChR Rita Tamašunienė powiedziała: *Turystyka religijna i pielgrzymstwo, jako jeden z elementów, nadal nie są wystarczająco wykorzystywane. (...) W naszym kraju mamy duże możliwości oraz moim zdaniem optymistyczne perspektywy.* Wiceprzewodnicząca Sejmu Rima Baškienė dziękowała frakcji AWPL-ZChR, że jest wzorem w tym zakresie dla całego Sejmu.

● 29 – Frakcja sejmowa AWPL-ZChR zaapelowała do premiera Litwy oraz prezesa zarządu TVP o retransmisję Telewizji „Trwam” na Litwie.

● Litewską reprezentację w rankingu FIFA w 2016 sklasyfikowano na 149 m., Polskę – na m. 7 na świecie, zaś wg rozgrywek klubowych – na 9, a Litwa – na 39. Wśród klubów „Legia” Warszawa zajmuje 57 m., a „Žalgiris” Wilno – 189.

Grudzień

● 4-5 – Na Rossie i w Zułowie obchodzono 150. rocznicę urodzin Piłsudskiego. *Józef Piłsudski ukształtowany był przez Wilno. Wielokrotnie o tym*

podkreślał, wielokrotnie o tym mówił, że to Wilno go wychowało. Atmosfera domu rodzinnego. Zwłaszcza zaszczerpiona przez matkę miłość do tradycji poezji romantycznej uczyniła z niego człowieka, który poprowadził potem naród do zwycięstwa – powiedział szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Rocznicę uczcili przedstawiciele Wileńskiego Stowarzyszenia Żmudzinów, Hufca Litewskiego Związku Skautów, litewscy działacze społeczni i polityczni. *Słyszałem o takim podejściu do historii, że Polska funkcjonowała dobrze, gdy była rządzona przez Litwinów. Najpierw to byli Jagiellończycy, a później Piłsudski* – żartował Vytautas Landsbergis i stwierdził, że Piłsudski nie jest tylko częścią polskiej historii, jest również częścią historii Litwy, zaś okupacja Wilna była dla Litwy bolesnym ciosem. (...) Krytyczne opinie są potrzebne po to, żeby zrozumieć złożoną historię naszych krajów. Ponadto zawsze musimy pamiętać, że prawdziwe nazwisko Piłsudskiego, to Pilsodiškis. Pochodził z Pilsodos na Żmudzi – powiedział. Natomiast prezes wileńskich Żmudzinów i inicjator litewskiego uczenia marszałka – Mintautas Daulenskis podkreślił: *Niesprawiedliwe jest ocenianie postaci Józefa Piłsudskiego, uwzględniające tylko ten jeden aspekt – zajęcie Wilna.* Jego zdaniem, ta postać z jej umiłowaniem Wilna powinna łączyć dwa narody.

● 12 – W Warszawie spotkali się wiceministrowie spraw zagranicznych Litwy i Polski Darius Skusevičius i Bartosz Cichocki, otworzyli oni też konferencję *Polsko-litewski okrągły stół – Common Solutions to Common Challenges*, zorganizowaną przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych oraz Ambasadę RL.

● 27 – AWPL-ZChR zamierza wstrzymać działania stołecznego samorządu, który zamierza zainwestować 100 mln euro na renowację podwórek, dopóki w Wilnie nie zostaną zwrócone grunty prawowitym właścicielom.

● W 2018 na mocy porozumienia polskiej spółki Solaris Bus & Coach oraz banku Luminor Samorząd m. Wilna otrzyma 150 autobusów wartości 40,5 mln i 41 trolejbusów za 19,2 mln euro.

● 28 – *Z Polakami relacje są naprawdę konstruktywne. Myślę, że świadczą o tym zarówno wydarzenia i fakty, jak również zbliżająca się wizyta prezydenta Andrzeja Dudy* – powiedział min. Spraw zagranicznych Linas Linkevičius w Żiniū radijas. Co do nowego premiera Morawieckiego stwierdził: *Są pewne normy prawne, zasady, które muszą być przestrzegane we wszystkich krajach. Myślimy i jesteśmy przekonani, że teraz nowy rząd, nowy premier – energiczny, młody, znający nowoczesne metody działania i posiadający międzynarodowe doświadczenie – z nowymi siłami znajdzie sposób na porozumienie się zarówno z instytucjami UE, jak również z innymi ważnymi państwami europejskimi, czego bardzo im życzymy.*

● 29 – Krótsze podróże do granicy oraz sprawny przejazd pociągów towarowych na międzynarodowej trasie Rail Baltica przewiduje podpisana

umowa na projekt modernizacji linii kolejowej Ełk-Trakiszki. Trasa ma zostać przebudowana do 2025 roku.

- Agencja nieruchomości Baltic Sotheby's International wystawiła na sprzedaż zbudowany w 1913 trzypiętrowy modernistyczny dom z tzw. Kolonii Montwiłłowskiej w pobliżu placu Łukiskiego w Wilnie został właśnie wystawiony na sprzedaż, gdyż obecny właściciel budynku nie ma konkretnego pomysłu na to, jak go zagospodarować

- Pod koniec grudnia tanie linie lotnicze „Wizz Air” uruchomiły loty z Wilna do Gdańska, które planuje się odbywać dwa lub trzy razy w tygodniu. Bilety na styczeń można było kupić już za 9,99 euro (ok. 40 zł).

EUROPEJSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA (EFHR)



- 3 października po raz drugi zezwolono na zapis oryginalny nazwiska w dokumentach tożsamości. Sąd Administracyjny Okręgu Wileńskiego po rozpatrzeniu skargi rodziny Pauwels anulował postanowienie Urzędu Migracji Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Wilnie w sprawie literki w i zobowiązał urząd do zapisania oryginalnego nazwiska w Rejestrze Mieszkańców. Jednakże żaden z podobnych wyroków sądowych w sprawach pisowni takich nazwisk jak Wardyn, Mickiewicz, Jacquet czy Pauwels nie został wdrożony.

- 17 października Sąd Administracyjny Okręgu Wileńskiego przyjął orzeczenie w sprawie „Felix”, w którym zobowiązał tenże urząd wydać synowi wnioskodawcy – Felixowi Rimkusowi dowód tożsamości oraz paszport tak zapisany. Sprawę prowadziła przedstawicielka EFHR.

- 11 listopada w DKP odbyło się drugie spotkanie w cyklu szkoleń nt. prawa międzynarodowego, przeprowadzone w jęz. angielskim i litewskim. Elżbieta Kuzborska, pracująca w siedzibie ONZ w Genewie, mówiła o prawach człowieka w praktyce i analizowała niektóre z najnowszych orzeczeń sądów krajowych i międzynarodowych. Katarzyna Miksza, adiunkt na Uniwersytecie M. Romera, przedstawiła międzynarodowe standardy zasad niedyskryminacji oraz ich praktyczne zastosowanie przez litewskie sądy.

- 22 listopada przedstawiciele EFHR – prawnik Leszek Jankowski, wolontariuszka EVS Carmen Cara Lorente oraz praktykant Cormac Flahive przeprowadzili szkolenie na Wydziale Ekonomiczno-Informatycznym w Wilnie Uniwersytetu w Białymstoku nt. mowy nienawiści (hate speech).

- EFHR zaktualizowała ulotki z krótkim przeglądem zakresu działalności Fundacji, o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz o prawie do wpisu imienia i nazwiska w oryginale.

- 30 listopada dr Elżbieta Kuzborska reprezentowała Litwę podczas 10. Sesji Forum ONZ ds. Mniejszości w Genewie. W wystąpieniu pt. *Edu-*

kacja wzmacniająca pozycję młodzieży mniejszości m.in. stwierdziła, że nauka w jęz. ojczystym na każdym poziomie – również uniwersyteckim, na Litwie daje pozytywne wyniki.

ODESZLI

- Mieszkańcy Gdańska oraz przedstawiciele władz pożegnali ks. Stanisława Bogdanowicza, pochodzącego ze Żwiryni na Wileńszczyźnie. Działał w opozycji, był aresztowany. Autor 53 książek oraz ponad 300 artykułów dot. historii i architektury oraz dziejów gdańskich kościołów, wielokrotnie odznaczany najwyższymi nagrodami państwowymi RP.

- 10 listopada w wieku 71 lat odszedł Krzysztof Droba – krytyk muzyczny i pedagog Akademii Muzycznej w Krakowie. Zawodowo związany z Litwą, od 1989 przewodniczył (ze strony polskiej) konferencjom polsko-litewskim. Uhonorowany m.in. najwyższym litewskim odznaczeniem – Orderem Wielkiego Księcia Giedymina.

- 10 grudnia w Melbourne w wieku 88 lat zmarł Gabrielius *Žemkalnis-Landsbergis* – przedstawiciel litewskiej społeczności w Australii i brat Vytautasa Landsbergisa. Urodził się w Kownie, w Australii pracował jako dziennikarz mediów litewskich. Przez pewien czas był prezesem zarządu Światowej Wspólnoty Litwinów, uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Giedymina i „Litewską Gwiazdą Tysiąclecia” MSZ RL.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Październik

- 2 – W ramach projektu *Liderzy Wspólnoty*, realizowanego przez samorząd rej. sołecznickiego i Fundację Inicjatyw Młodzieżowych (FIM), 17-osobowa grupa uczestniczyła w obozie liderów w Polsce, gdzie m.in. wysłuchała wykładu min. Finansów Mateusza J. Morawieckiego.

- 2 – W Wilnie gościła grupa patriotyczno-religijna, kultywująca tradycje 10. Pułku Ułanów Litewskich z miejscowości Zaręby Kościelne. Pułk ten jako oddział kawalerii Samoobrony Litwy i Białorusi, Wojska Litwy Środkowej i Wojska Polskiego II RP stacjonował w garnizonie Białystok.

- 3 – Litewski film *Cud Eglė Vertelytė*, w którym jedną z ról zagrał Daniel Olbrychski, pokazano podczas festiwalu filmowego w Toronto.

- 8 – W ciągu miesiąca w Litewskiej Narodowej Bibliotece im. M. Mažvydasza można było obejrzeć rzadki plan Wilna w 6-tomowym atlasie miast świata niemieckiego kartografa Georga Brauna i flamandzkiego mistrza ryciny Franza Hogenberga *Civitates orbis terrarum* (1572-1618), z późniejszego wydania – na osobnej kartce, ręcznie kolorowanej, z atlasu

Illustriorum principumque urbium septentrionalium Europae tabulae (1657), opr. przez Jana Janszoona z Amsterdamu.

• 9 – Na Wydziale Polonistyki Zakładu Bałtystyki Uniwersytetu Warszawskiego odbył się wieczór poezji Vladasa Braziūnasa, który prowadziła dr Jūrātė Čerškutė po litewsku, z udziałem tłumaczki Agnieszki Rembiałkowskiej.

• 11 – Współpracę oraz m.in. wspólne badania i publikacje zakłada umowa pomiędzy IPN a Instytutem Historii Litwy. Zawarli ją w Warszawie prezes IPN Jarosław Szarek i dyr. Instytutu litewskiego Rimantas Miknys.

• 12 – Na spotkaniu z przedstawicielami mediów polskich ambasador Urszula Doroszevska stwierdziła, iż wspieranie mniejszości polskiej monitorowanie jej praw jest jednym z priorytetów misji dyplomatycznej.

• 12 – Poprawę kondycji mniejszości polskiej na Litwie poprzez normalizację stosunków pomiędzy Warszawą i Wilnem, wraz z walką Polski i Litwy z kremlowską propagandą, widzą eksperci – Agnieszka Romaszewska z TV Bielsat, wiceminister spraw zagranicznych Darius Skusevičius i dyr. TV służby informacyjnej Litewskiej Telewizji Publicznej LRT Audrius Matonis, który stwierdził: *Chcę, żeby Polak nie oglądał „Bandtiskij Pietierburg”, a tylko polską operę mydlaną.*

• 12 – Na Uniwersytecie Edukologicznym w Wilnie odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Naukowa *Litewscy i polscy pisarze XIX-XXI wieku*, jako perspektywa komparatystyczna w kręgu inspiracji Mickiewicza i Baranaskasa. Jej owocem będzie tom w Naukowej Serii Wydawniczej „Colloquia Orientalia-Bialostocensia” Książnicy Podlaskiej im. Ł. Górnickiego oraz Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”.

• 13 – W Sejmie RL otwarto wystawę *Tadeusz Kościuszko. Cena wolności.*

• 13 – Gimnazjum im. T. Konwickiego w Bujwidzach świętowało 110. rocznicę szkoły oraz w 1. rocznicę nadania jej imienia polskiego pisarza.

• 13-15 – Grono pedagogiczne z Gimnazjum im. św. St. Kostki w Podbrzeziu na zaproszenie koła „Wspólnoty Polskiej” w Węgorzewie odwiedziło Mazury. Była to nagroda za udział w konkursie *Znasz-li ten kraj.*

• 14 – W panelu *Dawna Rzeczpospolita – dziedzictwo, które łączy czy dzieli?* w Krakowie w ramach III Kongresu Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski prof. Alfredas Bumblauskas m.in. stwierdził, że w litewskiej edukacji, dot. dawnej Rzeczpospolitej, brakuje przyjacielskiego wobec Polski akcentu. Prof. Michał Kopczyński zaznaczył, że trudna historia Polski i Litwy wynika z niezrozumienia, ale to się zmienia m.in. *dzięki takim wydarzeniom jak Kongres Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski, który polskim i zagranicznym historykom daje możliwość wymiany myśli.*

• 6-12 – Tydzień Kultury Litewski odbył się w Gdańskim Teatrze, 13. otwarto wystawę *Centralna, Środkowo-Wschodnia* w Galerii Sztuki Współczesnej „Arsenał” w Białymstoku – prac Andrzej Śerpytytė, Algirdasa Šeškusa i Rimaldasa Vikšraitisa. 14-22 – podczas 9. edycji Festiwalu

Kultur Europy w Poznaniu, poświęconej Litwie, pokazano m.in. wystawę *Smūtkeliai. Litewskie świątki z kolekcji Gediminasa Petraitisa*, na kankliai (gęśle) grała Žemyna Trinkūnaitė, odbyła się raz jeszcze *Rozmowa Litwina z Polakiem* – Herkusa Kunčiusa i jego tłumacza Piotra Kępińskiego, którego przedstawiono także zbiór esejów o literaturze litewskiej *Litewski spleen* (wyd. – Kolegium Europy Wschodniej). Gośćmi byli literaci Kęstutis Kasparavičius i Kristina Sabaliauskaitė, prezentowano filmy, z monodramem *Anioły Dostojewskiego* wystąpiła Birutė Mar, odbył się koncert zespołu jazzowego „Tree Stones Quartet” i recital Marii Krupowies pt. *Pieśni wielokulturowego Wilna*, warsztaty kulinarne tradycyjnej kuchni litewskich Żydów prowadziła Nida Degutienė. Organizatorami byli Litewski Instytut Kultury oraz Dom Bretanii w Poznaniu.

• 16 – Podsumowano konkurs *Polskie Miejsca Pamięci Narodowej na Litwie – Cmentarze Wojskowe, Groby Żołnierskie, Pomniki, Upamiętnienia*, ogłoszony przez ambasadę RP. Zwycięzcy pojechali na wycieczkę weekendową do Trójmiasta.

• 20 – Harcerze polscy z Litwy przebywali w Warszawie, zwiedzając Muzeum Powstania Warszawskiego, Centrum Nauki Kopernika.

• 21 – Benefisem w Suwalskim Ośrodku Kultury kończono Rok Andrzeja Strumiły w Woj. Podlaskim, który tu świętował swoje 90. urodziny. Wystąpiła Orkiestra Klezmerska Teatru Sejneńskiego (Ośrodek Pogranicze).

• 22 – Dzięki staraniom wójta gminy Kosakowo Jerzego Włodzika, w Duksztach z adaptacją *Dziadów* Mickiewicza gościł Teatr Młodzieżowy.

• 22 – Film Arūnasa Matelisa *Piękni przegrani. Inny świat (Nuostabieji lūzeriai. Kita planeta)* zdobył główną nagrodę w kategorii filmów dokumentalnych na 33. Warszawskim Festiwalu Filmowym.

• 21-22 – Wilnianie facebookowej grupy *Wilno* sprzątali Cmentarz Bernardyński. Dołączyli się do nich pracownicy ambasady RP, która ufundowała 150 zniczy, które rozbłysły na opuszczonych grobach.

• 23 – W Duksztach w rej. ignalińskim Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zakończyła porządkowane kwatery żołnierzy z 1920 z III Armii Rydz-Śmigłego, biorących udział w operacji łągalskiej podczas wojny z bolszewikami.

• 24 – W Wileńskiej Galerii Obrazów pt. *Co nam zostało z ideałów Powstania Styczniowego 1863 roku* dyskutowali prof. Bohdan Cywiński, prof. Antanas Kulakauskas i dr Tatsiana Chulitska z Białorusi.

• 24-26 – W Bydgoszczy, Szczecinie i Gdańsku Dep. Turystyki Litwy wraz z urzędnikami państwowymi, przedstawicielami agencji turystycznych oraz branży hotelarskiej, zachęcał do odwiedzania Litwy.

• 26 – 529,16 euro zebrano podczas koncertu grupy „Will’N’Ska” w klubie „nArauti”. Datki przeznaczy się na budowę działu dziecięcego Hospicjum bł. M. Sopoćki, które miesięcznie potrzebuje 30 tys. euro na działalność podstawową, kasa chorych pokrywa 30 proc. kosztów.

- 26 – Odbyła się kolejna akcja sprzątanía cmentarza na Rossie Wileńskiej Młodzieży Patriotycznej *Młodzi dla Rossy. Edycja 2*.

- Na zaproszenie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” grupa pedagogów z Litwy uczestniczyła w szkoleniach w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

- 26 – W Warszawie i Pułtusk pod patronatem marszałka Senatu RP St. Karczewskiego odbyło się IV Europejskie Forum Mediów Polonijnych, zorganizowane przez Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Europejską Unię Wspólnot Polonijnych, z udziałem ok. 60 dziennikarzy i wydawców. W obradach prócz marszałka uczestniczyła m.in. wice-marszałek Maria Koc, senator Jadwiga Sagatowska, przewodnicząca Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Jan Dziedziczak, wiceminister spraw zagranicznych. Mówiono o roli, jaką odgrywają media polskie zagranicą. Przedstawiciel kwartalnika „Znad Wilii” nie jest zapraszany na to forum.

- 28 – Odsłonięto i poświęcono na Cmentarzu na Rossie pomnik prof. Uniwersytetu Wileńskiego Piotra Sławińskiego, odrestaurowany ze środków zebranych podczas gali 25-lecia Radia Znad Wilii.

Listopad

- 9 – Odbyła się konferencja „Klubu Wilna” (Vilnius klubas) nt. tożsamości Wilna. Wśród prelegentów byli m.in. abp Gintaras Grušas, językoznawczyni Loreta Vaicekauskienė, historyk Zenonas Norkus. Polską mniejszość reprezentował bloger Aleksander Radczenko.

- 9 – Uczennice z Wileńszczyzny Iwona Gilewska i Marta Klewińska zostały laureatkami Konkursu Plastycznego Święty Jan Paweł II w oczach dziecka Muzeum w Bielsku Podlaskim i Białostockiej Kurii Diecezjalnej.

- 10 – W Miejscu Projektów Zachęty w Warszawie otwarto wystawę *Historia jednego serca* Andreja Polukorda (czynna do 7 stycznia 2018), mieszkającego w Wilnie i Wiedniu.

- 10-12 – W Grzegorzewie i w Landwarowie wystąpiła Orkiestra Rozrywkowa Państwowej Szkoły Muzycznej im. Zygmunta Noskowskiego w Krzeszowicach wraz z Zespołem Tańców Świata „Zdrojanie”.

- 11 – Zespoły „Perła” i „Świtezianka” uczestniczyły w Festiwalu Pieśni i Tańców Polskich w Siemiatyczach.

- 11-18 – Trwała pielgrzymka *Śladami Chrystusa na Ziemi Świętej* z okazji 25-lecia Radia „Znad Wilii” pracowników i sympatyków rozgłośni na czele z ks. Edwardem Kirstukasem.

- 12 – W teledysku *Vilnius* Tomasza Sinickiego wystąpili m.in. b. mer Wilna Artūras Zuokas, reżyser Emilis Vėlyvis, selekcjoner litewskiej reprezentacji w piłce nożnej Edgaras Jankauskas (149 m. na

świecie), zaś sam artysta wcielił się w postać ...polskiego księdza.

- 17-19 – W Przemyślu odbył się I Wschodni Kongres Oświaty Polonijnej organizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” z Państwową Wyższą Szkołą Wschodnioeuropejską. Litwę reprezentowała grupa dyrektorów i nauczycieli polskich oraz kierownictwa „Macierzy Szkolnej”.

- 20 – Na zaproszenie Kulczyk Foundation delegacja dyrektorów szkół Wilna uczestniczyła w Forum Eksperckim *Wiem. Czuję... Pomagam! Szkoła z empatii* w Centrum Olimpijskim w Warszawie.

- 20-24 – 40 uczniów wraz z nauczycielami wileńskich szkół uczestniczyło w wyjeździe edukacyjnym *Poznaj polską kulturę* do Warszawy, Krakowa i Wieliczki, dzięki projektowi w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą.

- 24 – Do końca grudnia w Bibliotece im. Wróblewskich Litewskiej AN czynna była wystawa *Scripta manent: autografy św. Rafała Kalinowskiego*, poświęcona 110. rocznicy śmierci powstańca styczniowego, sybiraka, karmelity bosego św. Rafała Kalinowskiego, jedynego świętego, który urodził się w Wilnie. Ekspozowano po raz pierwszy dwa rękopisy.

- 24 – Zespół Pieśni i Tańca „Jawor” Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie zainaugurował IX Studencki Festiwal Muzyki Ludowej „Linksminkimos 2017” na Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym.

- 26 – W sali Compensa w Wilnie wystąpiły lubiane przez Polaków wileńskich zespoły disco-polo „Boys”, „Milano” i „Andre” z Polski.

- 26 – W Rudominie odbył się VI Festiwal Czastuszek (!) i Piosenek Humorystycznych, w wykonaniu również polskich zespołów.

- 26 – W Pałacu Balińskich w Jaszunach muzykę filmową wykonywał litewski kwartet smyczkowy „Archi Quartett”.

- Odrestaurowano rzeźbę Anioła Pokoju Leopolda Wasilkowskiego (autora też Czarnego Anioła na grobie Izy Salmonowiczówny na Rossie) na grobowcu rodzinnym Adeli i Stanisława Maryniczów na Cmentarzu Bernardyńskim, przywracając na miejsce głowę anioła, strąconą podczas jednej z letnich wichur.

Grudzień

- 2 – Podczas XV Międzynarodowego Kiermaszu Charytatywnego na stoisku ambasady RP w wileńskim Ratuszu można było kupić m.in. ozdoby choinkowe, gry, kosmetyki, kubki, słodczyce, soki. Dochód przeznaczono na domy opieki socjalnej oraz domy dziecka na Litwie.

- 2 – Ukazała się płyta *Kolęda z Wilna*. Na jej zawartość składa się nagranie live z koncertu pod tym samym tytułem z grudnia 2016 w kościele pw. Ducha Świętego, z udziałem Eweliny Saszenko, Daniela Cebuli-Orynicza, Zbigniewa Lewickiego, Raimondasa Sviackevičiusa, Jana Maksymowicza, Zbigniewa Žilionisa.

● 5 – Stylizowana Róża Wiatrów na Placu Ratuszowym w Wilnie upamiętniła Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę”, wojewodę wileńskiego, marszałka wielkiego litewskiego, mecenasa sztuki, podróżnika i pamiętnikarza. Ten swoisty „Kompas Wileński” zawiera kod QR, za pomocą którego na nośniki można pobrać książkę elektroniczną *Władca wiatrów (Vėjų valdovas)* w jęz. litewskim, polskim i angielskim.

● 7 – Nt. *Chrześcijańskie Wilno: wczoraj, dziś, jutro* rozmawiali prelegenci PKD w Sali Kapitulnej Klasztoru Franciszkanów w Wilnie – dr Irena Vaišvilaitė, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny, przedstawicielka RL przy UNESCO, dr Paulius Subačius, b. ambasador RL przy Stolicy Apostolskiej oraz o. Marek Dettlaff, gwardian Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, bp luterański Mindaugas Sabutis.

● 7 – Uczniowie i nauczyciele Gimnazjum im. H. Sienkiewicza z Landwarowa odwiedzili muzeum swego patrona w Woli Okrzejskiej.

● Grupa „Will’N’Ska”, śpiewająca również po polsku, nagrała debiutancką płytę *1A* i teledysk pt. *Pierwszy autobus*.

● 9 – Podczas Kongresu Mariologicznego w Trokach wystąpił z referatem prof. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFM Conv.

● 10 – Odbyła się premiera klipu kolędowego, projektu muzyczno-wizualnego z Wilnem w tle Arkadiusza Kobusa, autora tekstu kolędy *Prowadź mnie, mój aniele* i kompozytora Szymona Szewczyka.

● 10 – Ewelina Saszenko w Ratuszu Wileńskim wystąpiła podczas wieczoru adwentowego, inspirowanego Gaudete.

● 12 – Na Uniwersytecie Wileńskim odbyły się obchody 150. rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. Bałtyckie Stowarzyszenie Naukowców „BASNET Forum” przekazało bibliotece uczelni wydaną z tej okazji książkę w jęz. francuskim pt. *Marie Curie: une femme dans son siesle* (Maria Curie: kobieta swojego czasu).

● 13 – Ok. 25 ton darów: żywności długoterminowej, napojów, środków czystości, odzieży, zabawek, gier edukacyjnych, przyborów szkolnych itp. przywieźli na Litwę organizatorzy akcji *Paczka dla Rodaka i Bohatera na Kresach*, zorganizowanej przez Fundację Polskich Wartości w Szczecinie. Akcję tę wspiera Agata Kornhauser-Duda.

● 12 – Wśród laureatów 10. Turnieju Tańców „O miecz woja Drogita” i 19. Regionalnego Turnieju Tańców Polskich „O Złoty Klucz” w Drohiczyźnie znaleźli się tancerze Zespołu Tańca Ludowego „Perła” z Niemenczyzna.

● 14 – W Centrum Kultury w Solecznikach Kujawsko-Pomorski Impresaryjny Teatr Muzyczny w Toruniu przedstawił opowieść dla dzieci pt. *Gra warta piernika, czyli Maurycy i kolędnicy*.

● 26 – Swe 25-lecie obchodziła gazeta katolicka „Spotkania”. Wydawcą tygodnika jest parafia pw. Ducha Świętego w Wilnie, zaś red. naczelnym – ks. Tadeusz Jasiński.

● Wśród najdroższych prac artystów związanych z Litwą, które zostały w tym roku sprzedane na międzynarodowych aukcjach, znalazły się: rzeźba *Akrobata na koniu* Jacquesa Lipchitza (728 705 euro), obrazy Chaima Soutine’a *Portret młodej kobiety* (619 616), Ferdynanda Ruszczycza *Ojczyzna* (237 450), Jana (Iwana) Chruckiego *Portret białoruskiej gospodyni* (101 836), *Portret artystki Danuty Wyrwicz-Wichrowskiej* Ludomira Słędzińskiego (59 219), rzeźba *Ecce Homo* Marka Antokolskiego (43 597), *Portret kobiety* (32 tys.), obrazy *Nad morzem* Jonasa Čepionisa (20 900) i *Kraj spokoju* Kazysa Šimonisa (20 250) oraz szkic kostiumów dla siedmiu postaci z *Les Cosaques de Platov à Paris*” Mściława Dobużyńskiego (17 815 euro).

WYDAWNICTWA

● Nakładem wyd. „Briedis” ukazała się po litewsku książka *Južefas Ignacas Kraševskis. Vilnius per amžius (Wilno na przestrzeni wieków, wybór tekstów i tł. – Kazys Uscila, ss.120, Wilno 2017)*, bogato ilustrowana, opatrzona szczegółowymi komentarzami i dawnymi planami Wilna, ze wspomnieniami, dziennikami, fragmentami powieści Kraszewskiego.

● Lucyna Rimgailė, absolwentka polskiego Gimnazjum im. Wł. Syromkomi, która sprzedawała własnej roboty ciasta, uczestniczyła w TV-show, a teraz jako „Królowa Babeczek” ma cukiernię, napisała książkę kucharską *Saldžios dienos su Liu (Słodkie dni z Lu, wyd. „Alma Littera”, Wilno 2015, ss.256)*, w nadziei, że zostanie ona wydana i po polsku.

● 16 października w DKP podczas uroczystej prezentacji książki-albumu *A’Polonia – Wartości moich czasów* jej autorka, Krystyna Adamowicz stwierdziła, że w ten sposób oddała hołd Apolonii Skakowskiej, bo *to rota wierności i wiary*. Opracowanie zawiera wiele zdjęć bohaterki wileńskiej, przybyli ją uszanować posłowie na Sejm RL Michał Mackiewicz, Rita Tamašunienė i Wanda Krawczonok. *Szlam wciąży pod wiatr; niewielkim strumykiem ku jego źródłu, którym jest prawda* – wyznała Skakowska. Na uroczystości z Monako przybyła primadonna operowa Teresa Žylis-Gara.

● 24 października w księgarniach „Tajne Komplety” we Wrocławiu i 26. „Moda na Czytanie” w Warszawie Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego zorganizowało promocję książki Piotra Kępińskiego *Litewski spleen* (Wyd. Kolegium Europy Wschodniej 2017, ss.286). Wśród jej bohaterów są historyk Alfredas Bumblauskas, powieściopisarki Kristina Sabaliauskaitė i Renata Šerelytė, pisarze Sigitas Parulskis, Marius Ivaškevičius i Herkus Kunčius, filozof Leonidas Donskis, filmowiec Jonas Mekas oraz fotograficy Vytautas Balčytis i Algirdas Šeškus. Spotkanie prowadził Dominik Wilczewski.

● Ukazała się książka dr Mariusza Kolmasika *Kolebka Wielkości. Żulów, Miejsce urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego*. (Wyd. Związek

Piłsudczyków, Częstochowa 2017, ss.278). Jest to pełne opracowanie Zułowa, zilustrowane nieznany dotąd zdjęciami i dokumentami.

● 1 grudnia w kawiarni „Paviljonas” w Wilnie odbyła się prezentacja litewskiego wydania *Wspomnień polskich* Witolda Gombrowicza (Witold Gombrowicz, *Lenkiški prisiminimai*, tł. Irena Aleksaitė, Wyd. Odilė, Vilnius 2017. ss.230). *W tej książce Gombrowicz pisze o Litwinach tysiąc razy lepiej, niż o Polakach. Dlatego też się wam pewnie ta książka spodoba. W kilku miejscach Gombrowicz wspomina Litwę. Jak wiadomo, wszyscy Gombrowiczowie, jeszcze do przyścia Witolda na świat, zamieszkiwali na Litwie* – mówił publicysta Rimvydas Valatka.

● Przypominamy o książce Alwidy Antoniny Bajor *Szlakiem bohaterów „Potopu” Henryka Sienkiewicza* (Wyd. Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2016, ss.255), składającej się z jej artykułów z lat 1994-2016 i ukazującej związek pisarza z dziedzictwem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w szczególności z litewską Laudą, miejscem akcji *Potopu*.

● To bardzo ważna wiadomość dla miłośników książki „wileńskiej”. Po tym jak przestała działać w Domu Kultury Polskiej księgarnia, preferująca głównie „Magazyn Wileński” i jego Wyd. Polskie, przeniosła się tutaj polska księgarnia „Elephas” Doroty i Gerarda Łatkowskich, pomyślnie działająca przez 20 lat na Antokolu, zagospodarują więc teraz tutaj i inne książki autorów i wydawców wileńskich, w tym „Znad Wili”.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

● 3 października w kościele św. Janów w Wilnie medalami „Za zasługi dla Wilna i Narodu” nagrodzono osoby zasłużone dla wielokulturowego i wielonarodowego państwa litewskiego, w tym Polaków – właściciela Radia Znad Wili Czesława Okińczycy, b. ambasadora RP Jana Widackiego i dyr. Administracji Rej. Solecznickiego Józefa Rybaka. Okińczycy wyznał, iż miał czterech nauczycieli: Jerzego Giedroycia, Jana Nowaka Jeziorańskiego, Zbigniewa Brzezińskiego i Jana Pawła II...

● 9 października Progimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie w 17. edycji Nagrody OTUS TUUS Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” na Zamku Królewskim w Warszawie przyznano nagrodę główną w kategorii *Propagowanie nauczania Świętego Jana Pawła II*.

● 8 listopada wśród laureatów Nagrody Strażnik Pamięci tygodnika „Do Rzeczy” – za przywracanie pamięci o ważnych wydarzeniach z przeszłości Polski – znalazło się Stowarzyszenie Rodzina Ponarska.

● 16 listopada Dep. Mniejszości Narodowych RL w Sejmie podczas obchodów Dnia Tolerancji złotym medalem odznaczył prezes Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą Alicję Klimaszewską, srebrnym – przewodniczącą kowieńskiego oddziału ZPL Franciszkę Abromavičiūtę, zaś

specjalnym wyróżnieniem – nauczycielkę Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Landwarowie Alinę Narkiewicz.

● 10 grudnia patriarcha wileńskich kapłanów, ks. emeryt Antoni Dilys odznaczony został Królewskim Orderem św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Kapłan w 1949 był skazany na 25 lat łagrów, po śmierci Stalina wyrok złagodniono i w 1956 powrócił na Litwę.

● 18 grudnia podczas Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” niezmiennym prezesem został 78-letni Józef Kwiatkowski. *Chciałbym przede wszystkim serdecznie wszystkim pozdrowić i pogratulować kolejnego etapu pracy Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie – naszej podstawowej i sztabowej organizacji oświatowej na Litwie* – gratulował europoseł Tomaszewski, a wspomniane wskaźniki w sprawozdaniu prezesa nazwał zadziwiającymi, nawet „na pograniczu cudu” i porównał go do ...premiera Tadeusza Mazowieckiego. Prezes po słowa przyjął jako dalszy obowiązek pracy.

W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO WSPÓŁDZIAŁE



● 3-30 października w Bibliotece Publicznej im. I. Simonaitytė w Kłajpedzie trwała wystawa *Papież Wolności*. Przedtem pokazano ją w Wilnie, Poniewiezu, Kownie, Połdze i Taurogach. W tymże miejscu trwała wystawa współczesnego polskiego plakatu teatralnego ze zbiorów Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego w Rzeszowie.

● 5-15 października w Wilnie, Kownie, Kłajpedzie, Niemenczynie i Możejkach odbył się Festiwal Filmu Polskiego *Filmowe asy. rozpoczyna się gra wyobraźni*.

● 7, 8 i 29 października w Wileńskim Teatrze Kameralnym pokazano spektakl familijny *Pod Grzybek* Marty Guśniowskiej, w reż. dyrektora Białostockiego Teatru Lalek Jacka Malinowskiego.

● 8 października na zakończenie obchodów 200. rocznicy śmierci T. Kościuszki IP i Ambasada RP wraz z Królewskim Związkiem Szlachty Litewskiej, Instytutem Historii Litwy zorganizowały grę miejską. 13. – w Sejmie RL odbyła się konferencja naukowa i dyskusja, 15. w kościele św. Piotra i Pawła odprawiono mszę w intencji generała i obrońców niepodległości, odbyła się świąteczna defilada, zaś 18. w Pałacu Władców – wieczór uroczysty z wykładem dra V. Rakutisa i filmem *Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie 4 marca 1794*.

● 17 października w IP pod hasłem *A ja nie chcę być księżniczką* odbyła się promocja litewskiej edycji książki Grzegorza Kasdepke i warsztaty literackie dla dzieci, które w jęz. litewskim prowadziła Birutė Jonuškaitė.

● 13 października film *Bodo* zakończył 17. Festiwal Filmu Polskiego

w Wilnie. Także w Niemenczynie, Kownie, Kłajpedzie i Możejkach wyświetlono 21 filmów, z okazji 60. rocznicy działalności Studia Filmów Rysunkowych w Bielsko-Białej zaprezentowano klasykę polskiej animacji. Przedstawiono retrospektywę filmów z udziałem Danuty Szaflarskiej, która karierę rozpoczęła w wileńskim Teatrze na Pohulance.

- 21 października w Pałacu w Zatroczu, zaś 22. w kościele Wniebowzięcia NMP (Franciszkanów) w Wilnie wystąpiła orkiestra kameralna „Camerata Mazovia” w cyklu *Perły polskiej muzyki*. Od 22 października do 12 listopada w tymże kościele trwała wystawa *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe. 1894-1941*, zorganizowana przy współpracy z Oddziałowym Biurem Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku, zaś od 14 listopada do 10 grudnia – w kościele św. Piotra i Pawła.

- 23 października w przedszkolu „Źródełko” w Wilnie otwarto wystawę ilustracji do książki Józefa Wilkonja *Kici kici miauu*.

- 24 października w Państwowym Litewskim Archiwum zainaugurowano wystawę planszową *Konstytucja 3 Maja – pierwsza w Europie nowoczesna konstytucja przyjęta w sposób demokratyczny*.

- 28 października w Wilnie, zaś 29. w Kownie przedstawiono filmy o polskim himalaizmie w ramach Festiwalu Filmów Sportowych.

- 9 listopada – 18 grudnia w Litewskiej Narodowej Bibliotece im. M. Mažvydas z okazji 500-lecia Reformacji trwała wystawa *Zbuntowane książki* – rzadkich druków z czasów WKL.

- 9-26 listopada w Wilnie i Kownie podczas Festiwalu Filmowego „Scanorama” pokazano filmy polskie *Ptaki śpiewają w Kigali* Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze; *Wspomnienie lata* Adama Guzińskiego.

- 10 listopada w Sejmie RL odbyła się konferencja z zakresu ogólnych zadań polityki kulturalnej, edukacyjnej i językowej. Na zaproszenie IP prof. Tadeusz Zgółka, członek Prezydium Rady Języka Polskiego z Poznania, wygłosił prelekcję *Polityka językowa i planowanie językowe w Polsce*.

- 11-26 listopada w Wilnie, Kownie, Kłajpedzie i Białymstoku przedstawiono spektakl *Ony* wg tekstu Marty Guśniewskiej, w ramach projektu *Deus ex Machina*, realizowanego przez Białostocki Teatr Lalek we współpracy z litewskim teatrami: Wileńskim Kameralnym, Kowieńskim Lalek oraz Teatrem Lalek w Kłajpedzie, jako inscenizację Agnè Sunklodaitė i Jacka Malinowskiego, z udziałem Antanasa Jasenki i Giedrė Brazytė.

- 15 listopada – 6 stycznia w Ratuszu Kowieńskim eksponowano wystawę *Ludwik Zamenhof – twórca esperanto*. IP wraz z Litewskim Związkiem Esperantystów podsumował Rok Zamenhofs w Muzeum Regionalnym w Wiejsiejach, gdzie esperantysta rozpoczynał praktykę lekarską.

- 16 listopada – 25 lutego 2018 w Muzeum Pałacu Radziwiłłów w Wilnie eksponowano wystawę *Bronisław Piłsudski (1866–1918) – etnograf i muzealnik* z Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

- 17 listopada – 5 stycznia w kowieńskim Muzeum Zoologicznym im.

T. Ivanauskasa pokazano wystawę fotograficzną prof. Krzysztofa Hejke *Ostatni bartnicy Europy, których spotkałem*.

- 21 i 28 listopada w Wilnie, Kownie i Kłajpedzie w Klubie Filmu Polskiego 2017 *Młodzi zdolni. Pokolenie lat 80. w polskim kinie* przedstawiono *Zjednoczone Stany Miłości* Tomasza Wasilewskiego, zaś 25. w Wilnie – *Sztukę kochania* Marii Sadowskiej.

- 5-6 grudnia w Ratuszu Wileńskim historycy, politolodzy oraz publicyści z Polski i Litwy uczestniczyli w konferencji *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*. W debacie pt. *Czy jest możliwy polsko-litewski dialog na temat Piłsudskiego* wystąpili profesorowie – Alfredas Bumblauskas, Rimantas Miknys, Andrzej Nowak, Włodzimierz Suleja, Marek Kornat, Tomas Venclova, min. Jan J. Kasprzyk, doktorzy nauk – Paweł Libera, Artūras Svarauskas, Algimantas Kasperavičius. Moderował prof. Alvydas Nikžentaitis. Otwarcia konferencji dokonali ambasador Urszula Doroszewska, prezes IPN Jarosław Szarek, dyr. Instytutu Historii Litwy Rimantas Miknys oraz dyr. IP Marcin Łapczyński. Venclova przypomniał, że pisarz Vytautas Petkevičius porównał Piłsudskiego do Hitlera i Stalina, a Arvydas Juozaitis w sztuce *Serce w Wilnie* „wysłał” marszałka do piekła, gdzie ten spotyka się z Feliksem Dzierżyńskim. *Takie porównania obrażają Polaków, gdyż żaden naród nie zniesie pogardy wobec swojego bohatera. Dopóki kwestia ta nie jest odpowiednio rozpatrzona, pogarsza ona relacje Polaków i Litwinów* – powiedział i określił marszałka jako „Starolitwiną”, zaliczając go do pocztu WKL – obok Kościuszki, Mickiewicza, Szyrwida, Baranaukasa, z pewnymi zastrzeżeniami Michała Romera, Jerzego Giedroycia czy Czesława Miłosza.

- 8 grudnia w IP o osiągnięciach artystycznych i literackich Polaków w zakresie tematyki sportowej oraz wkładu Polski w krzewienie Idei Olimpijskiej mówił Paweł Krupka, zastępca dyr. IP, działacz ruchu olimpijskiego.

- 19 grudnia wydanie krytyczne *Punkty kazań Konstantego Szyrwida: odbiór tradycji kaznodziejskiej Europy w Wielkim Księstwie Litewskim* w Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie przedstawiły jego autorki – dr Virginija Vasiliauskiene i prof. Krystyna Rutkowska, wystąpił zespół tańca dawnego „Puelli Vilnensis”.

- Od 28 grudnia do 25 lutego w Narodowej Galerii Sztuki w Wilnie w ramach litewskiego programu obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości trwała wystawa *Oskar Hansen. Otwarta Forma*.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

- 17 listopada dr. Jūratė Čerškute przedstawiła twórczość młodej autorki Gabijji Grušaitė, która z przedstawicielką wydawnictwa „Lapas” Ūlą Ambrasaitė promowała swą powieść *Stasys Šaltoka: vieneri metai* (*Stasys Šaltoka: jeden rok*).

- 26 listopada w ambasadzie RL chętni oglądali mecz eliminacyjny

Mistrzostw Świata w Koszykówce z Kłajpedy Litwa-Polska (75:55).

• 30 listopada w ambasadzie RL otwarto wystawę fotografii, poświęconą M.K. Ogińskiemu, odbył się koncert pianistki Šviesė Čepiauskaitė pt. *M.K. Ogiński i F. Chopin: złączeni polonezem*.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ (DKP)



• 8 października odbył się *Wieczór Pieśni Biesiadnej* zorganizowany m.in. z udziałem poetów ... Nowej Awangardy Wileńskiej.

• 11 października zaprezentowano prace kilkunastu uczestników pleneru „X” w Bisztanach.

• 12 października odbył się wieczór twórczości Marii Arbatowej, wraz z „sesją autografów”.

• 14 października sukcesem cieszył się koncert Iwana Komarenki. Klimaty disco polo obok pieśni biesiadnej (jak i rosyjskiej) są bardzo lubiane przez sporą część Polaków litewskich. Biletów zabrakło już przed koncertem, część niepokieszonych fanów Komarenki przybyła dzień wcześniej, przy tej okazji o sobie przypomniła piosenkarka polskiego pochodzenia Katarzyna Zvonkuvienė, gość koncertu.

• 19-23 października ramach „Wileńskich Spotkań Sceny Polskiej” – teatrów polonijnych, organizowanych przez Polskie Studio Teatralne (PST) – w DKP i Teatrze na Pohulance pokazano *Emigrantów* Sławomira Mrożka – PST, *Przesilenie* Elżbiety Lewak – Warszawa, *Kartotekę* Tadeusza Różewicza – Tomsk, *Tamarę* L. Kazimierza Brauna – Kanada, *Seksmisję* Juliusza Machulskiego – Austria, *Szewców* Stanisława I. Witkiewicza – Lwów, *Wdowy* Sławomira Mrożka – Troki oraz *Przygody Koziolka Matolka* Kornela Makuszyńskiego – PST. List marszałka Senatu RP St. Karczewskiego, który objął festiwal patronatem, odczytała senator Barbara Borys-Damięcka. Nagrodę Senatu RP przyznano Polskiemu Teatrowi Ludowemu we Lwowie.

• 19-22 października odbył się kiermasz polskiej książki.

• 20 października ponad 250 osób wirowało w rytmach walca „Klubu Tanecznego 60+”. Przygrywali wileńscy muzykanci weselni.

• 27-29 października Fundacja „Zatrzymać Czas”, przy wsparciu finansowym Senatu RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą, zorganizowała 1. edycję Dni Polskiego Teatru na Litwie. Pokazano *Blizny pamięci – rzecz o Janie Karskim* z udziałem Jerzego Zelnika; *Tuwim Julek – para buch, frazy w ruch* Teatru Małe Mi z Wrocławia, z warsztatami teatralno-plastycznymi; *Szewczyk Drajewka* Janiny Porazińskiej w wyk. Teatru Gry i Ludzi z Katowic; balety Mickiewicza wykonali Joanna Szczepkowska i Michał Dudziński (instrumenty perkusyjne); w spotkaniu Anna Seniuk *Nietypowa baba jestem* promowano książkę o aktorce autorstwa jej córki Magdaleny

Małeckiej-Wippich; na podstawie sztuki Sł. Mrożka Teatr Montownia przedstawił *Zabawę*; odbył się koncert piosenek Agnieszki Osieckiej pt. *Byle nie o miłości* Nuli Stankiewicz i zespołem; w Jaszunach zaś – *Wieczór w Teatrze Wielkim* na podstawie poematu St. Balińskiego, z udziałem Anny Seniuk i Magdaleny Małeckiej-Wippich (altówka). Część imprez odbyła się w Solecznikach.

• Z okazji Święta Niepodległości w koncercie *Na skrzydłach Orła Białego* z programem patriotycznym wystąpił chór z Mrągowa „Schola Vocale”.

• 18 listopada podczas XV konferencji Wileńskiego Oddziału Miejskiego ZPL większością głosów na stanowisko prezesa spośród 5 kandydatów wybrało Marka Kubiaka. Pojawiła się nadzieja na zmiany w kierownictwie organizacji.

• 16 listopada odbyła się kolejna edycja *Bitwy intelektów* – projektu w ramach funduszy polonijnych MSZ RP.

• 19 listopada w konkursie *Dziewczyna „Kuriera Wileńskiego”* – *Miss Polka Litwy 2017* zwyciężyła Agata Dorodko, która zdobyła tytuły Miss Publiczności, Miss Elegancji, Miss Czytelników Dziewczyna Podium.

• 22 listopada Zespół Pieśni i Tańca „Wilenka” zaprezentował patriotyczne widowisko muzyczne *Znasz-li ten kraj*. Zespołowi wicemer Wilna Edyta Tamošiūnaitė dziękowała słowami: *Niech broni was wszędzie Orzeł Biały, niech on czuwa nad wami i pamiętajcie, jakie to jest ważne, że jesteśmy Polakami, a tu jest nasze miejsce, tu jest nasz kraj*.

• 23 listopada odbyła się konferencja pt. *Nauczanie języka ojczystego w szkołach mniejszości narodowych w kontekście dialogu międzykulturowego. Treści, doświadczenie, kierunki doskonalenia*. Dziennikarz Wilnoteki i przedstawiciel Rady Wspólnot Narodowych Walenty Wojniłło m.in. powiedział: *W przypadku Polaków na Litwie mamy do czynienia nie tylko z zagrożeniem lituanizacji, ale też rusyfikacji, co jest szczególnie odczuwalne w ostatnich latach. Dotyczy to środowisk mniejszości narodowych szczególnie poza Wilnem, gdzie językiem dominującym staje się rosyjski, a nie litewski*. Doświadczeniem w nauczaniu języków ojczystych poza granicami Litwy podzieliła się prof. Dorota Misiejuk Uniwersytetu Białostockiego.

• 26 listopada w V Turnieju Tańca Polskiego walczone „O Palmę Wileńszczyzny”.

• 30 listopada z udziałem Zespołu Tańca Ludowego „Perła” i „InPuls” z Polski odbyły się Andrzejki.

• 5 grudnia pokazano film *Kazimierz Leski* Małgorzaty Bramy, z udziałem reżyserki i aktora Borysa Jaźnickiego.

• 10 grudnia w ramach akcji *Polacy kresowym straceńcom* dotarły paczki świąteczne do polskich kombatantów i uczniów na Wileńszczyźnie.

• 15 grudnia z recitale *Bal u Posejdona* – piosenek z repertuaru Anny German wystąpiła Adrianna Noszczyk.

• 17 grudnia odbył się występ rosyjskiego autora Igora Gubermana pt. *Gariki i bajki*.

• 20 grudnia Centrum Artystyczne Ilji Watkina zorganizowało koncert

pt. *Bożonarodzeniowe spotkania w gronie przyjaciół*, z udziałem Anatołija Kaszeparowa, braci Frankonisów, Ilji Watkina z zespołem „Kupe”, Anastasiji Głazko, którzy wykonali przeboje rosyjskie.

- 26 grudnia odbył się spektakl dla dzieci *Halo! Halo! Mikołaju!*
- 28 grudnia kierownictwo ZPL spotkało się ze swymi aktywistami się na spotkaniu opłatkowym, dziennikarskie nagrody konkursu ZPL „Orle Pióro” przyznano Krystynie Adamowicz i Jadwidze Podmostko. Spotkanie uświetnił koncert kolęd w wykonaniu zespołu Maxa Fiodorowa „The Consonance Trio” i solistki Katarzyny Garłukiewicz.
- 30 grudnia odbył się tradycyjny noworoczny koncert Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca „Wilii”.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

• Aleksandra Ziółkowska-Boehm w wywiadzie dla „Czasopisu” m.in. powiedziała: *Nikt inny poza Romualdem Mieczkowskim nie zwrócił uwagi na 125. rocznicę urodzin pisarza. Bardzo mnie to ujęło i z radością włączyłam się w tegoroczny „Maj nad Wilią”. Ślady Melchiora Wańkowicza znalazłam bardziej „w powietrzu” niż gdziekolwiek indziej. Pojechalismy w miejsce, gdzie być może leżał majątek Jodańce... Pola i łąki, sadzawka. Wilno bardzo mnie zaciękało i ujęło swoim pięknem. Byłam pierwszy raz na Kresach, rozmawiałam z wieloma uczestnikami naszej wyprawy – szczególnie rozmowy z Polakami mieszkającymi na Litwie pozwoliły mi spojrzeć na kilka zagadnień z innej perspektywy.*

• 10 listopada w Galerii BWA w Bielsku-Białej odbył się pierwszy wieczór pamięci Sławomira Worotyńskiego. W mieście, gdzie poeta wileński dokonał żywota z własnej woli, wiersze czytali aktorzy ze Studia Sztuki Bogusława Słupczyńskiego, pokazano szkic *Buntownik z Litwy* Adama Hlebowicza. Do tej prezentacji przyczyniły się rozmowy z miejscowym środowiskiem twórczym realizatorów filmu pt. *Worotyński*.

• W listopadzie liczba tzw. „polubień” na Facebooku Znad Wilii przekroczyła 2 tysiące osób. Zapraszamy Czytelników do odwiedzania strony, na której zamieszczamy fotografie Wilna i informacje o naszej działalności, prezentujemy najnowsze numery kwartalnika i naszych wydawnictw książkowych: www.facebook.com/znadwilii.

• Rok 2017 zamknął się spotkaniami autorskimi red. Mieczkowskiego m.in. w Londynie, Opolu, Poznaniu, Markach, Serocku i Białymstoku. W grudniu realizowano ostatnią rozmowę do powstającego filmu *Worotyński* – z Marcinem Worotyńskim w Amsterdamie, synem wileńskiego poety.

ZW

*Niekóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być też szerzej odnotowana w innych działach.



Romuald Mieczkowski
Szredam dom...



Romuald Mieczkowski ———
Zetknęły się epoki

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- *100-lecie odrodzenia państwowości Litwy i Polski*
- *Bracia Gabriel i Stanisław Narutowiczowie*
- *Polski przyjaciel Tarasa Szewczenki*
- *XXV Jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią”*
- *Znad Dniepru: Życie codzienne w Kijowie i na Ukrainie*
- *Z Doliny Łosośny: Wieści z pogranicza kultur WKL*
- *Vilniana wierszem, nowe przekłady, młode wiersze*
- *Zapraszamy do udziału w konkursie „Polacy wielu Kultur”*
- *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (cykl alfabetyczny)*
- *Litwa-Polska: Kronika wydarzeń międzysąsiedzkich i mniejszości narodowych, statystyka, kultura i nauka, wydawnictwa, opinie*
- *Pasje: Z zapiśnika działań twórczych obserwatora i uczestnika*

Kolejna edycja konkursu „POLACY WIELU KULTUR”

skierowana jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:

znadwilii@wp.pl

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wilii”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najciekawsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

Polecamy kolejną pozycję (6) Biblioteki Znad Wilii:

Zenowiusz Ponarski, *Przyjaciel Litwy i ptaków*.

***Wokół Oskara Miłosza*, Wilno 2017, ISBN 978-9986-532-08-8, s.196.**

o „dziwnym krewnym” noblisty, poecie – już francuskim z wyboru, mistyku, który nieoczekiwanie został rzecznikiem interesów odradzającej się Litwy w Paryżu. O człowieku dość skomplikowanego pochodzenia, z rodowodem herbowym WKL. Ukazującą zawilość stosunków wzajemnych pomiędzy Litwinami i Polakami, próby ułożenia racjonalnych relacji z ówczesnymi i jakże aktywnymi społecznie mniejszościami narodowymi Wilna, z całym spektrum myśli i działalności Żydów, Białorusinów, Rosjan czy Tatarów – z tragicznym finałem podstępnych rozgrywek Rosji Sowieckiej oraz Niemiec faszystowskich – w obliczu Apokalipsy, która niebawem miała się dopełnić. Już tytuły wielu rozdziałów mogą zaintrygować czytelnika – takie, jak:

Litwa Oskara Miłosza; W blasku „Reduty”; Przyjaźń z ptakami. Spotkania z duchami; Kabala i wizja Kosmosu; Prorok z Wilna – profesor Marian Zdziechowski i jego przyjaciele – Litwini i Rosjanie; Był taki rabin: Chaim Ozer Grodziński; Ci, którym zawierzyl – Petras Klimas, papież Pius XI, Juozas Keluotis.

W książce nie zabraknie nutki mistycyzmu i tego, co przeminęło, ze staranną szatą graficzną i setkami ilustracji na kredowym papierze, w tym rzadkimi.

Do nabycia:

- za pośrednictwem redakcji – znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030;
- w niektórych księgarniach wileńskich („Elephas” i tam, gdzie bywa „Znad Wilii”), a także w Warszawie – w „Księgarni XX Wieku” w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20 i w Księgarni Naukowej im. B. Prusa na Krakowskim Przedmieściu 7



„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE

**W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią
w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie „Gryf”
przy ul. J. Dąbrowskiego 71; dystrybucja w Olsztynie –**

Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.

Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl



LISTEM I MAILEM

„KNIAŻ” WAŃKOWICZ I „PRZYJACIEL LITWY”

Jak zwykle, ta „mała-duża” książeczka, czyli nr 3/71 „Znad Wilii”, wędruje ze mną, umilając mi czas podróży. W wyobraźni wędruję w objeździe śladami Melchiora Wańkowicza i widzę „trzy kamienie” – symboliczną pozostałość dworu, słyszę kumkające żaby w zaroślach stawu w Jodańcach, jak to opisał pięknie pan Andrzej Sznajder.

Zachwyciło mnie obszerne opracowanie Pani Profesor Heleny Głogowskiej o znamienym tytule „*Kniaz*” *Melchior Wańkowicz i Białoruś. Ziemia starożytnego kniaziowskiego rodu Wańkowiczów ciągnęła od Wilna ku południowemu wschodowi*, poprzez wiele powiatów, aż do *plaskowzgórzy poleskich, leżących w widłach Dniepru i Prypeci*. Tu, w Kałużycach, urodził się nasz Mistrz. Po śmierci matki opiekowała się nim babcia na Kowieńszczyźnie. Powrót do swoich Kałużyc opisał w *Szczenięcych latach*. Stąd znajomość języka białoruskiego i opisywane w książkach związki z Białorusią.

Najbardziej znany tytuł to *Na tropach Smętka*. Pan Melchior interesował się tym, co się dzieje na Białorusi nawet w latach 70., ale pisarz niestety był tam zapomniany. Dzięki Pani Profesor dowiedziałam się, że nareszcie na Białorusi jest zainteresowanie twórczością Mistrza i mówi się o tłumaczeniu jego książek na białoruski. W Mińsku jest Muzeum-Domu Wańkowiczów, w którym w 2016 roku otwarto wystawę *Nieznany Wańkowicz*. Powstał też film dokumentalny w 1998 roku *Mój pradziad Melchior Wańkowicz* z udziałem młodego prawnika, który po skończonych studiach w Stanach Zjednoczonych postanowił przenieść się do Warszawy. Obecnie mieszka tu i pracuje i ma zamiar odwiedzić Białoruś i dziadkowe Kałużyce. Szanowna Pani Profesor, serdecznie dziękuję.

Nareszcie doczekałam się i mam wszystko w jednym tomie p.t. *Przyjaciel Litwy i ptaków, wokół Oskara Miłosza*. Podziękowania dla: autora Zenowiusza Ponarskiego i redaktora Romualda Mieczkowskiego. Śp. Aldona Gawecka, która w czasie, kiedy Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla, mieszkała w Paryżu, opowiadała, że telefon dzwonił bez przerwy, ponieważ zarówno znajomi Francuzi, jak i Polacy, mieszkający w Paryżu, byli przekonani, że pomyłono imię. Ich zdaniem, Oskar to właściwe. Aldona, jak mówiła, zapewniała, że wszystko jest w porządku. *A Przyjaciela Litwy* wysłałam do Kanady.

Barbara Teresa Banasik, Warszawa

PATRIOTYZM MIEJSCA

Refleksje na temat patriotyzmu miejsca znalazły potwierdzenie w następującym zdarzeniu. Będąc na wystawie malarstwa, zauważyłem płaczącą kobietę, stojącą na wprost obrazu Wiktora Koreckiego, ilustru-

jącego Polesie: woda, kaczeńce, brzozy, poranek. Na moje pytanie, czego płacze, odpowiedziała: „Ja tam żyłam”. I zaraz przypomniał mi się wiersz (dawniej uczono wierszy) z książki *Literatura polska – Mówią wieki*:

*Poleszuku, Poleszuku,
nie masz szosy, nie masz bruku,
jak ty siano będziesz wioził?* *Kiedy zima przyjdzie w mrozie,
wtedy wodę zetnie lodem,
będę siano wioził.*

Ten człowiek nie narzeka na trudne warunki gospodarowania, nie ucieka z tej ziemi, on tutaj urodził się, on tutaj żyje i tu pozostanie. Ileż miłości jest w tym człowieku do swego miejsca. To jest właśnie prawdziwy „patriotyzm miejsca”.

A teraz coś osobistego. Ja też mam własną „Dolinę Łosośny” (*vide Dolina Issy*) – „Opoczyńskie Piaski”. Ziemię bandosów, którzy uciekali za Pilicę w pszenne kraje. Ziemię majora Hubała, ziemię tajnego nauczania, pierwszej pracy nauczyciela wiejskiego. Ziemię o krajobrazie jedynym na świecie: piaski, liczne pagórki, szeroko rozsiadłe polne grusze, sosny niewysokie i brzozy podszyte jałowcem, a także liczne przydrożne kapliczki. To jest mój „patriotyzm miejsca”. Jestem przekonany, że tak widziany, chociaż różniący się „patriotyzm miejsca” jest przechowywany w samym sercu każdego człowieka, chociaż czasem ukrywamy go. A szkoda.

I moje życzenie: Niech (...) kwartalnik „Znad Willi” pozostanie na zawsze świetnie redagowany. Łączę pozdrowienia razem z synem

Jan Łaski, Warszawa

WOKÓŁ „ZNAD WILI”

Przeczytałam wiersze Pani Tamary Justyckiej, bardzo mi się podobały, taką poezję lubię. Niektóre artykuły „przeleciałam”, między innymi „Kawiarnię Literacką”, moją uwagę zwróciło zdjęcie Maksyma Tanka. Jego nazwisko to Eugeniusz Skórko, szkolny kolega mojego wujka i mówiło się w rodzinie o dalekim pokrewieństwie naszych rodzin. Odwiedził kiedyś Polskę jako znany poeta białoruski i na spotkaniu z czytelnikami w Łodzi nasza odważna Mama wytknęła mu, że nie pisze w rodzimym języku białoruskim. Dawne dzieje. Nasz wujek Sergiusz napisał obszerny pamiętnik, może uda mi się wybrać fragmenty, które zechciałby Pan umieścić w którymś numerze kwartalnika. Muszę tylko znaleźć czas na ponowne przeczytanie pamiętnika, aby wybrać ciekawy fragment.

Klara Jopkiewicz, Łódź

Doskonałe są ilustracje i fotografie. Nawet ci, którym nie po drodze czytanie ZW, mogą zadowolić się ich oglądaniem. *Czytając lub patrząc*, jak u Czapskiego. Zawsze zaczynam, jak w życiu – od patrzenia-oglądania...

Drogi Redaktorze!

W sprawach wydawniczych, dystrybucji i promocji należy robić pozytywistycznie swoje, z zasadami pewnego dra Josepha, którego dostępne pamiętniki swego czasu solidnie przestudiowałem, znajomego z berlińskich lat studiów dra Jakuba Szynkiewicza.

Skoro, w odróżnieniu od przedwojennego „Słowa”, na widnokręgu nie widzimy póki co znacznego wysłannika Fenicjan – przykładowo z Bankiem Ziemskim na czele, to pozostaje tylko niezastąpiona dźwignia osobowa. To, co powtarzam z uporem maniaka: 100 osób x 10 rozproszonych egzemplarzy – wyczerpuje bez żadnej dystrybucyjnej łaski 1.000 (jeden tysiąc) egzemplarzy nakładu i czekamy na dodruk...

A jeżeli ta setka Przyjaciół ZW w potężnym, 60-milionowym Narodzie w Macierzy i na Uchodźstwie się leni, zgodnie z ludzką naturą, to przynajmniej niech 10 (dziesięć) razy szepnie przychylnie dziełu słowo tu i ówdzie. A jeżeli i nie, to jak u nas mówią, po prostu niech nie pyszczy.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

PS. U Giedroycia zajmowanie się drukarnią, dystrybucją (lepszą i gorszą), fakturami i rozliczeniami to było zmartwienie Zofii Hertz, pierwszej kobiety w Polsce, która zdała egzamin notarialny, który był kiedyś doskonałym probierzem życiowych kompetencji.

Każdy kolejny numer do niedawna był także wydarzeniem w życiu śp. Henryka Czarniawskiego. Dyskutowaliśmy treść i podziwialiśmy redaktorski wysiłek redakcyjny (i finansowy). Dziś nie ma już Henryka, ale każdy numer jest nadal dla mnie dużym wydarzeniem. Cieszę się i gratuluje! Życzę „setki”, to jeszcze tylko 28 numerów kwartalnika! My w „Akcencie” (czasopismo literacko-artystyczne wydawane w Lublinie – red.) właśnie robimy numer 150! Też duża satysfakcja i spory wysiłek (również prywatny finansowy). Nazywają nas hobbistami, ale w życiu trzeba mieć trochę szaleństwa...

Waldemar Michalski, Lublin

Cieszę się bardzo, że już jest kolejny numer czasopisma. U nas w Rydze jest dużo czytelników tego kwartalnika.

Irena Liġeniece, Ryga

PROŚBA O MODLITWĘ

Ze szpitalnego łóżka w Równem zwracam się z gorącą prośbą do Rodaków w Polsce i na świecie o modlitwę różańcową w intencji zwrotu katolikom w Równem na Wołyniu kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego. Swoje cierpienie ofiaruję w tej intencji.

*ks. Witold Josif Kowaliw, Równe
20 października 2017*

DO PRZYJACIÓŁ W POLSCE I NA LITWIE.
MEDYTACJE Z WYSP MĄDROŚCI FFFF

W roku 2002, 15 lat temu, spotkała mnie wielka przykrość. Po 10 latach pracy w Rosji zostałem deportowany do Japonii bez podania przyczyny. Prasa rosyjska zorganizowała nagonkę, nazywając nas prozelitami. Usunięto w ten sposób biskupa z Irkucka i trzech księży – z Polski, Włoch i Słowacji.



Teraz, gdy pracuję w Papui, mimo że kraj ten deklaruje sympatie do wszystkich wyznań, to jednak katolicy za swoją twardą postawę w kwestiach moralnych i krytycyzm wobec rządzących cierpią podobne utrudnienia wizowe.

Już drugi raz w tym roku jestem na Wyspach Salomona, gdzie można siedzieć trzy miesiące bez wizy i czekam na nową wizę papuaską... Chcę pracować, a nie mogę. Postanowiłem zapłacić czas pisaniem listów. W chwili obecnej mija właśnie 25 lat od czasu, gdy opuściłem Podlasie i przez Wilno udałem się do Moskwy.

Wilno doświadcza sławy, jakiej dawno nie miało. Znanie jest jako stolica niewielkiego, ale ambitnego państwa. Historycznie Polska na Unii z Litwą wyrosła na światową potęgę. Po ich „rozwodzie” ani Litwa, ani Polska silne nie są... Warto więc sobie rozważyć: jak pomóc Litwie i sobie samym?

Otóż kultywując tradycje przyjaźni, ale nie tak, jak dotychczas czynili to polscy politycy – „ponad głowami Polaków litewskich”, którzy mają swoich posłów w Sejmie litewskim i swoje własne, choć i skromne – media. Paradoksalnie, że w czasach, gdy w Polsce 90 proc. mediów wykupili Niemcy, myśmy się nie domyślili, żeby kupić choćby 10 proc. mediów na dawnych Kresach, a to się samo naprasza!

Adresuję te gorzkie słowa zwłaszcza do rozgłośni i telewizji toruńskiej,

które niewątpliwie mają w swoich szeregach absolwentów UMK lub USB. To samo mógłbym powiedzieć wszystkim gazetom i rozgłośniom Podlasia, ale ponieważ jako misjonarz w Papui ograniczony jestem czasem i odległością, składał mój apel na ręce red. Mieczkowskiego z Wilna i mec. Drożdżewicza z Sokółki, by po przyjacielsku skopiowali mój list i go do mediów rozesłali. Z prośbą o modlitwę za misję i wytrwanie dla mnie.

*(...) Polska i Litwa język traci,
Tracimy nasze młode owce.
Tym razem już nie na Syberii,
ale „za chlebem” jechać muszę.*

*Więc zaprzestańmy stare waśnie,
Z nich bardzo cieszy się pan Putin.
I już po cichu kombinuje,
Jakby Europę całkiem skłócić. (...)*

*Polak zapomni język przodków
Litwin się też wynarodowi
Tylko nie w Wilnie czy Suwałkach,
na saksach w Niemczech lub Anglii.*

*Czy to jest wielki grzech z mej strony,
Że jestem w Litwie zakochany,
Że nauczyłem się języka,
Litewski hymn znam na pamięć. (...)**

*Ks. Jarosław Wiśniewski
25 sierpnia 2016, Honiara, Salomon Islands*

*Swą drogę życiową i refleksje na współczesne problemy autor zawarł także w nadesłanych wierszach. Drukujemy ich niektóre fragmenty.

WSPOMINAJĄC „MAJ NAD WILIĄ”

Dziękuję bardzo za tak wspaniały festiwal, z tak dobrą organizacją, możliwością poznania wielu ciekawych ludzi. Tłumaczę na język ukraiński wiersze niektórych uczestników tego spotkania. Niestety, nie potrafię napisać artykułu po polsku do czasopisma, bo nie znam gramatyki. Jednak napisałam do naszej gazety literackiej – i u nas, na Ukrainie, już też roztacza się sława o „Maju nad Wilią”.

Teodozja Zariwna, Kijów

Z ciekawością wielką przeczytałam relacje z „Maja nad Wilią”. W Mejszagole miałam smutną refleksję, którą też wypowiedziałam Pani, opiekującej się plebanią śp. ks. Obremskiego – znikły niektóre prace Piotra Sierhijewicza stamtąd, a te co są – ich autor nie „nie jest obecny” – czy dlatego, że był Białorusinem?

Rozumiem patriotyzm Polaków na Litwie, chyba jak mało kto, ale nie rozumiem przy okazji pomniejszania roli innych mniejszości przez nich samych.

prof. Helena Głogowska, Gdańsk

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce – od 1 czerwca 1986 do chwili obecnej. W latach 1997–2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999–2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. W 2017 nagrodzony Srebrnym Krzyżem Zasługi PR za zasługi w działalności na rzecz społeczności polskiej na Litwie, za kultywowanie wspólnego dziedzictwa historycznego i kulturalnego. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Mieczysław Jackiewicz (M.J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszytach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie na Zarzeczcu. W Kiemieliskach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998–2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI–XX; Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940; Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku; Dzieje literatury litewskiej (do 1918); Leksykon kultury litewskiej; Polacy na Litwie 1918–2002; Wileńska Encyklopedia 1939–2005 (8 tomów), Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.*

Andrzej Kotecki – Absolwent historii Uniwersytetu Gdańskiego. Wieloletni pracownik Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku i Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Obecnie kurator Mauzoleum Walki i Męczeństwa – filii Muzeum Niepodległości w Warszawie, przy ul. Szucha 25. Zajmuje się różnymi aspektami dziejów Polski na morzu i nautologicznymi zagadnieniami historii Polski. Autor m.in. takich wystaw: *Polska Marynarka Wojenna; W świecie dawnych żaglowców; Polski plakat marynistyczny w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie; Powrót nad Odrę i Bałtyk; Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie* (wspólnie z Janem Engelgardem).

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Odbił podróżę po wielu krajach, m.in. Australii. Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Od czerwca 2014 przebywa w Kijowie.

Tomasz Otocki – ur. 19 sierpnia 1983 w Warszawie. Dziennikarz, zajmujący się tematyką litewską i bałtycką, w 2010 współzałożyciel Programu Bałtyckiego Radia Wnet, redaktor strony www.Znad Daugawy, pisał o krajach bałtyckich dla Polityki Wschodniej, Nowej Europy Wschodniej, Delfi, Wiadomości znad Wilii, New Eastern Europe, Eastbook.eu, Baltica-Silesia. Stale współpracuje z polską prasą na Wschodzie: „Znad Wilii”, „Echa Polesia”, „Polak na Łotwie”. Od 2015 pisze teksty dla „Przeglądu Bałtyckiego”, którego jest wicedaktorem naczelnym. Członek Zarządu Fundacji Bałtyckiej. Członek-założyciel Towarzystwa Polsko-Estońskiego.

Tadeusz Pardej – ur. w Mołodecznie w 1935. W czerwcu 1946 roku jego rodzina znalazła się w zrujnowanym Piszcu, gdzie chodził do szkół, a później w Poznaniu studiował filozofię. Pracował w ówczesnej skarbowości (to rodzinna tradycja), w rolnictwie i w budownictwie na niezbyt odpowiedzialnych stanowiskach. Przez przypadek trafił do przemysłu poligraficznego. Tu zatrzymał się prawie na ćwierć wieku, aż do emerytury, kierując Zakładem Graficznym. Drukowano w nim także prasę lokalną – „Znad Pisy”, „Jaćwież”, „Echa Piskie”, „Goniec Kresowy”.

Andrzej Sznajder – ur. 1 stycznia 1950 w Łasku. Germanista, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektor Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Zduńskiej Woli. Specjalista od literatury niemieckiej i austriackiej. Od wielu lat dziennikarz, współpracujący na stałe m.in. z łódzkim magazynem kulturalnym „Kalejdoskop” i lwowskim „Kurierem Galicyjskim”.

Józef Szostakowski – ur. 1 lipca 1953 w Lubieliskach na Wileńszczyźnie. Absolwent polonistyki i historii Instytutu Pedagogicznego w Wilnie, historyk literatury, poeta. Pracował w prasie polskojęzycznej na Litwie, w Instytucie Doskonalenia Kwalifikacji Nauczycieli. W 2000 na Uniwersytecie Warszawskim obronił doktorat z bibliologii. Pracował w Katedrze Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie, ob. kustosz Muzeum Wł. Syrokomli w Borejkwoszczyźnie. Autor książek *Miedzy wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku; opracowań dla studentów: Literatura staropolska. Średniowiecze. Renesans. Barok; Literatura Oświecenia*. Wydał pozycje krajoznawcze: *Śladami pamięci; Wilno i okolice. Przewodnik literacki*. Opracował antologię poezji: *Susitikimai = Spotkania = Sustręcy; W zakolu Wilii*; zbiór bajek, podań i legend *Podwileńskie bajanie* (w druku) oraz tomiki poezji: *Nie ucz się domu* (1992), *Czerwone gile; Wiersze z listów* (1994). Mieszka w Wilnie.

Ks. prof. Edward Walewander – ur. 6 grudnia 1947 w Niemirówku, kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej i Filozofii Wychowania w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Główne kierunki jego badań to pedagogika chrześcijańska i problematyka polonijna. Interesuje się również duchowością chrześcijańską i historią Kościoła. Magisterium z teologii na Leopold – Franzens – Universität (Innsbruck 1974), tam też doktorat w 1978. Pracował jako wikariusz w parafii katedralnej w Lublinie i

prefekt studiów w Wyższym Seminarium Duchownym tamże. Habilitacja na KUL w 1995. Opublikował 26 własnych pozycji książkowych, a pod swoją redakcją i jako współautor – 36 tomy. Wydał ok. tysiąca prac naukowych i popularnonaukowych. Stworzył i przez kilkanaście lat redagował serię wydawniczą „Biblioteka Polonii”. Od 1997 wydaje „Bibliotekę Pedagogiczną”. Dotychczas ukazały się w niej 32 tomy (także w jęz. angielskim i niemieckim). Był red. naczelnym „Studiów Polonijnych” oraz „Roczników Nauk Społecznych” – zeszytu „Pedagogika”. Od 1995 jest prezesem ogólnopolskiego Towarzystwa Naukowego Polska-Wschód.

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego i tamże doktoryzował się w 1961. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim w 1967, tytuł prof. zwyczajnego w 1991 w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania; Trzy Powstania Narodowe* – pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich; Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849* – z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona; Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja); Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona; Polska – Belgia – Europa; Czy historycy piszą prawdę. Współautor Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. Grzegorza Labudy i Waldemara Michowicza. W 1957-1962 drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat; Z Horacym opuściłem miasto moje i Morze ciemne jak wino*. Stypendia PAN we Francji i w Belgii.

©Romuald Mieczkowski



LENKIŠKA KNYGA  **POLSKA KSIAZKA**

„Znad Wilii” w Wilnie – w księgarniach:

- ◆ W Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, Išganytojo 2/4
- ◆ „Elephas” – w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudninkų knygynas”, Rudninkų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”, JAK TEŻ PÓŹNIEJSZE

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik. Jak i późniejsze numery, już jako kwartalnik.



„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

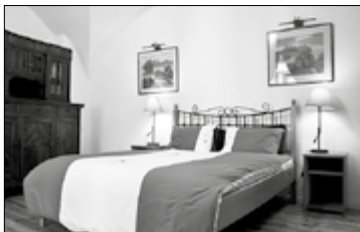
Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 370 62304830 i 48 508764030



Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp. w okresie 1992-2001.

POKOJE GOŚCINNE „ZNAD WILII”

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczę i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z wyprzedzeniem.



Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856
e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com; www.mieszkanie.lt



GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
- Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
- Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
- Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
- Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
- Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
- Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
- Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
- Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok

- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
- Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
- Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
- Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
- Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
- Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
- Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy: Czytelnia Naukowa IV, ul. Wiktorska 10 oraz Czytelnia Naukowa XXI, ul. Bukietowa 4a.
- Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
- Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
- Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
- Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
- Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Liszewskiego w Biskupcu, ul. Niepodległości 3
- Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
- Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witos 8, Nowy Tomyśl
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
- Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
- Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia)
- Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
- Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
- Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
- Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
- Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
- Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
- Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Zenowiusz Ponarski, *Przyjaciel Litwy i ptaków. Wokół Oskara Miłosza*, Biblioteka Znad Wilii (dalej: BZW) 6, Wilno 2017, ISBN 978-9986-532-08-8, s.196

W latach 2012-2015 drukowana w odcinkach w „Znad Wilii”, rozbudowana – o „dziwnym krewnym” noblisty, znanym poecie – już francuskim z wyboru, mistyka, który nieoczekiwanie został rzeczniczekiem interesów odradzającej się Litwy w Paryżu. O człowieku dość skomplikowanego pochodzenia, z rodowodem herbowym na terenie WKL. Z nutką mistycyzmu i tego, co przemigło.

Tomasz Snarski, *Werblista, Biblioteka Znad Wilii 5 (dalej: BZW)*, Wilno 2016, ISBN 978-9986-532-07-1, s. 40

To tomik, wydany jako nagroda w konkursie „Polacy Wielu Kultur”. Zawiera 28 wierszy, w których – jako też prawnik z zawodu – poeta w niejednoznacznej i wielowarstwowej przestrzeni szuka odpowiedzi na odwieczne ważne pytania. Jego wiersze to zamknięte historie z puentą, które mu odpowiada codzienna intuicja, a w sprawach zasadniczych – sumienie. Z rozterkami odwiecznego strażnika praw i narratora, którego słowa bywają werblami, jakie nie milkną, gdy mimo wszystko i nade wszystko wierzy w człowieka, ład i piękno naszego świata.

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, (BZW 4), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno, Pytanie o korzenie, Pokochać Warszawę, Białe i czarne oraz Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych ich korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-05-7, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwie to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*, BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczką dla zawartych przeżyć.

**Książki do nabycia pocztą:
bezpośrednio poprzez redakcję „Znad Wilii”
znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030**



Adres rejestracji redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:
Laisvės pr. 44-63, LT-04342 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt
www.facebook.com/znadwili; www.facebook.com/majnadwiliawisla

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g. Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 16 EUR, w Polsce – 96 zł,
w krajach Europy – 36 EUR
lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej na Polonią i Polakami za Granicą.